

1990 **10**

Październik

PORADNIK BIBLIOTEKARZA

P.6



MIESIĘCZNIK STOWARZYSZENIA BIBLIOTEKARZY POLSKICH

- **BARBARA JACHIMCZAK** – o kulturze czytelniczej
- **STANISŁAWA NIEDZIELA**
– o komiksach
- **WANDA KOZAKIEWICZ**
– o książkach nieszkodliwych
- **HENRYK HOLLENDER** – o buszowaniu wśród półek
- Rozmowa z nowym redaktorem naczelnym „Bibliotekarza”, prawo biblioteczne, bibliotekarskie lektury

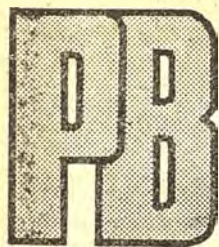
TREŚĆ

Andrzej Kempa	5	KU CZCI GUTENBERGA
Juliusz Wasilewski	6	CO DALEJ? (2)
	11	NOWE HORYZONTY „BIBLIOTEKARZA” Rozmowa z Janem Wołoszem
Barbara Białkowska	13	Z BADAŃ NAD STANEM SIECI I WYPOSA- ŻENIA BIBLIOTEK PUBLICZNYCH DLA DZIECI I MŁODZIEŻY (3)
Barbara Jachimeczak	17	BADANIA CZYTELNICTWA CZY KULTURY CZYTELNICZEJ SPOŁECZENSTWA?
Stanisława Niedziela		ROLA KOMIKSU W ROZWIJANIU KULTU- RY CZYTELNICZEJ DZIECI I MŁODZIEŻY
Wanda Kozakiewicz	23	PLACEBO, CZYLI ZESTAWIENIE ZALECA- JĄCE KSIĄŻKI NIESZKODLIWE
Henryk Hollender	25	KSIĘGOZBIÓR JAKO KATALOG. O pożytkach oświeconego buszowania wśród pótek
Jadwiga Sadowska	29	INDEKS PRZEDMIOTOWY DO KATALOGU SYSTEMATYCZNEGO WEDŁUG UKD
Małgorzata Biernacka Maria Kołodziejczyk, Małgorzata Smorągiewicz, Anna Wójcik	33	PIEŚNI NADZIEI I ZWYCIĘSTWA. Scenariusz uroczystości patriotycznej
Romana Gryz	36	POSZUKUJEMY MATERIAŁÓW NA OKRE- ŚLONY TEMAT. Lekcja biblioteczna (kl. VII)
Stefan Kubów	38	BIBLIOTEKARSKIE LEKTURY
Jerzy Bednarz	41	PRAWO BIBLIOTECZNE
Stefan Kubów	44	EUROPEJSCY BIBLIOTEKARZE JEDNOCZA WYSIŁKI
Jacek Czarnik Andrzej Tyws	46	Z ŻAŁOBNEJ KARTY. BOGUSŁAW LAMCH, PAWEŁ PIETRZYŃSKI

REDAKTOR NACZELNY: Władysława Wasilewska, **KOMITET REDAKCYJNY:**
Jadwiga Andrzejewska, Jan Burakowski, Jadwiga Chłopecka,
Marcin Drzewiecki, Andrzej Kempa, Krystyna Kuźmińska,
Józef Lewicki (przewodniczący), Magdalena Sliwka, Ryszard Turkiewicz.

Wydawca: Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich
Adres redakcji i administracji: 00-953 Warszawa, ul. Kenopczyńskiego 5/7, tel. 27-08-47
Cena zł 3200,— Prenumerata na IV kwartał 1990 r. — 9600,— Prenumeratę prowadzi
PUPiK „Ruch”. Podpisano do druku i druk ukończono w listopadzie 1990 r. 18 050 egz.
Ark. druk. 3,5. Papier ilustr. V kl., 70 g

RSW „Prasa-Książka-Ruch” W-wa, ul. Srebrna 16. Zam. 46-90/O.



PORADNIK BIBLIOTEKARZA

UKAZUJE SIĘ OD ROKU 1949

Październik 1990

Andrzej Kempa

Ku czci Gutenberga (1440—1840—1990)

Ani przez myśl nie przeszło sławnym mogunckim mieszczanom, że pewnego dnia Roku Pańskiego 1440 syn tutejszego patrycjusza Friele Gensfleischa zu Laden — Johann, przybrawszy od rodzinnej posiadłości miano Gutenberg, podbije świat potęgą swego geniuszu. Zresztą Gutenberg nie było wówczas w Moguncji, mieszkał bowiem w Strasburgu, gdzie trudnił się złotnictwem, a w wolnych chwilach odlewał ruchome czcionki z metalowych matryc. Po ułożeniu czcionek w odpowiednie formy odciskał je za pomocą prasy stosowanej również przez papierników.

Praktyczne zastosowanie wynalazku wyparło z czasem owe wymyślne a kunsztowne manuskrypty powstające w zaciszu klasztornych skrytoriów. Pierwsze druki ze strasburskiej pracowni Gutenberga miały charakter utylitarny, zaspokajały potrzeby nauczycieli i prawników, niczym nie zapowiadając świetności późniejszych inkunabułów. Powstała w roku 1440 *Księga Sybilli* zapoczątkowała zwyciężską pochód książki przez świat. Wdrożenie wynalazku w życie pochłaniało mnóstwo pieniędzy, wierzyście Gutenberg gwałtownie domagali się zwrotu pożyczek, wreszcie zmusili go do opuszczenia Strasburga.

Wróciwszy do Moguncji Gutenberg udoskonalił swój wynalazek, starając się utrzymać go w tajemnicy. Pożyczkę uzyskaną od mogunckiego kupca, Jana Fusta, wykorzystał na wyposażenie oficyny, którą zresztą oddał wierzycielowi w zastaw. Kolejną pożyczka ułatwiła mu wytłocze-

nie tzw. *Biblii 42-wierszowej*, uzależniając go zarazem od wierzycieli. Kolejny proces wytoczony Gutenbergowi w roku 1455 przez Fusta doprowadził go do utraty pracowni na rzecz współnika, a także pozbawił tajemnicy wynalazku. Niepewni swego losu uczniowie i czeladnicy opuścili mistrza roznosząc sztukę drukarską do innych miast niemieckich: Strasburga (1458), Bamberg (1459), Kolonii (1469) i europejskich: Rzymu (1464), Wenecji (1469), Bazylei (1468), Krakowa i Budy (1473). Do końca XV w. drukarstwo rozpowszechniło się w całej niemal Europie. Z ponad 250 działających wówczas w różnych miejscowościach oficyn wyszło około 40 tysięcy tytułów o łącznym nakładzie 12—14 milionów egzemplarzy. Wkrótce drukarstwo, zwane czasem „czarną sztuką”, podbiło cały świat. Już w roku 1539 uruchomiono pierwszą drukarnię w Meksyku, potem w Indiach (1556), Peru (1584), w Japonii (1590), na Filipinach (1602), w Stanach Zjednoczonych (1630). Najpóźniej, w roku 1802, „czarna sztuka” dotarła do Australii.

14 sierpnia 1837 r. wobec licznie zgromadzonych widzów odsłonięto w Moguncji okazały pomnik Gutenberga dłuta słynnego rzeźbiarza, Thorvaldsena. Przybyli na uroczystość drukarze, księgarze i uczeni postanowili uznać dzień 24 czerwca 1840 r. za rozpoczynający jubileuszowe uroczystości poświęcone wynalazcy druku. Wezwali też do podobnych obchodów w całym oświeconym świecie. Uznano, że najlepszą dokumentacją będą stanowią specjalne albumy zawierające poświęcone

Gutenbergowi utwory wierszem i prozą. Uczestnicy mogunckiego święta podjęli się propagandy tej idei w całej Europie.

Polacy nie pozostali obojętni na wezwanie płynące z odległej Moguncji (sprawa ich udziału w przedsięwzięciach jubileuszowych nie została dotychczas rozpoznana przez uczonych). Najwcześniej, bo 5 lipca 1839 r., datował swój cykl trzech sonetów *Ku wspomnieniu Gutenberga* krakowski poeta, Edmund Wasilewski (1814—1846). Poeta przeszedł w nich dzieje myśli ludzkiej od starożytności po średniowiecze, przedstawiając wynalazek druku jako symbol faktycznego i prawdziwego wyzwolenia myśli ludzkiej z więzów.

Przyszłi mąż, co na nowo ją wcielił.
I skaczącą przez czcionek miliony,
Jak plyn gromem po drucie puszczony,
Wnet pomiędzy miliony rozstrzeił.

Zycia wiekom umarłym udzielił,
Świat z przyrodą rozgadał uczony,
W przyszłość okiem proroczym wpatrzony,
Ludzi budzić się ze snu ośmielił.

Wasilewski powierzył ów cykl księgarzowi Walentemu Stefańskiemu, który przysposabiał właśnie w Poznaniu do druku pierwszy tomik zbiorowego wydania *Poezji* młodego poety. Książka ukazała się w styczniu 1840 r., o czym informował poznański „Tygodnik Literacki”. Równocześnie poeta wysłał rękopis swych sonetów do Warszawy, gdzie bliżej nie znany wierszopis, Wilhelm von Waldbrühl, dokonał ich przekładu na język niemiecki. On też podjął się tłumaczenia wiersza Józefa Mikołaja Wiślickiego (1804—1887), zapomnianego dziś powieściopisarza i publicysty, współpracownika ówczesnej prasy warszawskiej. Wiersz nie wyróżniał się niczym szczególnym, powtarzał wręcz za Wasilewskim motyw „wiecznie tlejącej myśli”, a kończył się pochwałą wynalazcy „czarnej sztuki”:

Hej! niech brzmia w stu językach plenia,
Głosząc Gutenberga czyny,
Mędrzec już uwił wawrzyny
Pamiętce jego imienia.

Pieśń powtórzy ród daleki,
Bo dzieło jego na wieki.

Być może jeszcze podczas pobytu we Wrocławiu w roku 1839 młody student filozofii tamtejszego uniwersytetu, Piotr Dahlmann (1810—1847), napisał wiersz *Do Gutenberga na obchód czwartego stulecia wynalazku druku dnia 24 czerwca 1840 r.*, opublikowany w roku 1841 w zbiorze *Maryna Mniszchówna, tragedia. Poezje pomniejsze Piotra Dahlmanna. Sprzedaje się w księgarniach Hirt w Wrocławiu, Stefańskiego w Poznaniu i Günthera w Lesznie.*

Cześć tobie, mężu! dziś już cztery wieki,
Jak duch niebieski twego ducha mocą
W Kruszu do ziemi przykutes na wieki
Rzeknąc: „Niech światło zabyśnie nad nocą!”
.....

Wieczna tobie cześć! dziś nieba dwie córki:
Wolność — oświata, z prawdy pochodniami,
Grób twój obkłędy, grzmiąc zgodnymi chóry:
„Tyś nas uwiecznił! — tys godzin być
z nami!”

Lecz, duchu, smuć się! gdy cię stawia cienie,
Gdzie nieba córki zamieszkały stale,
W mej pieśni niegdyś świetne Słowian plemię
Na ich niewierność zanosi swe żale.

16 marca 1840 r. ukazał się w 11 numerze poznańskiego „Tygodnika Literackiego” *Wiersz na cześć Gutenberga*, podpisany kryptonimem W. P. Redakcja uzupełniła ów niewielki trzywrotkowy utwór przypisem: „Wiersz ten posłany na wezwanie wydawców do mogunckiego Album Gutenberga na rok 1840”. Współczesni pod tym wyraźnym inicjałem rozpoznawali Wincentego Pola (1807—1872), ale poeta o swym wierszu zapomniał, przeoczyli go też wydawcy dziesięciotomowej edycji jego dzieł zbiorowych (Lwów 1875—1878), zaś syn poety, Wincenty, opublikował go w roku 1905 z komentarzem, z którego wynikało, że wiersz powstał w roku 1872 lub 1828 (por. „Przewodnik Naukowy i Literacki” 1905 s. 27—28). Zapomniany wiersz Pola w wersji czasopiśmiennej może najlepiej oddaje intencje poezji owego czasu:

Na wielką ucztę światła i wesela,
Na wielką ucztę czci narodów mnogich,
Według słów świętych Pana Zbawiciela
Przyjmcie do stołu waszego ubogich!

A gdzie szczęśliwych narodów ofiary
I wzniośle pieśni, i bogate dary
Na ołtarz leją wielkiemu mężowi,
Niech Lach położy w milczeniu „grosz wdowi!”.

Chór Lachów:

Ciebie, Guttenbergu, Ciebie!
Ślawi lud głosy laskami!
Bóg stworzył światło na Niebie,
Tyś rozsiał światło po ziemi.

Odnalezienie wiersza w „Tygodniku Literackim” skłoniło autora tego szkicu do poszukiwania owego tajemniczego „album mogunckiego”. Drukarz Nübling wydał w mieście Ulm *Gutenberg-Album* jako pokłosie uroczystości 24 czerwca 1840 r. Innym przedsięwzięciem wydawniczym był *Gutenbergs-Album* wydany przez Heinricha Meyera w Brunszwiku (Braunschweig) w roku 1840. Mimo skrupulatnych poszukiwań bibliograficznych mogunckiego albumu nie odnalazłem, ale i niedokładny zapis w czasopiśmie nie ro-

kował powodzenia w tych poszukiwaniach. Istnienie takiego wydania potwierdził Wincenty Pol w liście do Aleksandra Krasickiego z 24 stycznia 1844 r., więc teoretycznie album taki musiał zostać wydany. Zniechęcony sięgnąłem do przepięknej edycji Meyera i... oprócz wierszy Wasilewskiego i Wiślickiego odnalazł się też poszukiwany utwór Pola wraz z przekładem, którego dokonał T. Doria de Monte Ricca. Polscy poeci sąsiadują w albumie z takimi osobistościami jak szwedzki poeta Izajasz Tegner, czeski sławista Wacław Hanka czy niemiecki filozof Moses Mendelsohn. Wiersz hiszpańskiego poety Don Manuela José de Quintana tłumaczył młody Fryderyk Engels, pracownik wielkiej firmy handlowej w Bremie.

Wśród polskich subskrybentów albumu, przepysznie drukowanego na welinie, znalazł się Gwałbert Pawlikowski z Medyki, a także czołowi ówczesni księgarze: Jan Milikowski, Piller i Spółka, Edward Winiarz, właściciel firmy K. Wild i Syn ze Lwowa, Daniel Friedlein z Krakowa i Samuel Orgelbrand z Warszawy.

Kilka lat później, być może pod wrażeniem lektury wierszy poświęconych Gutenbergowi, Teofil Lenartowicz (1822—1893) ułożył *Hymn Gutenberga*, do którego muzykę skomponował w roku 1848 jego przyjaciel, Ignacy Komorowski, podczas pobytu w Kamiennej, majątku Kretkowskich na Kujawach. Wydana w niewielkim nakładzie kompozycja uległa niemal całkowitemu zacytowaniu, ale wiersz Lenartowicza ocalał drukowany bezmiejscowo w warszawskim „Tygodniku Mód” w roku 1866, gdy poeta od dawna mieszkał we Florencji. Gutenberg w wierszu Lenartowicza powiada:

Światło po ziemi przez nasze łocznie
Przyjdzie weselić wzrok,
Do chat ubogich zaglądać pocnie,
Rozpraszać gęsty mrok.

Nauki skarby, mędrców mozoły,
Dary wszechmocnych nieb,
Drukarz podaje na ludow stoły,
Duchowy Boży chleb.

.....

Księgom niech prawo ludzkość powierza,
A wyższym staje w straż,
Niech księga będzie arką przymierza,
A w niej Ty, Boże nasz!

.....

Hej! towarzysze drukarskiej sztuki,
Do góry pieśni wznieść,
Za nasze czcionki, za nasze druki,
Przedwiecznej prawdzie cześć!

Przegląd wierszy napisanych ku czci Gutenberga przez polskich poetów romantycznych zamykam strofą Piotra Dahlmanna, kończącą jego wiersz *Do Gutenberga*:

Ty, co za lat sto na Gutenberga cześć
Pieśń polską zagrzmisz z serc polskich
wytrysią,
Pociesz nas w grobie, niosąc lubą nam wieść,
Ze nieba córy znów bawią nad Wisłą.

Te córy nieba — Wolność i Oświata —
przez wiele lat nie miały prawa pobytu
w kraju nad Wisłą, obydwie przybyły doń
na krótko, aby znów oddalić się podczas
okupacji hitlerowskiej. Kolejny jubileusz
ku czci Guteberga, obchodzony w Mo-
guncji w czerwcu 1940 r., zagłuszyły fan-
fary zwycięskich armii Führera, sławiące
tylko co podpisaną kapitulację Francji.

Sprostowanie

Przepraszamy Autorkę i Czytelników za błąd w numerze 7/8. W artykule dr Ireny Boreckiej — *Możliwości czytania w czasie choroby* na str. 35 (szp. 1) w wierszach: 8—4 od dołu tekst powinien mieć wersję:

De Trierer Mørch zanotowała w *Zimowych dzieciach* następującą wypowiedź bibliotekarki,

obsługującej Oddział Patologii Ciąży, na temat czytelniczych zainteresowań pacjentek:

Na tej samej stronie w przypisie 3 powinno być: D. T. Mørch zamiast błędnego D. T. Mrch.

Panią Barbarę Jachimczak przepraszamy za błędnie wydrukowane nazwisko (Jachimczuk) pod tekstem i w spisie treści w numerze 9/90.

Co dalej? (2)

W poprzednim numerze „Poradnika Bibliotekarza” staraliśmy się przedstawić pokrótce problemy związane z funkcjonowaniem bibliotek publicznych w nowych warunkach ustrojowych. Informowaliśmy o projektach kilku aktów prawnych, które będą miały wpływ na życie bibliotek i bibliotekarzy. Dziś kilka nowych szczegółów.

Sporo emocji wzbudza

sprawa prywatyzacji instytucji kultury.

Pojawiają się głosy przestrzegające przed zbyt pochopną prywatyzacją niektórych placówek, m.in. bibliotek publicznych. Słusznie chyba podkreśla się, że biblioteki publiczne są ważnym ogniwem oświaty pozaszkolnej, serwują swoje podstawowe usługi bezpłatnie i jako takie nie powinny być w ogóle brane pod uwagę przy działaniach prywatyzacyjnych.

Czy jest szansa na wyłączenie bibliotek publicznych z procesu prywatyzacji? W najnowszym (wrzesień) projekcie ustawy o działalności kulturalnej, który został już podobno przekazany z MKiS do Urzędu Rady Ministrów, znajduje się zapis mówiący, że „prywatyzacja narodowych, państwowych i komunalnych instytucji kultury odbywa się na zasadach i w trybie określonym w ustawie z dnia 13 lipca 1990 r. o prywatyzacji przedsiębiorstw państwowych”. Nadzór nad prywatyzacją instytucji narodowych i państwowych sprawować ma minister kultury i sztuki, nad prywatyzacją komunalnych instytucji kultury — zarząd gminy lub zarząd związku gmin. Oznacza to, że decyzję o prywatyzacji np. biblioteki gminnej podejmowałyby na własny rachunek i własną odpowiedzialność właściwe władze gminy.

Nieco inaczej sprawa przekształceń własnościowych została przedstawiona w projekcie ustawy o prywatyzacji instytucji kultury. W dokumencie tym decyzję o prywatyzacji wszystkich instytucji kultury pozostawiono w gestii ministra kultury i sztuki. Zgodnie z projektem minister mógłby odnowić przekształcenia instytucji kultury w spółkę (pierwszy etap prywatyzacji), jeżeli „ze względu na sytuację ekonomiczno-finansową instytucji, ważny interes państwa albo kultury narodowej” prywatyzacja instytucji nie byłaby uzasadniona. Należy przypuszczać, że żaden minister kultury i sztuki nie wyrazi zgody na prywatyzację takich instytucji jak Muzeum Narodowe, Zamek Królewski, Biblioteka Narodowa itp. Jakie decyzje zapadną w przypadku ewentualnych wniosków o prywatyzację bibliotek publicznych — nie wiadomo. Ustawa nie

definiuje pojęcia „ważny interes państwa i kultury narodowej”.

Nawiasem mówiąc, szkoda, że w projektach dwóch ważnych aktów prawnych, opracowywanych w tym samym mniej więcej czasie i w tym samym resorcie, w kwestii prywatyzacji instytucji kultury nie ma konsekwencji. Należy mieć nadzieję, że w dalszym procesie legislacyjnym rzetelności zostaną skorygowane w duchu zgodnym z szeroko pojętym interesem społecznym.

Podstawą prawną dla funkcjonowania instytucji kultury ma być od przyszłego roku wspomniana wyżej

ustawa o działalności kulturalnej,

o której sporo informacji staraliśmy się przedstawić w poprzednim numerze „Poradnika”. Do ważniejszych zmian i uzupełnień wprowadzonych do ostatniej wersji projektu (wciąż projektu) należą m.in.:

— wprowadzenie zasady, że regulamin konkursu na dyrektora instytucji kultury musi być zatwierdzony przez ministra kultury i sztuki;

— uzupełnienie zapisów dotyczących zasad wynagradzania pracowników instytucji kultury o stwierdzenie, że „wymagania kwalifikacyjne, zasady i tryb stwierdzania kwalifikacji oraz dokonywanie ocen kwalifikacyjnych uprawniających do zajmowania określonych stanowisk” określa minister kultury i sztuki;

— uzupełnienie zapisów dotyczących gospodarki finansowej i sposobów rozliczeń z budżetem, wprowadzenie zasady, że dochody podmiotów gospodarczych w części przeznaczanej na działalność kulturalną zwalniają się od podatku dochodowego oraz że wszelkie darowizny przekazane na rzecz Fundacji Rozwoju Kultury podlegają wyłączeniu z podstawy opodatkowania podatkiem dochodowym. Zapisy te pomyślane są jako zachęta do sponsorowania kultury.

Sporo miejsca w ostatniej wersji projektu poświęcono sprawom związanym z organizowaniem różnego rodzaju imprez artystycznych i obywatelskich prowadzonych w formie objazdowej.

Opinie na temat projektu ustawy o działalności kulturalnej nie są jednolite.

Pozytywnie oceniany jest m.in. fakt, że ustawa nadaje instytucjom kultury osobowość prawną, wprowadza regulacje umożliwiające prowadzenie przez instytucje kultury działalności gospodarczej i wreszcie że jest zaprojektowana na dosyć wysokim poziomie ogólności.

W opiniach krytycznych podkreśla się przede wszystkim fakt, że projekt zawęża pojęcie działalności kulturalnej. W myśl projektu ustawy działalność kulturalna może być bowiem prowadzona wyłącznie w sposób dwojaki:

— przez osoby prawne, fizyczne i inne jednostki organizacyjne na zasadach i w trybie określonym w ustawie o działalności gospodarczej (co związane jest z odpowiednią procedurą rejestrowania, prowadzenia dokumentacji, rozliczania się z władzami fiskalnymi itp.);

— przez instytucje kultury powoływane przez ministra kultury i sztuki, wojewodów, zarządy lub związki gmin.

W myśl projektu ustawy działalność kulturalnej nie prowadzi zatem np. Biblioteka Jagiellońska, chór akademicki, nie związany z żadnym klubem studentów zespół uprawiający poezję śpiewaną, teatr amatorski, regionalne stowarzyszenie kulturalne, szkolne kolo żywego słowa itp.? Wydaje się, że poza ustawą znalazły się nie tylko placówki spoza strefy wpływów resortu kultury i sztuki, ale również — co gorsze — cała bardzo bogata sfera społecznego ruchu kulturalnego, który często nie jest zainteresowany instytucjonalizowaniem swojej działalności, czerpaniem z niej dochodów, rejestrowaniem się jako podmiot gospodarczy itp.

Pozornie sprawa nie ma większego znaczenia. Pracujący społecznie chór akademicki albo wiejski zespół akordeonistów będzie prowadził swoją działalność kulturalną bez względu na to, czy „mieści się” ona w ustawie, czy nie. Nie należy jednak zapominać o pewnych konsekwencjach stanu prawnego. Załóżmy np., że bogaty właściciel dobrze prosperującej hodowli pieczarek zechce w przypływie dobrego humoru kupić wiejskiemu zespołowi akordeonistów kilka nowych instrumentów, a następnie zażąda w urzędzie skarbowym odliczenia wydanych na ten cel pieniędzy z podstawy opodatkowania. Czy zobowiązany do postępowania zgodnie z prawem urzędnik władz fiskalnych będzie miał podstawy, aby uznać te roszczenia? Z pewnością nie. Przecież w myśl ustawy o działalności kulturalnej zespół akordeonistów nie będzie prowadził działalności kulturalnej. Efekt będzie zapewne taki, że hodowca pieczarek co prawda nie zbiednieje, ale prawdopodobnie zacznie w inny sposób reagować na przypływy dobrego humoru.

Ustawa o działalności kulturalnej ma

obowiązywać od 1 stycznia 1991 r. Czy są szanse, aby projekt zdążył przed końcem roku wejść pod obrady plenarne Sejmu i został przez parlament uchwalony? Biorąc pod uwagę natłok czekających w kolejce niezwykle ważnych ustaw gospodarczych, a także trudny do przewidzenia obrót wydarzeń na najwyższych szczeblach władzy po zakończeniu wyborów prezydenckich, wydaje się to nierealne. Z drugiej jednak strony nie należy zapominać, że w Polsce wszystko jest możliwe.

Wciąż nie są do końca jasne

przyszłe podstawy prawne działania bibliotek.

Biblioteki publiczne i prywatne podlegać mają niektórym zapisom ustawy o działalności kulturalnej (tak przynajmniej wynika z projektu). W sprawach nie uregulowanych ustawą o działalności kulturalnej, a dotyczących bibliotek, obowiązywać mają przepisy ustawy z dnia 9 kwietnia 1968 r. o bibliotekach. W MKiS trwają nawet prace nad nowelizacją tego aktu prawnego. Jednocześnie jednak w „Życiu Warszawy” z 8 października br. w artykule *Biblioteczna zapasć* Krzysztof Masłoń, powołując się na opinie wiceministra Karpowicza, stwierdza, że ustawa o bibliotekach jest nie tylko napisana fatalnym językiem, ale w dodatku obciążona „marcowymi” uwarunkowaniami i w całości nadaje się do „wyrzucenia na śmietnik”. Wypowiedź ta może oznaczać, że nawet w tzw. ścisłym kierownictwie resortu kultury i sztuki wciąż nie ma jeszcze wykrystalizowanego poglądu na temat dalszych losów ustawy o bibliotekach.

Swoją drogą ciekawe, w czym — oprócz daty uchwalenia — przejawiają się te „marcowe” obciążenia ustawy o bibliotekach? Starsi bibliotekarze pamiętają, że projekt tego aktu prawnego kiął się od czasów, w których studenci rozganiani w marcu 1968 r. przez aktywny robotniczy chodzili jeszcze do szkoły, a główne postaci marcowego dramatu miały na głowie więcej włosów i całkiem inne zmartwienia. Jeżeli w ogóle można mówić o związku tzw. wydarzeń marcowych z ustawą o bibliotekach, to tylko w tym sensie, że być może dzięki ówczesnym starciom między elitami władzy, dzięki zamieszaniu politycznemu, jakie się wytworzyło, ustawa o bibliotekach w ogóle weszła pod obrady Sejmu i jako „politycznie obojętna” została uchwalona.

Zbyt pochopnie wydają się również opinie dyskwalifikujące ustawę o bibliotekach pod względem merytorycznym. Dokument ten nosi rzecz jasna (podobnie jak wiele innych ustaw) piętno epoki realnego socjalizmu i jest w niektórych stwierdzeniach przestarzały (bo zmieniała

się rzeczywistość wokół bibliotek). Nie jest to jednak akt prawny, który w jakikolwiek sposób hamował lub hamuje rozwój bibliotek polskich. Taka, a nie inna sytuacja naszego bibliotekarstwa nie wynika ze złej ustawy o bibliotekach, lecz z faktu lekceważenia jej postanowień przez tzw. czynniki decyzyjne (nie zawsze kompetentne), z braku przemyślanej (a ściślej — jakiegokolwiek) koncepcji polityki biblioteczno-informacyjnej państwa, z mizerii finansowej. Znaczenie ustawy o bibliotekach skutecznie obniżyły różnej rangi przepisy prawne regulujące lub ingerujące w zasady funkcjonowania placówek bibliotecznych różnych sieci resortowych. Wytworzył się chaos prawny. Ogólnokrajowa sieć biblioteczna stała się abstrakcyjnym pojęciem. Ustawa o bibliotekach nie mogła pełnić funkcji „konstytucji polskich bibliotek”, bo poszczególne sieci biblioteczne rządziły się własnymi resortowymi prawami. W dodatku problemy informacji naukowej, organicznie związane z bibliotekarstwem, zostały sztucznie od działalności bibliotecznej oderwane przez oddanie ich w ajencję Centrum INTE (obecnie w likwidacji).

Niektórzy eksperci (m.in. z SBP) zwracają uwagę, że obecne głębokie zmiany prawne we wszystkich dziedzinach mogłyby być wykorzystane na uporządkowanie i uproszczenie prawa bibliotecznego, w którym ustawa o bibliotekach powinna pełnić funkcję nadrzędną. Na razie na nic takiego się nie zanosi. Projekty nowych aktów prawnych (m.in. ustawy o działalności kulturalnej) nie są — jak mawiają faceci od komputerów — kompatybilne z ustawą o bibliotekach. Zresztą środowisko bibliotekarskie ani nie wypracowało wizji modelu prawnego, do którego powinno się dążyć, ani (bądźmy szczerzy) nie jest chyba obecnie na tyle silne, aby realizację takiego modelu przeforsować. **Na kondycję środowiska bibliotekarskiego i możliwości wywierania przez nie nacisku na ośrodki decyzyjne wpływa z pewnością brak umiejętności jednoczenia wysiłków wokół spraw zasadniczych.**

Z rozważań teoretycznych wróćmy na ziemię. Równoległe z pracami nad ustawą o działalności kulturalnej trwają prace związane z tzw. płytką nowelizującą ustawy o bibliotekach. Głównym celem nowelizacji ma być dostosowanie zapisów ustawy do nowych warunków działania bibliotek, zwłaszcza publicznych. Warto podkreślić, że w ostatniej wersji (przełom września i października) projektu nowelizacji wprowadzono dwa istotne zapisy. Pierwszy daje bibliotekom publicznym stopnia wojewódzkiego status instytucji zakładanych i finansowanych z budżetu państwa, a więc umiarkowanie finansowo od samorządów. Drugi, stwierdzeniem

że „zakres i formy nadzoru oraz zasady przekazywania części uprawnień bibliotek wojewódzkich innym bibliotekom, pełniącym funkcje ponadlokalne, zostaną ustalone w odrębnych przepisach”, daje szansę ewentualnego dotowania z budżetu państwa ponadlokalnych funkcji bibliotek rejonowych.

W omawianym projekcie nowelizacji ustawy o bibliotekach pozostał na razie zapis mówiący, że

zasady zatrudniania

w bibliotekach wchodzących w skład ogólnokrajowej sieci bibliotecznej określa Rada Ministrów. Nie napisano natomiast, kto będzie określał wysokość wynagrodzenia bibliotekarzy. Oznacza to, że dla pracowników bibliotek komunalnych organem określającym wysokość wynagrodzenia mają być właściwe władze samorządowe. Już dziś można przewidzieć, że konsekwencją takiego rozwiązania musi być z jednej strony relatywne obniżenie zarobków bibliotekarzy, z drugiej — poważne różnice płacowe w poszczególnych regionach.

„Troskę” samorządów część pracowników bibliotek publicznych odczuła już na własnej skórze. W niektórych regionach w stosunku do bibliotekarzy zatrudnionych na podstawie przepisów ustawy o upowszechnianiu kultury samorządy zaczynają już teraz (mimo otrzymania z Funduszu Rozwoju Kultury środków na wynagrodzenia do końca roku) stosować przepisy rozporządzeń płacowych dla pracowników samorządowych. Wypowiadane są umowy o pracę, obniża się wymagania kwalifikacyjne i kategorie zaszerogowania — stosownie do kryteriów stanowisk ustalonych w rozporządzeniach o wynagrodzaniu pracowników samorządowych. Z prośbą o wyjaśnienie przyczyn tego zjawiska Zarząd Główny SBP zwrócił się w październiku do Dyrektora Biura ds. Urzędów Administracji Terenowej w Urzędzie Rady Ministrów. O ewentualnych wynikach tej interwencji będziemy starali się poinformować jak najszybciej.

Jak widać nawet z powyższego (z konieczności pobieżnego) przeglądu — niejasności, wątpliwości i problemów jest sporo. W dodatku nie można zapominać, że rozmawiając o przyszłych regulacjach prawnych, rozmawiamy wciąż o projektach, które mogą, ale wcale nie muszą nabrać mocy prawnej.

Bitwa o biblioteki rozgrywa się na różnych frontach

i przybiera różne formy. Ścierają się rozmaite koncepcje rozwiązań prawnych, jednocześnie podejmowane są starania na rzecz dorocznej pomocy finansowej dla placówek kultury. W połowie listopada

ma odbyć się w Bibliotece Narodowej kilkakrotnie przekładane posiedzenie sejmowej Komisji Kultury i Środków Masowego Przekazu, poświęcone sprawom bibliotek. Przebieg i efekty tej debaty (jeżeli się odbędzie) postaramy się zrelacjonować na łamach „PB”. Na razie doniesienia z kręgów parlamentarnych musimy ograniczyć do przytoczenia korespondencji wymienionej w lipcu br. między posłanką Bożenną Urbańską a wiceministrem kultury i sztuki, Stefanem Starczewskim.

Poznań 4 lipca 1990 r.
Szanowny Pan
Stefan Starczewski
Wiceminister Kultury i Sztuki
w Warszawie

Inspirowana licznymi, kierowanymi na moje ręce skargami i prośbami pragnę zwrócić Panu Ministrowi uwagę na niepokojącą sytuację finansową, stanowiącą zagrożenie dla dalszego funkcjonowania bibliotek.

Obecnie środki finansowe, jakimi dysponują biblioteki, wystarczają wyłącznie na bieżące utrzymanie budynków i place dla pracowników. Brakuje środków na odnowę księgozbiorów i działalność kulturalną. Zbliżający się sezon grzewczy i związane z nim wydatki rodzą niepokój o perspektywę bibliotek.

Uwzględniając fakt, że z reguły biblioteki są w małych miastach i na wsiach jedynym ośrodkiem kontaktu z kulturą, celowe i konieczne jest zwiększenie pomocy finansowej. Gminy nie mają obecnie wystarczających dochodów, a potrzeby środowiska są znaczne.

Znając przychylność Pana Ministra proszę o zbadanie możliwości dofinansowania działalności bibliotek, co przy wyczerpanych środkach własnych jest niezbędne dla dalszego ich funkcjonowania.

(—) **Bożenna Urbańska**

Warszawa, dnia 27 lipca 1990 r.
Pani
Bożenna Urbańska
Posel na Sejm RP
Poznań

Dziękuję serdecznie Pani Posel za przekazaną informację i ocenę sytuacji bibliotek, która jest zbieżna z naszą wiedzą na temat istniejących zagrożeń w bibliotekarstwie. Zagrożenia te dotyczą w równej mierze bibliotek publicznych, jak i zakładowych, bibliotek instytucyj i stowarzyszeń wyższej użyteczności publicznej.

W miarę posiadanych środków w Centralnym Funduszu Rozwoju Kultury świadczymy tym bibliotekom pomoc finansową, z przeznaczeniem środków na zakup zbiorów, wyposażenie

nowo otwieranych placówek, a także na działalność związaną z upowszechnianiem czytelnictwa.

W związku z licznymi wnioskami o wsparcie — jest przygotowywany raport, w którym wspólnie z Zespołem Ekspertów (praktykami bibliotekarstwa) przeanalizowane będą budżety i organizacja finansowania bibliotek w perspektywie rosnących kosztów ich utrzymania. Ustalony został także niezbędny poziom dofinansowania bibliotek, przede wszystkim bibliotek publicznych.

Z satysfakcją informuję, że Premier RP, Tadeusz Mazowiecki, przeznaczył kwotę 1 miliarda zł z Funduszu Daru Narodowego na zakup nowości wydawniczych dla bibliotek publicznych. Jest to pomoc doraźna, w niewielkim stopniu łagodząca niedobory, ma jednak dużą wymowę społeczną.

Informuję ponadto Panią Posel, że została złożona w Urzędzie Rady Ministrów informacja sygnalizująca niebezpieczeństwo zamykania bibliotek w związku z ogromną podwyżką opłat czynszowych, energii elektrycznej i innych opłat.

Bardzo cenne i znaczące byłoby poparcie tych działań przez Posłów. Liczymy na zrozumienie i tam, gdzie będzie to możliwe, stosowanie dla placówek bibliotecznych ulgowych opłat czynszowych, a także na pomoc w uzyskaniu potrzebnych subwencji na ich działalność merytoryczną.

Łączę wyrazy szacunku
(—) **Stefan Starczewski**

Z informacji uzyskanych z ZG SBP wynika, że sytuacja bibliotek zainteresowana jest także właściwa podkomisja Senatu. Trudno przewidzieć, czy jakieś odpryski problemów bibliotek zdołają się jeszcze w tym roku przedostać pod obrady Sejmu, który jest władny np. podejmować decyzje w sprawie przeznaczenia nadwyżek budżetowych. Z pewnością obecne przesilenie polityczne związane z wyborami prezydenckimi oddała taką szansę, ale wszystko jest przecież możliwe.

Działania rządu, Ministerstwa Kultury i Sztuki, Sejmu, Senatu, władz naczelnych organizacji społecznych są ważne dla rozwiązań systemowych, mają znaczenie w skali globalnej. Najważniejsze rozstrzygnięcia dla poszczególnych placówek zapadają jednak i będą zapadać w samych bibliotekach i ich najbliższym otoczeniu. Znaczna część bibliotekarzy prowadzi na co dzień małe potyczki i wielkie bitwy o przyszłość swoich placówek. W zmaganiach tych czasem odnosi zwycięstwa, czasem ponosi porażki. Obserwacje dowodzą, że tam, gdzie pracownicy biblioteki są w jakimś stopniu zdeterminowani, zdecydowani na podjęcie walki, tam gdzie potrafią

wypracować rozsądny program działań na rzecz biblioteki i pozyskać dla niego sojuszników w organach samorządowych, wpływowych instytucjach i organizacjach, opinii społecznej — tam zwycięstwa z reguły są częstsze, a ewentualne porażki mniej dotkliwe.

Środowiskom wewnętrznym skłóconym,

nie potrafiącym wznieść się w chwilach zagrożeń ponad wzajemne animozje czy podziały (np. polityczne), oraz grupom wyznającym filozofię nazwaną przez prof. Jadwigę Kołodziejską postawą „żryjcie mnie muchy” trudniej będzie z bibliotekarskiego stanu posiadania coś ocalić.

JULIUSZ WASILEWSKI

ZESZYTY LITERACKIE

Prenumerata na rok 1991

**Najlepszy polski kwartalnik literacki
wydawany od 1983 r. w Paryżu
pod redakcją Barbary Toruńczyk.**

Prenumerata roczna - 40 tys. zł, półroczna - 20 tys. zł.

Uwaga!

**Dla nauczycieli języka polskiego
szkół podstawowych, średnich i wyższych
oraz studentów polonistyki zniżka
(przekaz poświadczony pieczątką z miejsca pracy).**

**Prenumerata Polonistów:
rocznie - 32000 zł • półrocznie - 16000 zł**



Wpłaty na konto „AGORA” Sp. z o.o.

PKO BP X O/M Warszawa

1603-604309-136

(na odwrocie przekazu

cołdany adres wysyłkowy

i liczba zamawianych egzemplarzy)

lub w Biurach Ogłoszeń GW

Dodatkowe informacje: tel. 41 66 55

rozmowa

z JANEM WOŁOSZEM nowym redaktorem „Bibliotekarza”

„Poradnik Bibliotekarza”: Prezydium Zarządu Głównego Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich powierzyło Panu funkcję redaktora naczelnego „Bibliotekarza”. Gratulując nowych obowiązków, prosimy o odpowiedź na pytanie, jaka będzie przyszłość tego miesięcznika.

Nowe horyzonty „Bibliotekarza”

Jak to chcecie osiągnąć?

Jak wiadomo, ZG SBP powołał komitet redakcyjny w nowym składzie. Zbiegło się to w czasie z rezygnacją kol. Stanisława Badonia z funkcji redaktora naczelnego „Bibliotekarza” z końcem roku. Stąd wynikał problem nowego redaktora, no i moje nowe zadanie. Przeanalizowaliśmy sytuację i postanowiliśmy pójść za głosem kolegów, którzy proponowali przeniesienie miesięcznika do Warszawy, gdzie — jak się wydaje — są obecnie najlepsze warunki wydawania czasopisma. Tu jest najliczniejsze środowisko bibliotekarskie i tu jest najwięcej osób piszących.

To znaczy, że liczycie głównie na autorów z Warszawy?

Przeciwnie. Chcielibyśmy kontynuować rozwiniętą przez kol. Badonia szeroką współpracę z autorami spoza Warszawy i dążyć do pozyskiwania nowych autorów, w tym również młodych, którzy nie rozpoznali jeszcze w pełni swoich talentów. Nie zamierzamy jednak zapominać, że zarówno w Warszawie, jak i w Krakowie, Wrocławiu, Poznaniu, Łodzi i innych ośrodkach wielkomiejskich jest wielu wybitnych specjalistów i autorów, których wiedza, umiejętności i doświadczenie są niezwykle cenne i powinny być prezentowane na łamach „Bibliotekarza”. Związana z tym, kiedy zaczęła się przebudowa struktur bibliotekarstwa i pojawiają się pierwsze realne przesłanki jego unowocześnienia, a jednocześnie istnieje wiele zagrożeń tzw. „okresu przejściowego”.

Do kogo będą adresowane poszczególne numery „Bibliotekarza”?

Do tych pracownikó w bibliotek wszystkich sieci, administracji bibliotecznej, wy-

Jan Wołosz: Dziękuję za dobre słowo, a jeśli chodzi o pytanie, to odpowiadam szczerze: nie wiem. Od tak wielu okoliczności to zależy! Wiem natomiast, że wspólnie — zarówno członkowie komitetu redakcyjnego, jak i ścisły zespół redakcyjny (do którego należy kol. Andrzej Jopkiewicz powołany na stanowisko sekretarza redakcji) — zrobimy wszystko, aby na nowe numery „Bibliotekarza” czytelnicy czekali i ich lektury nie odkłada- li.

kładowców i słuchaczy szkół bibliotekarskich, którzy czują się związani z naszym środowiskiem i zawodem, interesują się problematyką współczesnego bibliotekarstwa.

Sens redagowania „Bibliotekarza” widzimy przede wszystkim w tworzeniu z tego miesięcznika źródła łatwo dostępnej informacji o sprawach ważnych dla naszej profesji — to po pierwsze, a po drugie — narzędzia umożliwiającego całemu naszemu środowisku samokształtowanie świadomości i samookreślanie wizerunku polskiego bibliotekarza.

Wychodząc z takiego założenia, widzimy potrzebę publikowania materiałów dotyczących całości kształtu zagadnień związanych z działalnością bibliotek. Będzie nam zależało na tekstach przedstawiających nowe metody i formy pracy, a także określone doświadczenia, opinie, propozycje. Chcemy wzbogacić informację o problematyce bibliotekarstwa zagranicznego, rozbudować dział recenzji i omówień ważnych publikacji, rozszerzyć informację o wydarzeniach krajowych.

Jest oczywiste, że będą nas interesowały również sprawy rynku wydawniczego i księgarskiego, kształcenia i doskonalenia kadr bibliotekarskich, badań naukowych, działalności krajowej sieci informacyjnej itp.

Nasze zainteresowania będziemy starali się też kierować na sprawy związane z formacją naszego zawodu. Z tą tematyką wiążemy duże nadzieje. Chcemy, aby na łamach „Bibliotekarza” można było mówić o wszystkich sprawach naszej profesji — etycznych, społecznych, socjalnych i wszystkich innych. Jest wiele do przedyskutowania, uporządkowania i wyjaśnienia. Przekonani jesteśmy, że o wszystkim należy mówić otwarcie i żadnego pytania nie pozostawiać bez odpowiedzi. Nasze słabości musimy bowiem przekształ-

cię w nowe siły, które pozwolą nam sprostać wyzwaniom dnia dzisiejszego. A nie osiągniemy tego przemilczając sprawy przykre, wstydlive, zakłamanie, godząc się na podziały, partykularyzmy, jednym słowem — nie dążąc do porozumienia i współpracy.

Z pewnością tego, co zamierzamy, nie da się zrealizować ograniczając się wyłącznie do rezultatów naszych redakcyjnych zamówień i inspiracji. Dlatego liczymy na czytelników i ich listy z opiniami, ocenami, propozycjami i wyjaśnieniami. Chcemy wprowadzić dział listów, gdzie czytelnicy będą mogli wypowiadać się we własnym imieniu. Będzie to — mamy nadzieję — pożyteczne miejsce kształtowania się opinii publicznej naszego środowiska.

Jedno chcemy jednak sobie zastrzec: będziemy się cieszyć z każdej, nawet naj-

ostrzejszej dyskusji czy krytyki, ale prowadzonej z kulturą, z poszanowaniem oponenta, i to również wówczas, gdy w oczywisty sposób będzie się on mylił. Nie chcemy ani popierać, ani sprzyjać napastliwości, demagogii czy nawet zwyczajnej, krzywdzącej pochopności sądów.

Dziękujemy za rozmowę i życzymy powodzenia.

Jan Wołosz (53 l.), jest pracownikiem naukowym Biblioteki Narodowej (od roku 1976 — sekretarz naukowy BN), wiceprzewodniczącym SBP, autorem kilku książek (w tym trzykrotnie wznawianego poradnika *Organizacja biblioteki i kierowanie jej działalnością*), licznych artykułów, rozpraw i recenzji oraz referatów na konferencjach krajowych i zagranicznych, odczytów, wykładów szkoleniowych itp.

Odpowiedzi redakcji

DODATEK ZA WYSLUGĘ LAT

Pracuję od dwu lat w filii biblioteki publicznej na stanowisku młodszego bibliotekarza. Nie otrzymuję dodatku za wysługę lat, mimo że mam za sobą 6 lat pracy na podstawie tzw. umowy agencyjnej. Czy jest zgodne z przepisami, że muszę zaczynać od początku?

Przepisy płacowe resortowe ustalone na podstawie Uchwały nr 158 Rady Ministrów z dnia 14 października 1985 r. w sprawie określenia wysokości stawek wynagrodzenia zasadniczego oraz wysokości rodzajów i zasad przyznawania dodatków do wynagrodzenia pracowników upowszechniania kultury („Monitor Polski” nr 36, poz. 240 z późniejszymi zmianami) nie dają możliwości zaliczenia do wysługi lat decydującej o ustaleniu dodatku za wieloletnią pracę innych okresów zatrudnienia niż zatrudnienie na podstawie umowy o pracę. Z tego też względu nie zalicza się do okresów uprawniających do dodatku do wynagrodzenia okresów zatrudnienia na umowie zleceniu i umowie agencyjnej. (K.K.)

WYKSZTAŁCENIE NA POZIOMIE STUDIUM

Ukończenie Studium Bibliotekarskiego uznane zostało za równorzędne ukończeniu Studium Nauczycielskiego. Tymczasem moje Kuratorium odmawia mi prawa korzystania z tego przepisu, twierdząc, że ukończone przeze mnie Studium Przedmiotowo-Methodyczne oraz egzaminy złożone zgodnie z planem studiów na kierunku bibliotekoznawstwo to forma doskonalenia zawodowego, a nie kształcenia.

Poziom wykształcenia nauczycieli ustala się w celach płacowych na podstawie świadectwa ukończenia szkoły (średniej, wyższej, studium). Załączony przez Panią tekst świadectwa wyraźnie potwierdza, że odbyła Pani „obowiązkowe doskonalenie zawodowe” w ramach studiów przedmiotowo-metodycznych organizowanych przez IKNiBO w myśl zarządzenia ministra oświaty i wychowania z dnia 13 września 1974 r. w sprawie szczegółowych zasad obowiązkowego doskonalenia nauczycieli. (Dz. Urz. MOiW nr 10 poz. 83). Kuratorium ma zatem słuszność, gdyż formy doskonalenia zawodowego nie są szkołą, którą wybiera się i kończy w celu zdobycia określonego wykształcenia (W).

Z badań nad stanem sieci i wyposażenia bibliotek publicznych dla dzieci i młodzieży (3)

Zasoby i ich wykorzystanie

Jak wykazują wieloletnie analizy statystyczne¹, stale utrzymuje się dysproporcja między wielkością księgozbiorów dla dzieci a liczbą czytelników do lat 14 przy ciągle rosnącej liczbie wypożyczeń tej części zasobów. Księgozbiory bibliotek publicznych nie były i nadal nie są skorelowane z rzeczywistą strukturą czytelników, a literatura piękna dla dzieci wykazuje stale wysoki stopień wykorzystania. We wszystkich województwach odsetek jej wypożyczeń jest znacznie większy niż udział w zbiorach bibliotecznych. W roku prowadzenia badań (1986) literatura piękna dla dzieci w bibliotekach publicznych liczyła 22,4% zasobów, a jej wypożyczenia osiągnęły 38,2% ogółu wypożyczeń; czytelnicy do lat 14 stanowili 36,1% użytkowników.

Statystyki GUS nie notują niestety danych, które pozwoliłyby określić, jaką część zasobów bibliotek publicznych w poszczególnych województwach udostępnia się w specjalistycznych filiach i oddziałach dla dzieci oraz jaki jest stopień ich wykorzystania.

W badanych bibliotekach (161) księgozbiory były zasobne głównie w literaturę piękną dla dzieci — 70,2% placówek zgromadziło ją w liczbie 5—15 tys. wol.

Zbiory literatury niebeletrystycznej kształtują się przeciętnie na poziomie około 2 tys. wol.; 61,5% bibliotek ma ją w granicach do 5 tys., lecz 7,4% dysponuje zasobem poniżej 500 wol.

Dość zagadkowo natomiast wygląda sprawa literatury dla dorosłych w bibliotekach dla dzieci i młodzieży. Według odpowiedzi na ankietę nie gromadzi jej 25% placówek. A przecież część klasyki polskiej i obcej jest w obowiązkowych lekturach szkolnych, literatura dla młodzieży czternasto-, piętnastoletniej z poziomu IV znajduje się w księgozbiorach. Relacja ankietowanych jest zapewne efektem uproszczonych, nieprawidłowych, kiedyś podjętych i dotychczas utrzymywanych decyzji sprawozdawczych, w myśl których cały księgozbiór bibliotek przeznaczonych dla dzieci traktuje się w nie-

których województwach jako literaturę piękną dla dzieci, a jej czytelników jako dzieci do lat 14. Porządek formalno-biurokratyczny niezgodny z rzeczywistością, dla którego trudno znaleźć uzasadnienie, stworzył tę zawiłą sytuację statystyczną.

Ubogie są księgozbiory prezencyjne w bibliotekach dla dzieci i młodzieży (14,9% badanych placówek w ogóle ich nie ma). Tu z pewnością istotna jest nie tyle wielkość, co jakość zasobu. Jeśli jednak ponad połowa z tych bibliotek (54%) dysponuje zbiorem do 1 tys. wol., to trudno oczekiwać, że może on być dostatecznie bogaty i różnorodny, aby mógł sprostać zainteresowaniom młodych czytelników oraz ich potrzebom szkolnym.

Średnio na jednego czytelnika przypada 9,1 wol., czyli powyżej normy ustalonej we *Wskazówkach*², wypożyczeń rocznie było 21, również więcej niż średnia krajowa (20,1 wol.). W poszczególnych bibliotekach stopień wykorzystania księgozbioru osiągnął nawet 47,9 wypożyczeń na jednego czytelnika. Przy tak intensywnym użytkowaniu niepokoją niskie uzupełnienia zasobów, zaskakuje brak ubytków. 73,3% badanych bibliotek wykazuje, że roczny wpływ wynosi 500—2000 wol. Nie jest to zbyt dużo, zwłaszcza wobec stale rosnącej liczby czytelników.

Formy pracy z czytelnikiem

Statystyki biblioteczne GUS nie odnotowują zakresu ani form pracy bibliotecznej. Jest ona rejestrowana wyłącznie w dziennikach statystycznych poszczególnych bibliotek. Informacja o formach pracy z czytelnikami bywa sumowana i omawiana przy rocznych ocenach działalności, dokonywanych w bibliotekach wojewódzkich, nie jest jednak ogólnie dostępna, choć właśnie różnorodność form wyodrębnia i charakteryzuje placówki obsługujące dzieci i młodzież.

Jak wielki i różnicowany jest to zakres pracy oraz jak liczne uczestniczy w

¹ Zob.: „Biblioteki publiczne w liczbach” 1984. Wwa 1985 s. 91, 99—103, 110.

² *Wskazówki w sprawie organizacji czytelnictwa dzieci w bibliotekach publicznych*. Zał. do pisma MKiS z dnia 15 stycznia 1974 r.

nim audytorium, pokazały po raz pierwszy badania Instytutu Książki i Czytelnictwa w roku 1974³.

W badaniach obecnych, dokonanych ponad 10 lat później, dane liczbowe zebrano z prawie dwukrotnie większej sieci bibliotek dla dzieci i młodzieży (w r. 1974 — ogółem 758, w r. 1986 — 1156). Wskazują one, że nadal najpowszechniej w bibliotekach publicznych prowadzi się opowiadanie baśni, lekcje przysposobienia bibliotecznego i wycieczki klas szkolnych do biblioteki; na czwartym miejscu znajdują się konkursy, quizy, zgaduj-zgadule.

Z badań wynika, że wszystkie formy pracy specyficzne dla bibliotek dziecięcych prowadzą również biblioteki dla dorosłych. Odnotować to można z satysfakcją, gdyż wśród obsługiwanych przez nie czytelników 36% stanowi młodzież do lat 14. Z wyjątkiem teatrzyków, których większość organizują biblioteki dla dzieci, inne formy pracy są prawie dwukrotnie liczniejsze w bibliotekach ogólnych. Pamiętać tu musimy, że liczba bibliotek dla dzieci stanowi tylko około 11,4% ogółu bibliotek publicznych.

Biblioteki dla dzieci, a także biblioteki ogólne obsługujące czytelników do lat 14, organizują dla nich sprawdzone od lat formy pracy — opowiadanie (wyświetlanie) bajek, konkursy, pogadanki, lekcje biblioteczne, imprezy artystyczne, filmowe, teatrzyki. Nie wszędzie jednak są to stałe formy pracy, często przygotowuje się je jako imprezy okazjonalne. Ponadto w małym stopniu wspomagane bywają nowoczesnym sprzętem technicznym. Najpowszechniejsze zastosowanie ma tylko rzutnik do wyświetlania bajek, będący w wyposażeniu prawie wszystkich bibliotek. Używany również często magnetofon okazuje się nieraz sprzętem wypożyczonym lub prywatną własnością bibliotekarki.

Ogólnie można powiedzieć, że tylko znikomą część (i tak niewielkich) zasobów audiowizualnych gromadzących przez biblioteki publiczne jest kompletowana i wykorzystywana w bibliotekach dla dzieci i młodzieży oraz że materiały te wykorzystuje się okazjonalnie, w związku z imprezami bibliotecznymi, a nie swobodnie udostępnia użytkownikom na miejscu (brak wyposażenia umożliwiającego odtwarzanie) lub przez wypożyczenie do domu.

Biblioteki dysponujące salą bajek i odpowiednim sprzętem technicznym oferują istotnie ciekawsze formy zajęć — zespoły teatralne, seanse filmowe, teatrzyki kukielkowe, turnieje wiedzy, koncerty, inne imprezy artystyczne.

Należałoby zapewne inaczej spojrzeć na sens bibliotecznego pracy z czytelnikami. Nie tylko jako na formę propagandy biblioteki i książki, ale i pomoc w kształtowaniu indywidualnej kultury czytelniczej, wspomaganie samorozwoju człowieka przez sztukę. Koncepcja wychowania przez sztukę może w bibliotekach dla dzieci i młodzieży stanowić swego rodzaju propozycję wychowania alternatywnego, które mobilizuje aktywność dziecka, rozwija jego wyobraźnię twórczą, daje młodym pomoc w rozumieniu siebie i otaczającego świata, ułatwia wypracowanie koniecznej postawy „otwartego umysłu”, niezbędnej wobec przyspieszonych zmian cywilizacyjnych.

Podsumowanie

Przez 45 lat powojennych stworzyliśmy wprawdzie sieć bibliotek pozaszkolnych dla dzieci i młodzieży, stanowiącą obecnie ponad 12% ogółu bibliotek publicznych w kraju, jest ona jednak niewystarczająca, skoro może obsłużyć tylko 21,1% uczniów szkół podstawowych korzystających z bibliotek publicznych, i dość „dziurawa”, tj. nierównomiernie rozciągnięta w regionach kraju. Lokale tych placówek w małym stopniu zadowalają pod względem funkcjonalności, a wyposażenie ich jest na ogół mało nowoczesne, by nie powiedzieć prymitywne, nie dostosowane do potrzeb małych użytkowników. Z urządzeń powszechnie spotyka się radio i rzutnik do wyświetlania bajek, inny sprzęt techniczny jest w większości starego typu, w dodatku niezbyt efektywnie wykorzystywany w pracy.

Procent bibliotek, które mają odpowiednie warunki lokalowe i techniczne umożliwiające skierowanie do użytkowników szerszej oferty różnorodnych form pracy, jest znikomy. Wiadomo, że nowoczesna technika fascynuje właśnie młodych i że to oni powinni umieć się nią posługiwać, bo będą żyli i pracowali w przyszłym, bardziej technicznie rozwiniętym świecie, zatem w bibliotekach dla dzieci i młodzieży nieodzowne jest stwarzanie im ku temu możliwości.

Biblioteki publiczne dla dzieci zgromadziły spore zasoby książkowe (średnio 9,1 wól. na jednego czytelnika), które są dość intensywnie wykorzystywane (średnio 21 wypożyczeń na jednego czytelnika w roku). Choć w opinii respondentów funkcjonalność tych księgozbiorów nie wszędzie est dostateczna, to w większości mogą one zaspokoić typowe zapotrzebowanie czytelnicze w zakresie literatury pięknej na III poziomie trudności (9—13 lat) oraz wspomóc szkołę zarówno gdy chodzi o lektury obowiązkowe, jak i o warsztaty służby informacyjnej.

³ B. Białkowska: *Prace z zakresu u-powszechniania czytelnictwa w bibliotekach publicznych dla dzieci (w świetle danych ogólnych)*. „Bibliotekarz” 1976 nr 11/12 s. 287—292.

Szeroko prowadzi się w bibliotekach publicznych (dziecięcych i ogólnych) przysposobienie biblioteczne i czytelnicze (lekcje biblioteczne, wycieczki do biblioteki). Mimo że nie wszystkie placówki (tylko 59%) mogą pomieścić większą grupę, to powszechnie ta forma stanowiąca przygotowanie młodych czytelników do samodzielnej edukacji jest realizowana jako jedno z naczelnych zadań. Zarówno godziny baśni, jak lekcje biblioteczne uważa się za działalność podstawową i niezbędną.

Inne, bardziej atrakcyjne dla czytelników formy pracy (choć liczne i przy dużych audytoriach) są dziełem jednostkowych zabiegów i inwencji bibliotekarzy, mają więc charakter raczej okazjonalny.

Pamiętać też trzeba, że kadra bibliotek dziecięcych, często przypadkowa, nie zawsze ma wymagane kwalifikacje. Nasz system edukacyjny przez cały okres powojenny nie wypracował instytucjonalnych form przygotowywania pracowników bibliotecznej obsługi dzieci i młodzieży. Kurs metodyki prowadzony przez POKB w Jarocinie jest przysłowiową jaśkółką, która wiosny nie czyni, a wszelkiego rodzaju szkolenia i doskonalenia zawodowe organizowane przez biblioteki wojewódzkie czy miejskie są „szyfową pracą” wobec stałej rotacji kadry.

Tak więc wnioski generalne wydają się być mało budujące i mało optymistyczne. Jakże więc należałoby postulować kierunki działań?

Funkcjonowanie bibliotek, szczególnie publicznych, musi być rozpatrywane w kontekście zmian zachodzących w strukturze społecznej, a ich przeobrażenia powinny wiązać się z ogólną sytuacją oświaty i kultury. Kryzys ekonomiczny i reforma gospodarki kraju, a zwłaszcza procesy inflacyjne i zmiany dotychczasowych zasad finansowania instytucji (przechodzenie na system samorządowy w gospodarce lokalnej), nie ułatwiają rozważań ani nad reorganizacją sieci bibliotek publicznych, ani nad lepszym wyposażeniem placówek obsługujących dzieci i młodzież. Niezależnie jednak od obecnej sytuacji i możliwości należy podejmować wysiłki w celu stwarzania odpowiednich warunków do rozwoju czytelnictwa i aktywności kulturalnej dzieci i młodzieży. Przyszły poziom kultury społeczeństwa zależy bowiem od rozbudzenia potrzeb i aspiracji poszczególnych jego członków, a więc od wychowania i ukształtowania jednostek. Biblioteki publiczne, blisko związane ze środowiskiem, w którym żyje dziecko, realizujące — bez przymusu szkolnego — indywidualne zapotrzebowania, mogą w tych procesach skutecznie współuczestniczyć.

Unowocześnienie pracy bibliotek publicznych i skoncentrowanie ich programu na obsłudze i rozwoju kulturalnym

dzieci i młodzieży (tam gdzie stanowią przeważającą grupę użytkowników) to cel, który może i powinien w małych środowiskach lokalnych skonsolidować wysiłki zarówno bibliotekarzy, jak i władz samorządowych, działaczy społecznych, oświatowych oraz rodziców wokół troski o potrzeby dzieci. Zatem zasadne jest, aby mimo obecnych trudności postulować:

① rozwijanie sieci bibliotek publicznych dla dzieci i młodzieży we wszystkich środowiskach lokalnych, gdzie istnieje zapotrzebowanie (zwłaszcza w nowych osiedlach mieszkaniowych), gdyż te placówki powinny znajdować się blisko miejsca zamieszkania dziecka;

② podjęcie (zwłaszcza na wsi i w małych miastach) niezbędnej restrukturyzacji już działających placówek, aby mogły w sposób adekwatny i pełny realizować potrzeby młodych użytkowników tam, gdzie stanowią oni większość;

③ zachowanie powiązania systemowego, ponadlokalnego bibliotek dla dzieci i młodzieży, niezbędnego ze względu na dobór i opracowanie zasobów, pomoce metodyczne do pracy z czytelnikami oraz potrzeby w zakresie szkolenia i doskonalenia zawodowego bibliotekarzy pracujących z dziećmi;

④ dążenie w miarę możliwości do udostępniania dzieciom i młodzieży nie tylko zasobów książkowych i czasopiśmienniczych, ale i innych form zapisu (płyty, taśmy, wideokasety), tj. do takiego wyposażenia bibliotek, aby mogły tę grupę czytelników zainteresować bardziej zróżnicowaną ofertą programową;

⑤ rozszerzanie współpracy bibliotek publicznych z lokalnymi środowiskami społecznymi, samorządem terytorialnym, organizacjami oraz stowarzyszeniami regionalnymi we wszelkich działaniach mających na celu dobro dzieci i młodzieży;

⑥ dokonanie zmian w dotychczasowym systemie nadzoru instrukcyjno-metodycznego (wzmocnienie zespołu instruktorów specjalizujących się w problemach bibliotecznej obsługi dzieci i młodzieży), rozwinięcie nowych form współdziałania z bibliotekami w terenie, niesienie niezbędnej pomocy w organizacji pracy bibliotek;

⑦ jak najszybsze zmodyfikowanie programów kształcenia bibliotekarzy na poziomie policealnym i wyższym, aby (przez wyodrębnienie bloku przedmiotowego lub specjalizacji) podnieść stopień ich przygotowania zawodowego do pracy z dziećmi i młodzieżą.

**Obsługa czytelników do lat piętnastu w bibliotekach publicznych
w latach 1985—1988**

Lp. Województwo	% czytelników do lat 14		% czytelników do lat 15		% literatury pięknej dla dzieci			% wypożyczeń literatury pięknej dla dzieci		
	1985	1986	1987	1988	1986	1987	1988	1986	1987	1988
Polska ogółem	35,2	36,1	37,1	37,4	22,4	23,0	23,5	38,2	38,4	39,1
1. stoł. W-wa	24,4	25,4	27,4	28,7	15,8	16,0	16,4	19,0	19,7	20,9
2. Białą Podlaska	41,5	41,2	41,8	41,4	27,9	28,9	30,0	50,8	51,7	52,9
3. Białystok	37,3	37,4	38,0	38,4	22,4	23,2	23,9	41,2	41,5	42,4
4. Bielsko-Biała	35,6	36,8	37,5	37,8	21,1	21,6	22,0	36,9	36,7	36,5
5. Bydgoszcz	34,8	34,9	36,9	37,3	20,2	20,8	21,3	37,1	38,3	39,2
6. Chełm	41,6	41,5	41,4	42,5	26,0	26,6	27,2	44,6	44,9	46,7
7. Ciechanów	38,5	38,9	39,4	40,6	25,1	25,7	26,2	48,9	48,6	49,5
8. Częstochowa	34,2	34,9	35,7	35,8	24,1	24,8	25,3	39,8	40,5	41,4
9. Elbląg	34,5	34,6	35,3	37,6	23,2	23,7	24,1	37,0	37,7	38,6
10. Gdańsk	34,4	34,9	35,9	37,2	20,1	20,5	20,4	34,3	34,5	35,6
11. Gorzów	38,7	40,7	42,2	41,4	23,6	24,0	24,3	42,4	42,9	43,7
12. Jelenia Góra	30,7	31,4	32,3	33,9	22,1	22,4	23,0	36,5	35,7	36,2
13. Kalisz	38,3	38,6	39,4	39,7	23,8	24,2	24,7	42,8	42,5	43,0
14. Katowice	30,3	30,6	31,5	32,1	19,5	19,8	20,2	33,3	33,2	33,6
15. Kielce	37,1	37,8	39,3	39,8	22,6	23,2	23,8	43,3	43,4	44,3
16. Konin	33,9	34,4	34,0	34,7	22,7	22,6	23,5	43,2	42,8	42,7
17. Koszalin	36,2	37,8	39,7	38,8	23,2	23,7	24,2	37,7	37,6	38,8
18. Kraków	30,9	33,3	34,5	34,7	21,0	21,2	21,7	30,9	30,7	32,4
19. Krosno	40,3	40,9	42,0	42,3	24,2	24,9	25,4	44,2	44,1	45,1
20. Legnica	37,1	39,7	42,0	40,0	23,3	23,9	24,8	41,5	41,9	43,1
21. Leszno	40,0	40,2	41,7	43,4	22,9	23,4	23,9	43,9	43,6	44,3
22. Lublin	38,7	39,5	41,0	40,6	27,3	28,2	28,9	41,0	40,7	41,5
23. Łomża	42,8	43,5	44,1	43,8	27,6	28,5	29,1	52,8	51,9	50,9
24. Łódź	24,3	25,6	25,6	26,6	16,0	15,7	16,0	23,3	22,5	23,9
25. Nowy Sącz	36,0	37,6	38,4	38,7	24,2	24,9	25,3	42,9	42,8	42,2
26. Olsztyn	40,8	41,1	42,1	42,4	25,5	25,8	26,4	42,6	41,3	41,9
27. Opole	34,9	35,7	36,2	36,5	23,4	23,9	24,4	41,5	41,5	41,1
28. Ostrołęka	38,9	40,2	41,8	43,6	24,7	25,3	26,1	52,9	54,6	55,7
29. Piła	41,4	41,2	42,6	42,2	22,2	23,0	23,7	43,2	43,8	44,0
40. Piotrków Tryb.	37,3	37,0	40,5	38,7	21,0	22,0	22,5	34,5	35,6	35,9
31. Płock	34,6	36,0	37,6	37,1	23,8	25,0	25,9	43,2	42,3	42,1
32. Poznań	33,6	33,8	34,3	35,0	20,1	20,7	21,3	34,2	34,5	34,7
33. Przemyśl	41,8	45,0	42,6	42,8	26,6	27,4	27,8	48,5	48,9	49,9
34. Radom	37,6	37,9	37,8	39,1	22,6	23,2	23,8	44,7	45,4	45,3
35. Rzeszów	43,1	43,6	43,6	43,9	25,4	25,6	26,0	46,1	45,9	46,4
36. Siedlce	40,5	42,0	41,7	42,6	24,8	25,3	25,9	46,5	46,8	47,7
37. Sieradz	36,3	35,4	38,2	37,1	21,1	21,7	22,1	40,5	41,4	43,3
38. Skierniewice	33,6	35,4	35,1	36,6	20,0	20,6	21,3	36,2	38,5	39,6
39. Słupsk	37,5	38,4	41,3	41,7	23,7	24,3	24,9	40,2	39,1	40,9
40. Suwałki	41,4	41,1	42,5	41,4	24,4	25,0	26,0	45,5	45,4	45,7
41. Szczecin	30,6	32,1	33,5	34,2	22,2	22,6	22,9	35,6	36,3	36,4
42. Tarnobrzeg	42,9	44,6	44,9	45,0	27,9	28,9	29,5	51,4	52,1	52,6
43. Tarnów	40,6	41,0	40,6	41,4	25,4	25,8	26,3	46,9	47,3	47,3
44. Toruń	36,8	37,4	37,0	39,9	21,7	22,4	22,9	40,2	39,7	40,9
45. Wałbrzych	33,5	35,0	37,2	35,8	22,8	22,9	23,2	39,4	38,2	38,5
46. Włocławek	41,5	41,8	43,3	42,7	26,9	27,6	27,9	44,6	45,3	45,4
47. Wrocław	31,1	31,9	33,1	32,1	22,8	23,3	23,6	34,6	35,2	35,1
48. Zamość	43,4	45,1	46,4	42,8	27,9	28,7	29,3	50,6	50,6	51,4
49. Zielona Góra	39,0	40,6	41,2	39,6	23,7	24,3	25,0	42,6	41,5	40,9

Badania czytelnictwa czy kultury czytelniczej społeczeństwa ?

Zagadnienie kultury czytelniczej kojarzy się nam nieodparcie z pracami dr Jadwigi Andrzejewskiej¹ z Instytutu Bibliotekoznawstwa Uniwersyteu Wrocławskiego. Bibliotekarz zapytany o definicję, a tej nie znajdując w żadnej encyklopedii, poda natychmiast, że kultura czytelnicza „jest to integralny zespół zamiłowań, zainteresowań, nawyków, wiadomości, umiejętności i sprawności czytelniczych, umożliwiających człowiekowi najkorzystniejszy dla wszechstronnego rozwoju jego osobowości i twórczego funkcjonowania w społeczeństwie kontakt ze słowem drukowanym”².

Definicja ta powszechnie znana i częstokroć cytowana ujęła po raz pierwszy zagadnienie integracji zjawisk i procesów zachodzących w kontaktach człowieka z książką i prasą, czyli ich wzajemne zespolenie, tworzenie całości; zwraca przy tym uwagę na czynniki motywujące i na funkcje lektury w życiu człowieka.

Poprzednie próby określenia istoty kultury czytelniczej proponowane w polskiej literaturze przedmiotu preferowały wyróżnienie istotnych cech określających różnorodne typy odbiorców dzieł piśmienniczych lub poszczególnych elementów kultury czytelniczej przeważnie w sferze reakcji czytelnika na lekturę³, a Maria Walentynowicz, prekursorka polskiego dorobku badawczego dotyczącego kultury czytelniczej, wręcz zastrzegła: „Pojęcie kul-

tury czytelniczej jest tak złożone, że nawet autorzy poświęcający pracę temu zagadnieniu nie próbowali go definiować”⁴.

Tymczasem to zagadnienie było w dalszym ciągu przedmiotem badań i naukowych dociekań i już w początkach lat osiemdziesiątych Jadwiga Andrzejewska podkreślała, że kultura czytelnicza, w znaczeniu składnika osobowości człowieka, powinna być pojmowana jako spójny system postaw czytelniczych i wynikających z nich zachowań oraz kompetencji czytelniczych umożliwiających czytelnikowi wykorzystywanie przekazów piśmienniczych w rozwoju osobowości i w samorealizacji⁵.

W najnowszej obszernej publikacji autorka pisze: „Obecnie proponuję nową wersję definicji, której przesłanek należy szukać w metodologii badań systemowych i w pojmowaniu osobowości jako centralnego systemu regulacji i integracji procesów psychicznych i zachowań człowieka (...) Opierając się na tych przesłankach, kulturę czytelniczą jednostki należy pojmować jako system dyspozycji motywacyjnych i instrumentalnych oraz wynikających z nich zachowań czytelniczych, umożliwiających człowiekowi wykorzystywanie przekazów piśmienniczych w samorealizacji”⁶.

Obrazuje to schemat na s. 18.

Kultura czytelnicza jednostki

Wszystkie elementy tworzące zintegrowany, wzajemnie ze sobą powiązany zbiór, funkcjonujący w ramach systemu, jaki w tym ujęciu stanowi kultura czytelnicza oraz jej uwarunkowania społeczne, zostały szczegółowo omówione przy wykorzystaniu literatury naukowej — psychologii społecznej i socjologii.

¹ M.in.: *Kultura czytelnicza nauczycieli i uczniów szkoły podstawowej*. „Ruch Pedagogiczny” 1972 nr 6; *Szkoła ważnym czynnikiem rozwoju kultury czytelniczej*. „Wychowanie” 1973 nr 16; *Pojęcie kultury czytelniczej (przeгляд literatury i propozycje definicji funkcjonalnej)*. „Roczniki Biblioteczne” 1973 z. 1/2; *Wyznaczniki kultury czytelniczej ucznia*. „Ruch Pedagogiczny” 1974 nr 4; *Aktywność czytelnicy uczniów starszych klas szkoły podstawowej w środowisku wielkomiejskim*. „Roczniki Biblioteczne” 1975 z. 3/4; *Kultura czytelnicza nauczycieli szkoły podstawowej*. Warszawa 1976.

² J. Andrzejewska, *Kultura czytelnicza nauczycieli szkoły podstawowej*, jw. s. 24.

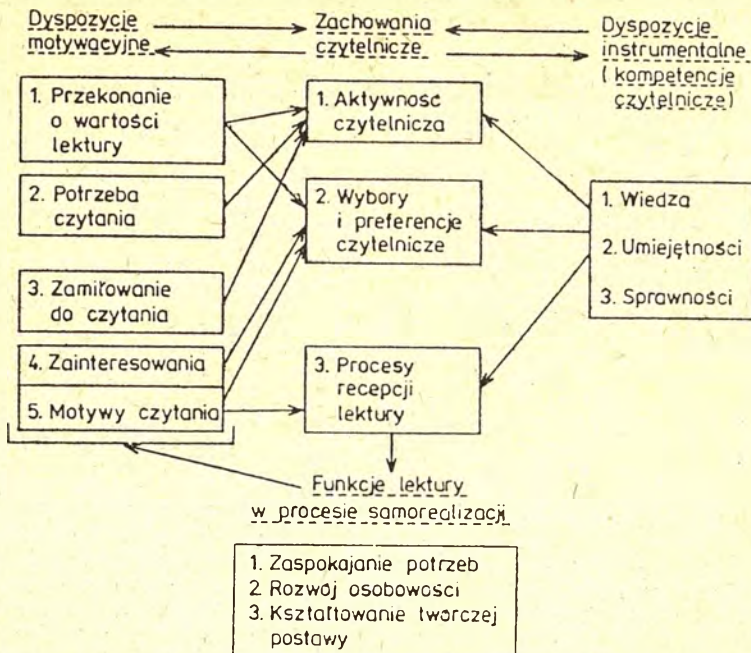
³ M. Walentynowicz: *O kulturze czytelniczej i metodach jej krzewienia wśród nauczycieli*. „Kalendarz Nauczyciela” 1959/1960, s. 78; T. Gołaszewski: *Człowiek w wymiarze kultury*. Warszawa 1968; A. Przecławska: *Młody czytelnik i współczesność*. Warszawa 1966; A. Pawełczyńska: *Studia nad czytelnictwem*. Warszawa 1969.

⁴ M. Walentynowicz: *Kultura czytelnicza a techniki przemysłu metalowego*. W: *Zagadnienia oświaty dorosłych*. Praca zbiorowa pod red. K. Wojciechowskiego. Wrocław 1958 s. 340—341.

⁵ M.in.: J. Andrzejewska: *Zróżnicowanie startu czytelniczego dzieci w młodszych latach szkolnym*. W: *Czytelnictwo w kształceniu i wychowaniu szkolnym*. Pod red. S. Kubiaka. Poznań 1980 s. 19.

⁶ J. Andrzejewska: *Kultura czytelnicza jednostki jako program edukacji czytelniczej i przedmiot badań*. „Studia o Książce”. T. 18: 1989 s. 28—29 (tamże schemat)

Kultura czytelnicza jednostki



J. Andrzejewska wysunęła propozycję, aby w badaniach czytelnictwa zastosować kategorię kultury czytelniczej jednostki.

„Ujęcie problemów czytelnictwa w kategorii kultury czytelniczej jednostki otwiera obiecujące perspektywy nie tylko przed praktyką oświatową, dla której wzorzec kultury czytelniczej jednostki winien stać się programem edukacji czytelniczej, ale i przed badaniami czytelnictwa, które winny tę praktykę wspomagać. Dotychczas w Polsce i za granicą badano wiele elementów kultury czytelniczej różnych grup społecznych i wiekowych, ale brano te elementy na warsztat przeważnie osobno, nie uwzględniając ich wzajemnego powiązania”⁷.

Autorka nie neguje dotychczasowych badań, ale uważa, że czas już wreszcie zająć się oceną poziomu kultury czytelniczej społeczeństwa lub jego poszczególnych grup, nie skupiając wyłącznie uwagi na jej cząstkowych elementach. Podkreśla jednocześnie, że w badaniach dotyczących czytelnictwa współczesnego kategorią kultury czytelniczej jednostki jest najbardziej przydatna.

Kultura czytelnicza jednostki w ujęciu Andrzejewskiej jest składnikiem osobowości człowieka ukształtowanym pod wpływem różnych czynników w toku jego obcowania z przekazami piśmienniczymi, jest — w węższym znaczeniu — pojęciem psychologicznym; należy ją zdecydowanie odróżnić od kultury czytelniczej jako zjawiska społecznego⁸.

„Kultura czytelnicza jako zjawisko społeczne obejmuje ogół procesów i zjawisk związanych ze społecznym funkcjonowaniem dwóch środków przekazu — książek i czasopism”⁹.

Autorem definicji, a przede wszystkim zastosowanego we własnych pracach modelu badań kultury czytelniczej jako społecznego funkcjonowania książki i czasopisma jest Janusz Kostecki. Oto schemat tego modelu:

Badania nad kulturą czytelniczą jako zjawiskiem społecznym

I. Poziom rzeczowy — typ kultury czytelniczej

1. System komunikacyjny:
 - a) cechy środków przekazu
 - b) budowa sieci komunikacyjnych
2. Publiczność czytelnicza jako grupa społeczna:
 - a) jej granice
 - b) makro- i mikrostruktura,
 - c) relacja między nią a innymi zbiorowościami
 - d) miejsce czytelnictwa wśród innych zachowań społecznych
 - e) stopień normatywności czytelnictwa.

⁷ J. Andrzejewska: *Kultura czytelnicza jednostki...*, jw. s. 56.

⁸ J. Andrzejewska: *Definicje pojęć w badaniach czytelnictwa*. „Roczniki Biblioteczne”, R. 32: 1998 z. 1 s. 310.

⁹ Jw. s. 310.

II. Poziom semantyczny — styl kultury czytelniczej

1. Repertuar dostępnych tekstów
2. Strategia udostępniania
3. Różnicowanie zachowań lekturowych odbiorców:
 - a) akty czytania i ich determinanty
 - b) typologia komunikatów
 - c) różnicowanie publiczności jako grupy semiotycznej¹⁰.

Model badań nad kulturą czytelniczą jako zjawiskiem społecznym, opracowany przez Janusza Kosteckiego na podstawie teorii kultury literackiej Stefana Żółkiewskiego, autorka koncepcji badań kultury czytelniczej jednostki w aspekcie psychologicznym (wraz z jej uwarunkowaniami społecznymi) uważa za przydatny, szcze-

¹⁰ Jw. s. 325 (Andrzejewska charakteryzuje model badań Kosteckiego na podstawie jego prac; są to m.in.: *Model badań nad historią czytelnictwa*. W: *Książka i biblioteka w społeczeństwie*. Warszawa 1982 s. 175—204; *O niektórych cechach kultury czytelniczej w Królestwie Polskim w drugiej połowie XIX wieku*. „Rocznik Biblioteki Narodowej” T.19: 1987 s. 165—176).

gólnie w badaniach historycznych, a raczej w historii czytelnictwa (kultury czytelniczej), co zresztą potwierdziły jego prace badawcze.

Zatem badania czytelnictwa czy badania kultury czytelniczej społeczeństwa?

„W perspektywie przyspieszonego tempa rozwoju nauki i cywilizacji i naszych opóźnień w tym względzie, w świecie rozdartym sprzecznościami, pełnym kontrastów między postępem a zacofaniem, między humanizmem a zezwierzęceniem, problem upowszechnienia wysokiej kultury czytelniczej, która by służyła doskonaleniu się człowieka i społeczeństwa, nabiera coraz większej wagi. Pojęcie «rozwijanie czytelnictwa», jego «upowszechnianie» nie wyraża już w pełni tendencji kulturalno-oświatowych schyłku XX wieku”¹¹.

Różnorakie więc cele i zadania przyswiecać będą badaniom poziomu kultury czytelniczej jednostki i społeczeństwa współczesnego, ale także i pokoleń, które już przeminęły.

¹¹ J. Andrzejewska: *Kultura czytelnicza jednostki...*, jw. s. 61.

Listy

Nawiązując do artykułu Zbigniewa Żmigrodzkiego o etyce zawodu bibliotekarza (PB 1990 nr 4/5) chcę podzielić się kilkoma refleksjami z własnej, byleż pracy zawodowej. Jestem absolwentką bibliotekoznawstwa UW. Pełniłam przez 18 lat funkcję kierownika biblioteki gminnej w małym miasteczku. Była to dla mnie praca wymarzona. Lubiłam szczególnie bezpośrednio obsłużyć czytelnika, gdzie codziennie można się było przekonać, że czas pracy nie był czasem straconym.

Jednak bibliotekarze, którzy wykonywali swój zawód z pasją i w działaniach swoich kierowali się potrzebami czytelnika, a przy tym mieli „niewłaściwy” światopogląd, byli przez władzę dyskryminowani:

— nie udało mi się moich decydentów przekonać, że biblioteka jest dla czytelnika, że nie powołano jej dla ozdoby dennyh i nudnych posiedzeń ani dla dostawy dostatecznej ilości pochlebstw czy donosów;

— nie miały znaczenia argumenty, że każda jednostkę inwentarzową jednakowo opracuję i udostępnię i mój światopogląd nie ma tu nic do rzeczy (zakup i tak był centralny);

— za obrazę poczytywano prośby, abym mogła mieć wpływ na to, kto jest przyjmowany do pracy w placówkach, skoro odpowiadam za czytelnictwo.

Za wszelkie, nawet najdrobniejsze uwagi krytyczne stosowano kary:

— rozmowy służbowe i niesłużbowe typu „wobec czytelników jest grzeczna, ale z takim

światopoglądem nie nadaje się do pracy z młodzieżą, władzy nie szanuje” (1987!);

— pomówienia o niewłaściwie wykorzystywanie pieniędzy,

— podgrzyzanie przez „koleżanki”, przez władzę „postawione” i chronione, które umiały wyczuć przyjazne wiatry i nie zastanawiały się nad jakąś „bzdurną” etyką zawodu;

— dyskryminacja placowa;

— nieustanne kontrole.

Przez cały okres pracy miałam wrażenie, że tylko mnie zależy na czytelniku i czytelnictwie. Dla władzy biblioteka była terenem walki politycznej i zaspokajania własnej próżności. Bibliotekarz, który umiał skupić ludzi, co znaczyło, że nie koncentrował się na uwielbianiu władzy, tylko przez to stawał się niebezpieczny.

Zmęczyła mnie ta szarpanina i niezgodność między, chyba jednak właściwie rozumianą, powinnością i etyką zawodową a wymaganiami. We wrześniu 1989 r. zostałam zmuszona do odejścia z pracy.

Wiem, że wielu bibliotekarzy pasjonujących się pracą musiało odejść z podobnych powodów. Ostali się tylko tam, gdzie skład decydentów był cokolwiek korzystniejszy niż w moim przypadku.

Radością i nagrodą dla mnie pozostał fakt, że przez tyle lat ze strony czytelników nie miałam najmniejszej przykrości, wręcz przeciwnie — wdzięczność i uznanie.

Wierzę, że decydenci, jacy byli, powoli odedają do przeszłości, a bibliotekarz będzie tym, czym być powinien, i że ludzie przypadkowi nie znajdą w tym zawodzie miejsca. Na takie zmiany jednak potrzeba jeszcze czasu.

MARIANNA PUŁAWSKA

Rola komiksu w rozwijaniu kultury czytelniczej dzieci i młodzieży

Co to jest komiks? Wielka Encyklopedia Powszechna PWN zignorowała jego istnienie. W czterotomowej już poświęcono mu kilka wierszy. Według *Encyklopedii wiedzy o prasie*¹ komiks to: historyjka obrazkowa, seria rysunków w ramach stanowiąca obrazkową opowieść przygodową. Rysunki zaopatrywane są w wychodzące z ust bohaterów „dymki”, w które wpisywany jest dialog.

Początkowo komiks traktowany był jako forma humoru, dowcipu (stąd wzięła się nazwa gatunku) bądź też jako zabawa dla dzieci nie umiejących czytać. Teoretycy literatury twierdzą, że pierwowzoru komiksu można dopatrywać się w średnio-wiecznych historiach obrazkowych będących formą przystępniejszego przedstawiania treści *Pisma św.* ludziom nie umiejącym czytać.

Faktycznie historia komiksu rozpoczyna się od roku 1896, czyli od chwili, gdy czasopismo „New York World” (a później „New York Journal”) rozpoczęło publikowanie zabawnych rysunków z powtarzającą się postacią (tzw. zólitym bobasem). W 1897 r. R. Dirks uszeregował rysunki w ciąg przypominający taśmę filmową. Dalszy etap rozwoju światowego komiksu przypadł na rok 1905, gdy J. Swinerton umieścił dialogi postaci rysunkowych w wydobywających się im z ust charakterystycznych „balonikach”.

Komiksy przez szereg lat ukazywały się w gazetach i czasopismach. Dopiero w latach trzydziestych zaczęto je publikować w specjalnych wydawnictwach książkowych. W tym samym czasie nastąpił podział komiksów na dwie grupy; jedna adresowana była do młodocianego odbiorcy, druga — do odbiorcy dorosłego.

Wśród komiksów dla dzieci i młodzieży królowały niepodzielnie historie inspirowane i rysowane przez Walta Disneya. Były to powszechnie znane przygody Myszki Miki, Kaczora Donalda i Psa Pluto. Te historie stanowiły jakby pomost między komiksem „dziecięcym” a „dorośli”. Stało się tak za sprawą bohaterów, ulubieńców dzieci, którzy działali i wykonywali różne czynności — jak ludzie dorosli.

Obok komiksowego królestwa Disneya komiksy zaczęły powstawać także w innych krajach. Francuzi stworzyli cykl o humorystycznej bohaterce Becassine, Włosi — historię Pana Bonawentury, Polacy — dzieje Koziółka Matołka.

W historii komiksu najliczniejsze kontrowersje budziły problemy związane z komiksową adaptacją literatury pięknej. Przerabianie klasyków na komiks wywołuje oburzenie licznych krytyków. Stwarza to sytuację bardzo zbliżoną do tej, jaka panowała wówczas, gdy rozpoczęto adaptacje filmowe i telewizyjne. Niektóre adaptacje, głównie wydawane w serii „Clasic comiks”, tj. m.in. *Odyseja*, *Hamlet*, *Wichrowe wzgórze*, budziły wiele zastrzeżeń. Stały się bowiem wulgaryzacją treści dzieł, nie charakteryzowała ich żadna koncepcja adaptacyjna.

Również w Polsce znani pisarze i graficy mieli znaczne trudności z przetwarzaniem prozy na komiks. Nieudane było przeniesienie do komiksu popularnej telewizyjnej *Gąski Balbinki*, nie należała do udanych również adaptacja *Janosika* w wykonaniu spółki autorskiej Skarżynski—Kwiatkowski. Wprawdzie rysunki były fascynujące, ale tak duże i zrywające ze stylem małych komiksowych obrazków, że utrudniały czytelnikowi koncentrację na akcji. Nie był komiksem w sensie dosłownym cykl o Guciu i Cezarze. Z kolei komiksowy magazyn „Relaks” zamuzał czytelników przeróbkami historycznymi.

W adaptacjach komiksowych chodzi o to, aby straty treści wybranego dzieła były jak najmniejsze, zarazem scenarzysta musi wydobyć z niej elementy mające komiksową „naturę”. Na plan pierwszy w adaptacjach wysuwa się praca plastyka, bo dobry i błyskotliwy rysunek dodaje scenarzystowi wiele wartości.

Na gruncie polskim można mówić prawie wyłącznie o komiksie dla dzieci i młodzieży. Początek dali mu Kornel Makuszyński i Marian Walentynowicz, którzy w latach trzydziestych stworzyli historyjki o Koziółku Matołku, a następnie o Małpce Fiki-Miki. Wprawdzie teksty Makuszyńskiego nie były podawane w formie dymków, lecz pisane pod rysunkiem, ale bardzo wartka narracja, zawierająca wiele powiedzonek i zwrotów używanych w mowie potocznej stawia oba te utwory w rzędzie dobrych komiksów. Rysunki Walentynowicza wyróżniają się oryginalną formą i stylem. Stanowią bardzo interesującą propozycję plastyczną dla młodocianego odbiorcy.

O wartościach *Koziółka Matołka* jako komiksu decyduje w znacznej mierze sam bohater, postać bardzo sympatyczna, o wyrazistych cechach charakteru, żywo reagująca na toczące się wokół niej wy-

¹ Wrocław 1976 s. 120.

darzenia. Postać ta wywołuje zarówno radość dzieci, jak i współczucie, głównie w momentach pechowych dla bohatera.

Czynnikiem podnoszącym walory komiksowe *Koziółka* jest element przygody. Przygody rozgrywają się w sposób błyskawiczny, zmiany akcji są szybkie, a fantazja twórców stwarza mnóstwo nieoczekiwanych sytuacji, w których jednak nie ma dla bohatera rzeczy niemożliwych do wykonania.

Komiks ten nie prezentuje głębokich walorów poznawczych. Ale Makuszyński w ciekawy sposób, posługując się znakami rozpoznawczymi typu: makaron w Neapolu, herbata w Chinach itp., zaznajałamia dzieci z realiami świata przedstawionego w historyjce.

Ważnym etapem rozwoju polskiego komiksu było pojawienie się w roku 1957 najpierw jako dodatku do „Świata Młodych”, a od roku 1966 w postaci samodzielnych zeszytów cyklu Jerzego Henryka Chmielewskiego *Tytus, Romek i Atomek*.

Bohaterowie — dwaj harcerze i małpka, którą chłopcy koniecznie chcą uczłowieczyć — przeżywają rozliczne przygody. Tematyka komiksu jest bardzo szeroka — obejmuje podróże po całym świecie, wyprawy w kosmos z użyciem przedziwnych środków lokomocji, np. wannolotu, slajdolotu czy też pojazdu o napędzie duszowym (żelazko), wkrętacza w głąb ziemi itp. Równie szeroki jest zasięg czasowy akcji — od odległej historycznie przeszłości, przez czasy Kopernika aż do współczesności ukazanej satyrycznie, czego dowodem są zwiedzane przez bohaterów Wyspy Nonsensu, kraina biurokracji i in.

W pełnych fantazji rysunkach „Papcia Chmiela” zespalały się różne gatunki i style, ujęcia satyryczne, groteskowe i fantastyczne.

Cechą charakterystyczną tego komiksu jest brak bezpośrednio w tekście pouczeń, moralizowania, dydaktyki. Natomiast wiele treści poznawczych, wskazówek i wyjaśnień zostało umiejętnie wmontowanych w rzetelne, dowcipne dialogi, w których wykorzystane są popularne powiedzonka oraz zwroty młodzieżowe.

Ogólnie rzecz ujmując, cykl *Tytus, Romek i Atomek* nosi wszystkie znamiona współczesnego komiksu. Cechują go:

- zindywidualizowane postacie bohaterów,
- nasycone humorem sytuacje,
- urozmaicona tematyka,
- pełne fantazji pomysły,
- związki ze współczesnością (podane w formie aluzyjnej)².

W latach sześćdziesiątych pojawił się dobry komiks Janusza Christy — *Kaj-*

tek i Koko, początkowo zamieszczany w „Głosie Wybrzeża”, później w samodzielnych zeszytach. Jest to cykl o przygodach marynarzy na lądzie, morzu i w kosmosie. Tych sympatycznych bohaterów, wilków morskich, przemianował potem autor na wesołych, średniowiecznych wojów — Kajka i Kokosza. W ostatnich z tego cyklu komiksach Kajko i Kokosz walczą z tzw. zbójcerzami, przeżywają najrozmaitsze przygody.

Doniosłą rolę w rozwoju polskiego komiksu odegrało wydanie w roku 1976 przez KAW komiksu-magazynu „Alfa”. Był on wyraźnie określony jako popularno- i fantastycznonaukowy, jego wartość podnosiły niezwykle interesujące ilustracje Janusza Stannego. Komiks ten miał nietypową strukturę, gdyż zawierał popularne, a zarazem fantastyczne wersje nie rozwiązanych całkowicie problemów naukowych oraz seriale rysunkowe. Ponieważ wydano tylko 8 numerów, stał się efemerydą.

Do chwili obecnej pojawiają się komiksy Tadeusza Baranowskiego, zapoczątkowane wydaniem w roku 1980 komiksem świadomie stylizowanym na „bzdurkę” — *Na co dybie w wielorybie...* Wyróżnia się on w pozytywnym sensie zarówno wśród polskich, jak i zagranicznych komiksów. Przede wszystkim każda strona przedstawia inne, niesamowite, graniczące z absurdem przygody Eskimosa, podróżników, Orient-mena. Rysunki są bajecznie kolorowe, postacie bardzo wymyślne, świadczące o ogromnej wyobraźni autora. Są to olbrzymy o czerwonych mochalach, z wystającymi językami i wytrzeszczonymi oczami. W przedstawianym świecie stworów i ludzików wyraźnie rysuje się postać gawrona — jest to autor obserwujący akcję, mieszający się do wydarzeń, dyskutujący z bohaterami.

Komiks tegoż twórcy — *Antresolka profesora Nervosolka* jest przykładem występowania elementów *science-fiction* i „czystej fantastyki”. Dzieje się tak za sprawą niezwyklej atmosfery przedstawianego świata. Pomysły autora, bardzo różnorodne, nieprawdopodobne, zaskakują czytelnika ciągle czymś nowym. Bohaterowie: profesor i mały owadzi stwórek przeżywają wiele przygód — od zwiedzania planety, przez podróż w kosmosie, aż do rozwiązywania kwadratury koła i spotkania z kosmicznymi stwórkami.

Oceniając komiksy Baranowskiego można stwierdzić, że choć często udiwionne — łączą elementy fantastyki, wiedzy popularnonaukowej z motywami historycznymi, że cechują je udane rysunki, doskonałe kolorystycznie, stanowiące jakby miniaturki obrazów. Najłabszą stroną komiksów Baranowskiego są dymkowe dialogi. Autor stara się być dowcipny w sformułowaniach, często jednak posługuje się banalnymi zwrotami, konwencjonalnymi puentami.

² Krystyna Kuliczowska: *Od Roda Taylora do Charlie Browna*. „Nowe Książki” 1986 nr 2, s. 41.

Od roku 1985 na komiksowym rynku wylansowana została przez MAW — Szarlota Paweł, autorka komiksów: *Pióro contra flamaster, Sąsiedzi, Przeprowadzka, Przygody Jonka, Jonki i Kleksa*. W ostatnim cyklu decydującą rolę, stanowiącą o wartości komiksu, odgrywają elementy sensacyjne.

W roku 1987 pojawił się dla starszej młodzieży „Komiks-Fantastyka” — kwartalny dodatek do czasopisma „Fantastyka”. Jest to komiks z podgatunku *science-fiction*. Należy do trudnych zarówno w odbiorze, jak i w tworzeniu.

Ogromna popularność i zasięg oddziaływania komiksów stworzyły obawę, że mogą wpływać demoralizująco. W niektórych krajach zachodnich, głównie w USA, rzeczywiście rozpowszechniane bywają komiksy o niskim poziomie artystycznym, kryjące w treści wątki okrucieństwa i przemocy. W polskiej rzeczywistości komiksowej raczej nie ma miejsca na podobne obawy. Rodzimy komiks dla dzieci i młodzieży jest komiksem dobrym, co w praktyce oznacza, że daje satysfakcję estetyczną, przynosi pozytywki wychowawcze, apeluje do wyobraźni odbiorców i pobudza ich do refleksji.

Wyznacznikiem dobrego komiksu jest też kreacja bohatera. Powinien on reprezentować „kogoś”, działać konsekwentnie, zgodnie z nakreślonym przez autora i grafika charakterem. W komiksie, jak twierdzi Maciej Parowski, „pożądany jest wyrazisty bohater, własny, nie pożyczony”³. Dobry komiks, w którym dominuje humor i satyra, to również doskonałe zgranie talentu autora i kunsztu grafika. Ostatnio jednak humor coraz częściej jest wypierany przez wątki sensacyjne wprowadzane pod wpływem literatury grozy, prozy detektywistycznej, *science-fiction*.

Komiks może i powinien przekazywać elementy wiedzy o świecie, ludziach i otoczeniu. Jest dziełem kombinowanym: literackim i plastycznym. Dzięki tym właściwościom wywołuje w odbiorcy doznania i przeżycia estetyczne, a także wiąże emocjonalnie z przedstawionymi wydarzeniami i bohaterami historyjek.

Często mówi się o komiksie jako o zabiorczym środku przekazu, podobnie jak o kinie czy telewizji. Jednak o wiele większą zabiorczością charakteryzują się odbiorcy, czytelnicy, którzy gotowi są przyjąć każdą treść, byle była podana w formie komiksu. I w tym wyraża się niebezpieczeństwo przyswajania sobie „pseudobreści” komiksowych, oglądania historyjek w obrazkach bez głębszego ich przeżywania.

Komiks stanowi formę rozrywki głównie dla czytelników w wieku 8—12 lat. W tym okresie życia komiks nie tylko

barwi, ale także uczy poczucia humoru, którego obecnie tak mało w literaturze dziecięcej. Lektura komiksów sprzyja rozumieniu aluzji, odczytywaniu w rysunkach i dymkowych dialogach tonów satyry i groteski, tworzeniu nowych skojarzeń.

W różnorodności typów bohaterów oraz w bogactwie tematyki komiksowej tkwią olbrzymie możliwości budzenia zainteresowań różnymi dziedzinami życia, nauki, techniki, stylami artystycznymi itp. Godną podkreślenia zaletą komiksu jest wpływ na rozwój krytycyzmu, wyrabianie dowcipu, kształtowanie perspektywicznego spojrzenia na los i działalność człowieka. Zainteresowania określonym podgatunkiem komiksu widoczne są zazwyczaj później w lekturach ludzi dorosłych.

Warto tu zwrócić uwagę na rolę bibliotekarza pracującego z dziećmi. Powinien on odpowiednio kierować ich lekturą, sugerując przejście od określonego podgatunku komiksu do literatury określonych działów, np. od komiksów Baranowskiego — do literatury popularnonaukowej z dziedziny chemii czy astronomii, od komiksu Christy — do literatury historycznej. Bibliotekarze powinni pamiętać, że lektura komiksów stanowi etap w budzeniu pasji poznawczych i rozwijaniu przez dzieci i młodzież własnej aktywności.

Czytelnictwo komiksów ma w bibliotekach publicznych przyszłość chociażby ze względu na obecne ceny, które wielu czytelników pozbawiają możliwości kupienia i kompletowania książek we własnym zakresie. Ponieważ „skłonność do komiksu jest czymś w rodzaju dziecięcej choroby, która może przejść w stan chroniczny” — jak twierdził Bogdan Czeszko⁴ — można sądzić idąc takim jego myślenia, że dziecięca choroba rozprzestrzeni się na większość dzieci i czytelnictwo komiksów będzie zjawiskiem powszechnym. Należy tylko zwracać uwagę, aby były to komiksy na dobrym poziomie graficznym, z odpowiednią dozą humoru i dowcipu, pomysłowe w doborze tematu.

Komiksy od chwili pojawienia się miały zawsze wielu odbiorców, toteż trudno byłoby obecnie „oduczać siłą” ich czytania, tym bardziej że w niektórych przypadkach chodzi wręcz o fanatyków komiksowych historyjek.

Dla przekonania licznych wciąż przeciwników, którzy twierdzą, że komiksy oduczają myślenia i czytania ze zrozumieniem, że wulgaryzują treści, powiem wystarczycie koronny argument, ten mianowicie, iż dobry komiks góruje nad byle jakimi wierszykami i opowiadankami, których poziom artystyczny oraz walory poznawcze daleko odbiegają od wymogów stawianym utworom dla dzieci.

³ M. Parowski: *Komiks i inne media*. „Komiks-Fantastyka” 1988 nr 2, s. 2.

⁴ B. Czeszko: *Komiksy po polsku*. „Nowe Książki” 1978 nr 12 s. 43.

Placebo, czyli zestawienie zalecające książki nieszkodliwe

Powszechnie wiadomo, iż w sytuacjach trudnych, w momentach cierpienia, choroby, groźby śmierci człowiek zaczyna dostrzegać otaczające go zjawiska i wydarzenia w innej perspektywie. W jego myślach pojawiają się pytania o sens życia i sens cierpienia.

Ludzie, którzy do momentu znalezienia się w nowej, niedogodnej dla siebie sytuacji nawet nie podejrzewali istnienia problemów spoza codziennego bytowania, nagle zaczynają zadawać sobie i otoczeniu pytania: po co to wszystko? do czego to prowadzi? dlaczego właśnie mnie spotkało nieszczęście? skąd oczekiwać ratunku i pomocy? jak żyć z kalectwem? jak żyć po utracie osoby bliskiej? jak żyć ze świadomością nieuleczalnej choroby?

W sytuacji krytycznej zmieniają się nagle kryteria ważności spraw. To, co wczoraj jeszcze wydawało się ogromnie ważne i pilne, nie cierpiące zwłoki, warte zabiegów i starań, dziś może się okazać sprawą całkowicie marginalną, nie wartą zachodu. Na plan pierwszy wysuwają się troski, których znaczenia nie podejrzewaliśmy. Człowiek dotknięty cierpieniem czuje się zagubiony, uzależniony od innych, bezradny, niepewny swego losu. Dają o sobie znać dotychczas nie uświadomione potrzeby: opieki, akceptacji, bezpieczeństwa.

Te sytuacje i przeżycia znane są ludziom pracującym w zakładach lecznictwa i opieki: lekarzom, pielęgniarkom, psychologom, duszpasterzom. Powinny być znane również bibliotekarzom oraz organizatorom czytelnictwa w szpitalach, domach opieki i innych instytucjach sprawujących pieczę nad ludźmi dotkniętymi chorobą lub kalectwem, potrzebującymi pomocy.

O znajomości i rozumieniu ich potrzeb świadczą powinny odpowiednio dobrane księgozbiory wymienionych placówek. Nie muszą być one miniaturkami bibliotek publicznych o identycznie rozbudowanych działach wiedzy, zgodnie z UKD. Z niektórych działów można by całkiem zrezygnować, a inne znacznie rozbudować mając na uwadze specjalne zadania tych bibliotek. Myślę przede wszystkim o religioznawstwie, psychologii i filozofii, medycynie, a także — w dziale literatury pięknej — o poezji.

O trosce i zrozumieniu potrzeb czytelników w trudnej sytuacji życiowej powinny świadczyć księgozbiory nie tylko zawartością, ale również układem uła-

twiającym dotarcie z odpowiednią książką do pacjenta, w zależności od jego obecnego stanu psychicznego.

Pionierka zagadnień biblioterapii, Danuta Gostyńska, zaproponowała układ oparty na zasadzie podziału leków: środki uspokajające, przywracające organizmowi równowagę, wyciszające nadmierne napięcia, oraz leki aktywizujące, mobilizujące do walki z chorobą i własną niemocą. Obok tych dwóch stworzyła trzecią grupę, którą nazwała: „problematica”; znalazły tam miejsce książki dla ludzi dojrzałych, zrównoważonych, zdolnych do refleksji, do przyjęcia pewnego dystansu wobec choroby i własnej sytuacji.

Nie jest zawsze łatwo jest określić z całą pewnością, która książka wywrze wpływ uspokajający, a która zmobilizuje czytelnika we właściwym kierunku. Toteż podział ten nie może być stosowany zbyt rygorystycznie. Jest on jednak drogowskazem dla bibliotekarzy, kierującym ich ku uwzględnianiu stanu psychicznego i ogólnego chorych, ich potrzeb psychicznych oraz możliwości oddziaływania poprzez dobraną literaturę.

Wydaje się, że o tych wszystkich podstawowych kryteriach zapomnieli autorzy dwóch adnotowanych zestawień bibliograficznych w Ośrodku Informacyjno-Metodycznym Czytelnictwa Chorych i Niepełnosprawnych w Toruniu¹. Tytuł wprawdzie głosi, że jest to spis książek zalecanych chorym, jednakże nie znajduje on potwierdzenia ani w układzie, ani w zawartości. Właściwszym byłby tytuł: *Nieszkodliwe książki dla chorych, czyli placebo*.

Rzeczywiście, nie są to książki szkodliwe. Ot, takie sobie, wszystkiego po trochu, można przeczytać lub nie, większej szkody nie będzie.

Na takiej postaci zestawienia zaważyło niewątpliwie to, że jest ono wynikiem zbiorowej pracy wielu bibliotekarzy bibliotek wojewódzkich. Nie sądzę, żeby ktoś z nadsyłających do Torunia wybrane przez siebie pozycje miał kiedykolwiek do czynienia z ludźmi chorymi. Jeżeli się mylę, proszę mi wybaczyć.

¹ *Książki zalecane chorym. Wybór z lat 1980—85; Książki zalecane chorym. Wybór z lat 1985—1989.* Wojewódzka Biblioteka Publiczna i Książnica Miejska w Toruniu. Ośrodek Informacyjno-Metodyczny, Czytelnictwa Chorych i Niepełnosprawnych.

Zebrane dla chorych pozycje wydawane były w latach osiemdziesiątych przez państwowe wydawnictwa — KiW, Wydawnictwo Literackie, „Iskry”, KAW, MON, „Pax”. Szkoda, że pominięto całkowicie takie zasłużone oficyny jak „Znak”, „Więź”, „W drodze”, KUL, Wrocławska Księgarnia Archidiecezjalna. W tym samym czasie ukazało się w nich wiele znaczących pozycji o szczególnych wartościach moralnych, a także — jak sądzę — psychoterapeutycznych. Oto niektóre z nich:

Św. Jan od Krzyża: *Dziela*. Kraków: Wydawn. OO. Karmelitów Bosych, 1989,

Św. Teresa od Jezusa: *Dziela*. Wyd. 2. Kraków: Wydawn. OO Karmelitów Bosych, 1962,

T. Morton: *Szukanie Boga*. Kraków: Wydawn. OO Karmelitów Bosych, 1988,

Paul Tillich: *Dynamika wiary*. Poznań: „W drodze”, 1987,

Jacek Salij: *Rozmowy ze św. Augustyna*. Poznań: „W drodze”, 1985,

André Frossard: *Istnieje inny świat*. Wrocław: Wrocławska Księgarnia Archidiecezjalna, 1988,

A. Frossard: *Otrzymanie Jego moc*. Poznań: „W drodze”, 1985,

Ks. Mieczysław Maliński: *Aby nie ustać w drodze*. Kraków: „Znak”, 1971,

Ks. Mieczysław Maliński: *Góry przenośnić*. Kraków: „Znak”, 1981,

Anna Kamińska: *Książka nad książkami*. Warszawa: Nasza Księgarnia 1988,

Cierpienie ma tysiąc twarzy. Jan Paweł II i chorzy. Opr. Zdzisław Ryn, Kraków: „Znak”, 1988,

Johan Michael Sailer: *Słowa życia. Biblia dla chorych*. Warszawa: „Pax”, 1989.

Najgłębszy żal trzeba jednak wyrazić, że w spisach książek dla chorych nie znalazła się pozycja absolutnie podstawowa, w całości, jak sama nazwa wskazuje, biblioterapeutyczna, mianowicie Pismo Św. Wydań Biblii ukazało się w naszym kraju w latach 80. bardzo wiele — przeznaczonych dla dzieci, dla młodzieży, chorych, ilustrowane, z komentarzami. Czy biblia do chorych nie dociera? Oczywiście dociera. Na stołkach, przy łóżkach chorych często widuje się małe lub większe egzemplarze Biblii. Zdarza się jednak, że w niektórych szpitalach jej nie ma, a bibliotekarka zagad-

nięta przez chorych o tę pozycję czuje się ogromnie zażenowana.

Druga moja pretensja do obu zalecanych zestawień to niedocenianie poezji — w obu łącznie wymieniono zaledwie 23 pozycje. Szkoda, że nie znalazł się wśród nich ani jeden tomik księdza Jana Twardowskiego. Widziałam zdeklarowanych ateistów, którzy czytali jego utwory ze łzami wzruszenia w oczach.

Te luki świadczą o niezbyt wielkim wyczuciu autorów zestawień oraz redaktora czuwającego nad całością wydawnictwa.

Myślę, że pokutuje jeszcze wśród bibliotekarzy łansowany do niedawna trend laicyzowania bibliotek, pomijania książek i wydawnictw religijnych, preferowania postaw ateistycznych. Na pewno w tej dziedzinie nastąpią daleko idące zmiany. Jest to konieczne i w bibliotekach publicznych, i szkolnych. A biblioteki szpitalne powinny być w pierwszym rzędzie nasycone książką religijną ze względu na jej dużą wartość terapeutyczną.

Psychiatra austriacki, Viktor Frankl², twórca kierunku zwanego logoterapią, mówi:

...człowiek jest czymś więcej niż samym ciałem, a nawet tylko ciałem i duszą; przekonaaliśmy się, że człowiek jest ostatecznie istotą duchową... jest on istotą walczącą o wartość i sens swojego istnienia...

W wydanej ostatnio przez „Pax” niezwyklej pozycji przeznaczonej dla chorych, J. Sailera *Słowa życia*, we wstępie napisanym przez A. Benninga czytamy:

Biblioteka dla chorych jest wyborem tekstów biblijnych dla specyficznej sytuacji chorego i umierającego człowieka [...] choroba należy do ludzkiego życia, tak samo jak narodziny. Trzeba się do nich przygotować...

Trzeba się także zastanowić, czy w ogóle mają rację bytu zestawienia obejmujące tak długie okresy. W momencie dotarcia ich do placówek ani jednej z zalecanych książek nie ma już w księgarniach.

Może by w przyszłości przejść na wydawany częściej biuletyn lub zamieszczać w „Poradniku Bibliotekarza” zestawienia dla bibliotek szpitalnych, podobnie jak jest to stosowane, gdy chodzi o książki dla dzieci i młodzieży. Oczywiście zestawienia takie nie powinny pomijać wydawnictw o tematyce religijnej. Chorzy tych książek potrzebują i to powinno decydować.

² Viktor Frankl: *Homo patens*. Warszawa: „Pax”, 1976.

KSIĘGOZBIÓR JAKO KATALOG O pożytkach oświeconego buszowania wśród półek

Zasady projektowania katalogów rzeczowych dla konkretnych księgozbiorów są zasadniczo proste i znane. Z dwóch jednakże powodów decyduję się zabrać głos w tej zdawałoby się ani palącej, ani pasjonującej sprawie. Po pierwsze, zbyt mało mówi się o tym, że księgozbiór można pojmować także jako źródło informacji i w związku z tym katalogi powinny stanowić wraz z dokumentami pewną całość, zbudowaną z uwzględnieniem nie tylko zakresu treściowego kolekcji, ale też jej fizycznej dostępności i rozmieszczenia. Bibliotekarze mają skłonność, aby traktować opis rzeczowy dokumentów jako operację logiczno-lingwistyczną, możliwą do perfekcyjnego wykonania w oderwaniu od realiów organizacji konkretnej biblioteki. A jeśli już o dostępności księgozbioru mowa, to, po drugie, jestem zdania, że fakt słabego rozpowszechnienia w Polsce bibliotek z wolnym dostępem do półek odwraca naszą uwagę od pewnego wielce pożytecznego rozwiązania, którego rezultatem może być znacznie lepsze wykorzystanie kolekcji i pełniejsze zaspokojenie potrzeb użytkowników, a przy tym swoisty trening tychże, prowadzący — po pewnej praktyce — do zdobycia orientacji w strukturze księgozbioru.

Powiedzmy od razu, że rozwiązanie to, aczkolwiek stosowane i w Polsce, stanowi jeden z najbardziej zasadniczych rysów bibliotekarstwa amerykańskiego i że zrodziło się w wyniku zanegowania już w końcu XIX w. zasady, aby książki, czytelnicy i bibliotekarze mieli swoje własne pomieszczenia i aby mieszały się ze sobą jedynie w ściśle przewidzianych okolicznościach. Codziennością bibliotek amerykańskich są więc magazyny wyposażone w stoły, krzesła itp., wpuszcza się do nich czytelników, aby sami wybierali sobie potrzebne książki z półek. Praca w takiej bibliotece jest oczywiście zorganizowana nieco inaczej; za chwilę powiem, jak zmieniła się np. funkcja magazyniera. Zamiast rozwijać te wątki wolałbym jednak skupić się na działaniach podejmowanych przez czytelnika poszukującego odpowiednich materiałów.

Mówimy o normalnej, przyzwoitej bibliotece, a więc przyjmujemy, że czytelnik ma do dyspozycji katalogi. Chciałbym bardzo mocno podkreślić, że nie ma żadnego znaczenia, czy katalogi te objawiają się nam w postaci kart w szufladkach

czy też zapisów wyświetlanych na ekranie komputerowego terminala — poza tym, że biblioteka skomputeryzowana może sobie pozwolić na umieszczenie terminali w różnych punktach „czytelni-magazynu”, podczas gdy w tradycyjnej zespół katalogów kartkowych znajduje się w jednym miejscu, do którego trzeba każdorazowo wracać, jeśli chce się ponowić czynność wyszukiwania.

W najprostszym wyszukiwaniu klucz stanowi nazwisko autora; przy tym katalog alfabetyczny jest w istocie abecadowym katalogiem autorsko-tytułowym, co stanowi wielką wygodę dla czytelnika, który — jak to się często zdarza — pamięta tytuł, choćby i piąte przez dziesiąte, albo nie pamięta tytułu, ale chce go zrekonstruować, posługując się domniemanym słowem kluczowym. Każda książka ma swoje hasło (lub hasła) autorskie i hasło tytułowe.

Natrafiwszy na odpowiednią pozycję, czytelnik notuje sygnaturę i udaje się do „czytelni-magazynu”. Do jego dyspozycji stoi także katalog rzeczowy. Jest to katalog przedmiotowy. Biblioteki amerykańskie z reguły nie prowadzą katalogów systematycznych i działowych. Karta katalogu przedmiotowego — zbudowanego na ogół według zasad Nagłówków Przedmiotowych Biblioteki Kongresu (*Library of Congress Subject Headings*) — podaje także sygnaturę książki, co umożliwia dotarcie do konkretnego egzemplarza w „czytelni-magazynie”. Ta elementarna procedura w niczym się nie zmienia, jeśli biblioteka prowadzi katalog „słownikowy” (*dictionary*), to znaczy taki, w którym hasła autorskie, tytułowe i przedmiotowe stoją w jednym szeregu abecadowym.

Wchodzimy do czytelni-magazynu z zanotowaną sygnaturą poszukiwanej pozycji. Należy zatem zorientować się w układzie księgozbioru. Wystarczyłby układ formalny, np. według numerus currens; jeśli mielibyśmy np. sygnaturę 93645, to mogłoby się okazać, że numery 81000 — 100000 znajdują się na czwartym piętrze budynku. Ale układ jest zawsze inny. I to jest ta najważniejsza osobliwość, obfitująca w godne rozważenia konsekwencje. Książki są mianowicie ustawione według symboli Klasyfikacji Dziesiętnej Deweya (*Dewey Decimal Classification*) lub według symboli KKB — Klasyfikacji Bi-

blioteki Kongresu (*Library of Congress Classification*)¹. Uwaga — według symboli, a nie według działów!

Każdy tytuł otrzymuje pełny symbol klasyfikacyjny, który decyduje o jego miejscu na półce. Nie wchodząc tu w szczegóły (oba systemy są wcale rozbudowane i niezbyt przejrzyste) dość powiedzieć, że według Klasyfikacji Biblioteki Kongresu symbol HD9075.H3 (uprawa bawelny w USA) stoi wcześniej niż HD9710.U62 (przemysł samochodowy w USA); jeśli w bibliotece pojawi się tytuł sklasyfikowany jako HD9710.A2 (światowy przemysł samochodowy), to znajdzie się pomiędzy nimi. Wprowadzono także ograniczone do minimum elementy formalne. W Klasyfikacji Biblioteki Kongresu jest to pierwsza litera hasła głównego, z liczbą dobraną według specjalnych tablic dla drugiej lub drugiej i trzeciej litery, oraz rok wydania. Przy stosowaniu Klasyfikacji Dziesiątej Deweya również zamieniamy hasło główne na zapis alfanumeryczny; możemy też odnotować pierwsze litery tytułu, kolejność wydania i rok wydania. Szczegóły te potrzebne są do szeregowania książek o tych samych symbolach klasyfikacyjnych.

Tak więc pochodzące z roku 1968 wydanie pracy J. Ashtona *Angielskie karykatury i satyra poświęcona Napoleonowi I* otrzyma sygnaturę KBK:

DC203.4

A82

1968

gdzie DC oznacza historię i topografię Francji, 203 — ogólne prace poświęcone życiu Napoleona, 4 — karykatury i satyrę, A82 to numer autora, a 1968 — data wydania. Gdybyśmy zdobyli oryginalną edycję tej książki z roku 1888, postawilibyśmy ją wcześniej na półce, zamykając sygnaturę liczbą „1888”. Gdyby identycznym tematem zajął się inny autor, zmienilibyśmy odpowiedni — w tym wypadku drugi — rząd sygnatury, a w konsekwencji miejsce ustawienia konkretnego egzemplarza na półce.

Innymi słowy, książki ustawione są mniej więcej tak, jakby chodziło o szeregowanie kart w katalogu systematycznym. Księgozbiór staje się w ten sposób swoim własnym katalogiem. Ścisłej rzecz biorąc, funkcję tę pełnią odpowiednio oznakowane grzbiety książek. Ale i całe książki, bowiem ich fizyczna dostępność skłania niejednego czytelnika do przejrzenia wybranych pozycji na miejscu, w celu podtrzymania lub zmiany podjętej decyzji.

¹ Por. W. Pindlowa: *Biblioteka Alliance College — wrażenia z pobytu w Stanach Zjednoczonych*, „Bibliotekarz” 1986 nr 10/11 s. 40.

Aby zatem dotrzeć do wybranego dzieła, czytelnik musi odtworzyć miejsce, jakie w całej klasyfikacji zajmuje symbol książki, stanowiący zarazem jej sygnaturę. Nie wymaga to rozumienia klasyfikacji. Wystarczy wyczytać na rozmieszczonych wszędzie tablicach, gdzie znajdują się działy oznaczone w symbolach klasyfikacyjnych pierwszymi cyframi (Dewey) lub literami (Klasyfikacja Biblioteki Kongresu). Mając np. w rękę sygnaturę PS2387.M3 1972 czytelnik uda się na piętro, powiedzmy, trzecie, bo tam właśnie umieszczono książki, których sygnatury rozpoczynają się od PS (= literatura angielska i amerykańska).

Prosta odczytywania i szeregowania wszelkich zapisów alfanumerycznych powoduje, że mało kto ma kłopoty z dotarciem do właściwego miejsca na półce. Inaczej z ponownym ustawianiem książek. Tu niefachowiec może łatwo się pomylić, a pomyłka oznacza, że książka zostanie odnaleziona dopiero w czasie najbliższego skontrum. Zarówno więc książki powracające z wypożyczalni, jak i te, które były czytane na miejscu lub choćby na chwilę tylko wyjęte z półki, są wstawiane na właściwe miejsce przez magazynierów wyspecjalizowanych w pewnym wycinku klasyfikacji (podkreślam: magazynierów, nie bibliotekarzy po szkole półwyszej lub studiach). Innych magazynierów biblioteka nie ma, chyba że nadamy to miano czytelnikom, realizującym chęć nie chcą zasądzić samoobsługi.

Pomijając sprawę wysokich kosztów takiego rozmieszczenia księgozbioru, zastanówmy się nad płynącymi zeń korzyściami. Najważniejsza została już wspomniana: oto czytelnik otrzymuje jeszcze jeden katalog, tym razem — w układzie systematycznym. I to w prawdziwym układzie systematycznym, bo nie ma tu żadnego skręcania symboli i grupowania opisów, a szeregowanie według kryteriów formalnych zostało maksymalnie ograniczone. Wiemy wprawdzie skądinąd, że posługiwanie się takimi katalogami jest trudne, i że czytelnicy unikają ich jak mogą. Ale katalog będący jednocześnie samym księgozbiorem ma dodatkową przewagę nad katalogiem kartkowym i większością katalogów skomputeryzowanych: umożliwia natychmiastowe rozpoczęcie lektury, a przynajmniej — szczególnie „obwąchanie” książki, zapoznanie się ze spisem treści, lekturę not reklamowych na obwolucie, przejrzanie wybranych fragmentów.

Obserwacja czytelników w bibliotekach amerykańskich prowadzi do spostrzeżenia, że częstokroć posługują się oni specyficzną strategią wyszukiwawczą, niemożliwą do odtworzenia bez swobodnego dostępu do księgozbioru w układzie systematycznym. Polega ona na znalezieniu w księgozbiore punktu zaczepienia, od którego można zacząć przeglądanie książek sąsia-

dujących ze sobą na półce, aby w końcu — zatoczywszy coraz szersze kręgi — trafić na pozycję najodpowiedniejszą lub zreformułować zapytanie.

Tym punktem zaczeptania może być sygnatura książki wybranej poprzez katalog autorsko-tytułowy lub przedmiotowy. Można też wziąć do ręki tablice klasyfikacyjne i odtworzyć symbol odpowiadający interesującemu nas problemowi, a następnie zobaczyć na półce, czy w wypadku braku książki oznaczonej tym właśnie symbolem biblioteka posiada książki oznaczone symbolem podobnym. Można też udać się po prostu do odpowiedniego działu i rozpocząć myszkanie, śledząc związki tematyczne pomiędzy pozycjami zlokalizowanymi w pobliżu siebie. Układy systematyczne mają wprowadzić strukturę drzewiastą, ale rozmieszczenie książek na półkach nadaje im w sposób nieubłagany postać linearną. Może się więc w końcu okazać, że źle sformułowaliśmy pytanie lub że udzieliłiśmy sobie — posługując się katalogiem przedmiotowym — złej odpowiedzi; niekiedy zdarza się też, że w ogóle zapominamy o swoim pytaniu, trafiwszy na dzieła niezbyt może odpowiadające celowi, dla którego przyszliśmy do biblioteki, ale na tyle pasjonujące, aby skłonić nas do wielogodzinnej lektury w niewygodnej pozycji między regałami.

Jak się zdaje, układ ten odpowiada tak bardzo czytelnikom, ponieważ wybiega naprzeciwko intuicyjnym, nie w pełni zalgorytmizowanym sposobom orientacji w księgozbiorze, jakże wnosi niejako z sobą do biblioteki nie przeszkolony użytkownik. Rozmieszczenie książek zgodne z symbolami układu systematycznego jest wiele precyzyjne z punktu widzenia bibliotekarza, czytelnik jednakże wcale nie musi być świadomy tej precyzji. Dla niego książki te są ustawione w ten sam sposób co książki w jego domowej bibliotece, gdzie dla zachowania porządku wystarczy przestrzegać nieformalnej zasady podobieństwa treści, przedmiotu, rodzaju wydawniczego itp. Wszak w księgozbiorach domowych nie stosujemy układów alfabetycznych, a nową książkę — jeśli starczy nam miejsca — ustawiamy w pobliżu innej książki „na ten sam temat” (zasadnicza różnica jest tylko jedna: książki tego samego autora ustawimy zapewne obok siebie, nawet jeśli obejmują one zupełnie inne materiały).

Poszukiwania w gąszczu półek bibliotecznych są szczególnie owocne i przyjemne w wielkich bibliotekach uniwersalnych, gdzie różnice symboli klasyfikacyjnych książek znajdujących się obok siebie są niewielkie, gdzie można w nieskończoność smakować bogactwo literatury i relacji tematycznych pomiędzy poszczególnymi działami, i również w nieskoń-

czoność uświadamiać sobie, że nie sposób ich w pełni uchwycić w jakimkolwiek sformalizowanym systemie. Z drugiej strony, ten sposób wyszukiwania ma jedną wyraźną wadę w porównaniu z przeglądaniem katalogu kartkowego (lub komputerowego) w układzie systematycznym: nie informuje o książkach znajdujących się chwilowo w czytaniu lub wypożyczonych.

Aby dowiedzieć się bez ryzyka opuszczeń, jakie książki w księgozbiorze są najbliższe pod względem symboli klasyfikacyjnych tej, którą wyszukaliśmy na początku, trzeba jednak sięgnąć do „prawdziwego” katalogu systematycznego. W bibliotekach amerykańskich jest on na ogół dostępny w postaci katalogu topograficznego (*shelflist*), znajdującego się w dziale katalogowania i zasadniczo nie przeznaczanego do publicznego udostępniania.

Niezależnie od pożytków, jakie płyną z dostępności w bibliotece dwóch komplementarnych względem siebie katalogów rzeczowych oraz z możliwości przejrzenia książki przed jej wypożyczeniem, system ten stanowi interesujący przykład ewolucji katalogu systematycznego. Jak wiadomo, Melvil Dewey opracował swój układ z myślą o klasyfikacji piśmiennictwa — na podstawie dawnych systemów klasyfikacji wiedzy. Pierwsza publikacja nastąpiła w roku 1876. Później, w miarę jak w amerykańskim bibliotekarstwie zaczęła dominować zasada wolnego dostępu do półek, Dewey musiał pogodzić się z tym, że obmyślony przezeń system będzie porządkował w coraz mniejszym stopniu świat informacji dostępnych czytelnikowi, w coraz większym zaś — konkretne zasoby biblioteczne. Symbole KDD przestawały oznaczać najmniejsze poddyscypliny, zaczęły — poszczególne dzieła. Klasyfikacja Dziesiąta Deweya stała się narzędziem lokalizacji książek i orientacji w zasobach, co Amerykanie określają jako system „mark and park” — „oznaczenie i odstaw”. W jeszcze większym stopniu dotyczy to Klasyfikacji Biblioteki Kongresu, która w istocie została w tym celu zaprojektowana. I podczas gdy Uniwersalna Klasyfikacja Dziesiąta szlifowana jako narzędzie bibliograficznej rejestracji światowego dorobku intelektualnego, jej pierwowzorowi — KDD — pozostawał ściśle ograniczony krąg zadań bibliotekarskich². Nie oznacza to, że UKD nie można przystosować do wykorzystania w ten sam sposób — do rozmieszczenia książek w tych częściach zbioru, które są przeznaczone do bezpośredniego udostępnia-

² R.J. Hyman: *Shelf access in libraries*. Chicago 1993 s. 39–40, 42; tenże: *Shelf classification research: past, present, future?* Urbana-Champaign 1990 s. 3–5.

nia. Robi się tak z powodzeniem m.in. na Węgrzech.

Niektóre biblioteki w Polsce mają zresztą także systematyczne układy książek w swoich księgozbiorach podręcznych. Niewiele różnią się one jednak na ogół od układów działowych, symbole nie są bowiem zbyt rozbudowane i „kończą się” na tyle wcześnie, aby pozostawało jeszcze dużo miejsca dla szeregowania alfabetycznego. Sposób prowadzenia czytelnika do odpowiedniej książki na półce daleki jest wówczas od pełnego utożsamienia symbolu klasyfikacyjnego z sygnaturą. Wystarczy zresztą, aby symbole nie były wypisane na grzbietach, lecz na tylnych okładkach książek, aby cała zasada brała w łeb.

W innych bibliotekach napotykamy próby układu rzeczowego, wykraczające poza grupowanie dokumentów w obrębie pewnej liczby działów. Wykorzystując możliwości stwarzane przez *numerus saltans* (numer skaczący), stosuje się tam to, co w odniesieniu do KDD i KBK określiłem jako „zasadę sąsiedztwa”. Nowo przybawające pozycje umieszcza się obok książek o podobnym zakresie tematycznym: w ten sposób tworzą się jakby węzły, odpowiadające symbolom jakiegось intuicyjnie i w dużym stopniu oddolnie budowanego systemu. Czytelnik może więc liczyć na to, że wyszukawszy jedną w miarę odpowiadającą mu pozycję, oplotki mu się rozejrzeć się dobrze wokół niej.

Tak rozmieszczone są książki w czytelnikach — ogólnej i bibliograficzno-bibliologicznej Biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego. Układu tego nie można jednak uznać za pełnowartościowy odpowiednik układów stosowanych w bibliotekach północnoamerykańskich choćby dlatego, że nie jest on budowany według żadnych tablic gwarantujących zachowanie minimum spójności i konsekwencji przy grupowaniu książek. Jest to raczej lekko profesjonalizowane wydanie zdroworozsądkowych zabiegów, dzięki którym właściciele większych księgozbiorów domowych utrzymują je w stanie względnego ładunku. Ponadto sygnatury stosowane w

czytelnikach BUW nie wyrażają — poza Soc (Socjologia) czy WI (Wydawnictwa Informacyjne) — niczego, co odnosiłoby się do treści książek. Ich zawartość jest głównie formalna.

Może więc warto by zapoznać się szerzej z systemami, dzięki którym księgozbiór może odgrywać rolę swego katalogu? Nie grozi nam chyba szybkie przechodzenie na otwarty dostęp do półek w bibliotekach naukowych, ale klasyfikacje dziesiętne i Klasyfikacja Biblioteki Kongresu nadają się w równym stopniu do organizacji księgozbiorów podręcznych oraz bibliotek publicznych i małych bibliotek specjalistycznych, które na ogół nie mają wyodrębnionego magazynu. Trudno byłoby rozważyć w tak wstępnym ujęciu tego rozległego i złożonego zagadnienia, czy taka np. KBK nadaje się do księgozbiorów polskich. Jest faktem, że KBK i KDD są rozpowszechnione w całym świecie anglosaskim, a znane jeszcze szerzej, np. w Niemczech. Nasi sąsiedzi trzymają się na ogół własnych układów systematycznych, doskonalonych niejednokrotnie od stuleci, ale przejęli amerykańską ideę otwartego dostępu do półek i ustawiania książek według nadanych im symboli. Nie zamierzają na razie tłumaczyć tablic KBK na niemiecki, są bowiem przekonani, że byłoby to kłopotliwe i bezcelowe, inspirowane są jednak tym systemem, tworząc nowe schematy dla bibliotek uniwersyteckich w Konstancji i Regensburgu³. Wybór układu systematycznego stanowi tu zresztą sprawę drugorzędą.

Istotna jest natomiast idea, aby czytelnik miał do dyspozycji katalog w układzie przedmiotowym, a księgozbiór w układzie systematycznym. I żeby nie był to układ działowy czy klasowy, w którym zastosowanie formalnego szeregowania dokumentów zabija sens i przyjemność buszowania po półkach, lecz prawdziwy układ systematyczny, nad którym panuje prawdziwy bibliotekarz.

³ B. Lorenz: *Systematische Aufstellung in deutschen wissenschaftlichen Bibliotheken*, Wiesbaden 1985 s. 15—20.

Indeks przedmiotowy do katalogu systematycznego według UKD

Indeks przedmiotowy do katalogu systematycznego jest to uporządkowany alfabetycznie wykaz haseł przedmiotowych (tematów, tematów z określnikami) odsyłających do struktury klasyfikacyjnej (hierarchicznej) stosowanej w katalogu. W naszym przypadku strukturę tę tworzą symbole UKD wyrażone w tablicach lub schemacie do katalogu. Budując indeks przedmiotowy mamy do czynienia z uproszczoną wersją języka haseł przedmiotowych. Wersja pełna realizowana jest w katalogu przedmiotowym.

Aby wyrazić jakąś treść w postaci haseł przedmiotowych, trzeba dokonać jej analizy pod kątem wskazania przedmiotów, nazwania ich oraz określenia aspektów, w jakich te przedmioty są rozpatrywane. Analizowanym tekstem może być tekst dokumentu lub, jak w naszej sytuacji, tekst odpowiedników słownych zamieszczanych przy symbolach UKD. Do ustalonych haseł dodajemy symbole tworząc w ten sposób zapisy indeksowe, które po odpowiednim zredagowaniu i uszeregowaniu stanowią będąc indeks przedmiotowy do katalogu systematycznego.

Należy tu zwrócić uwagę na takie zagadnienia jak: zawartość indeksu, różnice między indeksem do tablic klasyfikacyjnych a indeksem do katalogu, forma haseł przedmiotowych w indeksie i katalogu przedmiotowym, forma i wykorzystanie określników, sieć odsyłaczy. Zagadnienia te przedstawimy korzystając z przykładów zamieszczonych w tablicach UKD FID 667.

Zawartość indeksu przedmiotowego

Indeks do tablic a indeks do katalogu

Powiedzieliśmy wcześniej, że zapis indeksowy tworzy się na podstawie analizy treści odpowiednika słownego symbolu. Np.:

2 Religia. Teologia. Religioznawstwo

Odpowiednikiem słownym symbolu 2 jest tekst jak wyżej, z którego wybieramy trzy przedmioty, przyjmując dla nich nazwy bez zmian. Powstaną w ten sposób zapisy indeksowe:

Religia 2
Religioznawstwo 2
Teologia 2

Inny przykład:

165 Teoria poznania. Epistemologia

Empyryzm. Krytycyzm. Sceptycyzm. Relatywizm. Pragmatyzm. Strukturalizm. Subiektywizm. Realizm teoriiopoznawczy.

W odpowiedniku słownym tego symbolu mamy wiele przedmiotów, które rów-

nież bez zmiany nazw mogą wejść do indeksu przedmiotowego:

Empyryzm 165
Epistemologia 165
Krytycyzm 165
Pragmatyzm 165
Realizm teoriiopoznawczy 165
Relatywizm 165
Sceptycyzm 165
Strukturalizm 165
Subiektywizm 165
Teoria poznania 165

Przedstawione wyżej zapisy indeksowe odnoszą się do treści symbolu.

Tworząc indeks przedmiotowy do katalogu trzeba pamiętać, że ma on odsyłać do piśmiennictwa, które rzeczywiście istnieje w danym katalogu. Np. mamy w tablicach symbole:

887.1 Literatura łużycka
894.3 Literatura turko-tatarska

Literatura kirgiska, uzbecka i in.

Potencjalnie możemy wybrać z tych odpowiedników następujące zapisy indeksowe:

Literatura kirgiska 894.3
Literatura łużycka 887.1
Literatura turko-tatarska 894.3
Literatura uzbecka 894.3

Jeśli jednak katalog nie wykazuje żadnego piśmiennictwa o tych literaturach, zapisy te nie wchodzić do indeksu przedmiotowego. Indeks ma bowiem odsyłać do tego, co rzeczywiście jest, a nie do tego, co zawiera symbol. Tym m.in. różni się indeks przedmiotowy do katalogu od indeksu do tablic klasyfikacyjnych. Z tego względu ważne jest, aby indeks do katalogu był prowadzony równoległe z katalogiem systematycznym, bo tylko wtedy może on odzwierciedlać rzeczywisty stan katalogu.

Tworząc indeks przedmiotowy na podstawie analizy odpowiedników słownych symbolu na ogół nie mamy trudności z wykorzystaniem nazw ogólnych (tak jak w przedstawionych przykładach). Znacznie bardziej kłopotliwe jest uwzględnianie nazw jednostkowych: osobowych, geograficznych, ciał zbiorowych. Po pierwsze dlatego, że jest ich w katalogu dużo, po drugie, że wymagają one ciągłej aktualizacji (uzupełniania). Niezależnie jednak od trudności praktycznych na pewno w indeksie powinniśmy uwzględniać nazwy ciał zbiorowych (organizacje, partie, instytucje, stowarzyszenia, kluby itp.). Np.:

Harcerstwo — historia 329.78(091)
Liga Narodów 061.1(100):327.7
PZPR 329(438)

Oprócz wskazania indywidualnych nazw należy pamiętać o zapisach indek-

sowych odnoszących się do nazw ogólnych typu:

Akademie nauk 061.22

oraz równolegle:

Nauka — organizacje 061.22

Stowarzyszenia naukowe 061.22

oraz równolegle:

Nauka — stowarzyszenia 061.22

Organizacje młodzieżowe 329.78

oraz równolegle:

Młodzież — organizacja 329.78

Wskazane jest uwzględnianie również nazw geograficznych z odpowiednimi określnikami wskazującymi ujęcie, np.:

Polska — geografia 914.38

Polska — gospodarka 338(438)

Polska — historia 943.8

Polska — historia — 1939-1945 943.8.082

Polska — historia gospodarcza
338(438)(091)

Przy każdej nazwie geograficznej zamieszczamy określniki, które wskazują aspekt, w jakim rozpatrywana jest jednostka geograficzna, lub też wskazują przynależność do działu (ujęcie), np.:

Warszawa — architektura 72(438 Warszawa)

Warszawa — historia 943.8 Warszawa

Warszawa — urbanistyka 711.4/8(438 Warszawa)

Określniki powinny być zróżnicowane w zależności od potrzeb, tzn. powinny one adekwatnie wskazywać rozpatrywany aspekt.

Najbardziej kłopotliwe są nazwy osobowe, ponieważ jest ich dużo. Jeśli jednak indeks prowadzi się na bieżąco, włączenie nazw osobowych nie jest zbyt pracochłonne. Po prostu kartę z zapisem indeksowym włączamy równolegle z napływającym piśmiennictwem. Oznacza to, że za każdym razem, gdy pojawia się książka, dla której tworzymy opis z nazwą osobową, należy sprawdzić w indeksie, czy ta nazwa osobowa już tam jest. Jeśli tak — nie jest potrzebny zapis indeksowy, jeśli nie — należy go utworzyć. Przykładowe zapisy nazw osobowych:

Piłsudski Józef 929 A/Z

Kant Immanuel 1 A/Z

Mickiewicz Adam 884(091) A/Z

Jeśli jednak uznamy, że wprowadzenie nazw osobowych pochłania zbyt dużo pracy, to powinniśmy wprowadzić przynajmniej odsyłacz orientacyjny typu:

Biografie indywidualne zob. 929 A/Z

Filozofowie — poszczególne nazwiska zob. 1 A/Z

Literaci — poszczególne nazwiska zob. 884(091) A/Z

820/899(091) A/Z

Forma haseł przedmiotowych w indeksie i katalogu przedmiotowym

Wybierając nazwy przedmiotów z odpowiedników słownych trzeba pamiętać,

że powinny one być poprawne, nieprzestarzałe, zaakceptowane w piśmiennictwie, w miarę popularne i często spotykane — mamy wtedy pewność, że są one znane użytkownikowi.

Hasła przedmiotowe mogą być jedno- wyrazowe lub wielowyrazowe, złożone z samego tematu lub tematu z określnikami, przy czym znaczenia ich mogą być jednakowe, np.:

Młodzież — organizacje = Organizacje młodzieżowe

Nauka — stowarzyszenia = Stowarzyszenia naukowe, Towarzystwa naukowe
Ratownictwo górnicze = Górnictwo — ratownictwo

Religia a nauka = Nauka a religia

Są to sformułowania synonimiczne, równoznaczne. Indeks dopuszcza występowanie takich równoległych haseł, katalog przedmiotowy — nie. Wynika to stąd, że w katalogu pod hasłem przedmiotowym umieszcza się opisy bibliograficzne, wobec czego uznanie form równoległych oznaczałoby powielenie opisów bibliograficznych, co jest nie do przyjęcia; wprowadza się tu odpowiedni odsyłacz całkowity. Natomiast w indeksie przedmiotowym mamy do czynienia nie z opisami dokumentów, lecz tylko z samym językiem, w którym hasła przedmiotowe odzwierciedlają przedmioty dokumentów, a symbole cyfrowe wskazują miejsca, jakie te przedmioty zajmują w strukturze klasyfikacyjnej. Jest to więc tylko operowanie językiem informacyjno-wyszukiwawczym, za pomocą którego indeks ma umożliwić szybkie dotarcie do właściwych dokumentów. Indeks przedmiotowy pełni tu rolę języka przekładowego z języka naturalnego, którym posługuje się użytkownik, na język, według którego jest uporządkowany zbiór informacji o dokumentach.

Powiedzieliśmy wcześniej, że w indeksie przedmiotowym dopuszczalne są hasła synonimiczne, równoznaczne. Nie znaczy to jednak, że należy z tego korzystać w nadmiarze, zupełnie nie zastanawiając się, czy wprowadzamy formy skrócone czy rozwinięte, proste czy zinhwertowane (odwrócone), złożone z hasła prostego czy rozwiniętego. Wszystko to powinno znajdować uzasadnienie w języku, a co się z tym wiąże — w myśleniu użytkownika. Np. wiemy, że takie nazwy jak PZPR, ZMP, ONZ są równie dobrze znane w tej formie, jak i w formie rozwiniętej, dlatego obydwie postaci mogą znaleźć się w indeksie (w katalogu przedmiotowym będą odpowiednie odsyłacze), ale np. UNESCO, UNRRA, UNICEF znane są głównie jako skróty i prawie na pewno nikt nie będzie poszukiwał informacji o nich pod formami rozwiniętymi. Decyduje tu więc stopień rozpowszechnienia, użycia, zwyczaju (tzw. uzus językowy).

Trzeba też wiedzieć, że w języku polskim w wyrażeniach wielocłonowych

stosuje się często szyk porzeczownikowy (rzeczownik + przymiotnik). Nie ma zatem potrzeby, aby każde wyrażenie było odwracane (inwertowane) na postać przymiotnik + rzeczownik. Możemy więc zrezygnować z form typu: Polski język, Polska literatura, Cywilne prawo, Szkolne biblioteki, ponieważ użytkownik, który posługuje się językiem polskim, będzie w indeksie spodziewał się wyrażzeń zgodnych z jego przyzwyczajeniami językowymi. Są jednak wyrażenia występujące zawsze w szyku poprzemiotnikowym (jest to norma językowa), np.: Ostatnie namaszczenie, Stare druki, Amatorski ruch artystyczny, Maszynowe nośniki informacji — i w takiej postaci uwzględniamy te wyrażenia w indeksie.

Odstępstwem od form prostych na rzecz zinwertowanych są wielocłonowe nazwy geograficzne, które w słownikach i encyklopediach występują w formie zinwertowanej. Do takiej formy powinien też być przyzwyczajony użytkownik. W indeksie będzie więc:

Białowiecka Puszcza
nie: Puszcza Białowiecka
Świętokrzyskie Góry
nie Góry Świętokrzyskie

Pytanie: kiedy zatem stosować w indeksie formy proste, a kiedy zinwertowane? Nie można dać tu jednoznacznej odpowiedzi, ponieważ język jest zarówno sprawą indywidualną, jak i zbiorową, społeczną, wobec czego trudno jest pogodzić ten indywidualizm z uniwersalizmem. Można jednak sformułować kilka zasad umożliwiających rozstrzygnięcia praktyczne. Dotyczy to następujących sytuacji:

- wyrażenie składa się przynajmniej z trzech elementów, z których każdy jest znaczeniowo ważny, np.:

Amatorski ruch artystyczny

Ruch amatorski artystyczny
(można z niego zrezygnować, ponieważ słowo „ruch” jest mało precyzyjne)

Artystyczny ruch amatorski
Maszynowe nośniki informacji
Nośniki informacji maszynowe
Informacja — nośniki maszynowe

- wyrażenie w części pierwszej zawiera rzeczownik o treści bardzo ogólnej typu: wyroby, elementy, procesy, ruchy, systemy itp., np.:

Wyroby wikliniarskie (Wikliniarskie wyroby)
Nauki społeczne (Społeczne nauki)
Procesy erozyjne (Erozyjne procesy)

- wyrażenia w formie porzecznikowej i poprzemiotnikowej odbierane są jako równoprawne językowo, np.:

Turystyka piesza i Piesza turystyka
Ogrzewanie centralne i Centralne ogrzewanie
Tworzywa sztuczne i Sztuczne tworzywa

- wyrażenia w formie zinwertowanej utworzą pewną wspólną grupę haseł, np.:

Spółdzielcze banki
Spółdzielcze prawo

Kosmiczna przestrzeń
Kosmiczne pojazdy
Kosmiczne prawo

Ogólnie można powiedzieć, że słownictwo w indeksie przedmiotowym nie wymaga takiego stopnia znormalizowania jak w katalogu przedmiotowym. Dotyczy to zarówno tematów, jak i okreśników. Dopuszczone są zapisy równoległe proste i zinwertowane, skrócone i rozwinięte, złożone z hasła prostego i rozwiniętego. Natomiast w katalogu przedmiotowym trzeba wybrać jedną formę, od drugiej zrobić odpowiedni odsyłacz całkowity.

Użycie okreśników

Istotnym zagadnieniem w języku haseł przedmiotowych jest stosowanie okreśników. Ogólnie możemy przyjąć, że okreśniki stosujemy wtedy, gdy jakieś zagadnienie jest rozpatrywane w różnych ujęciach, aspektach, np. Rośliny mogą być rozpatrywane z punktu widzenia biologii, hodowli, uprawy. Te ujęcia mogą być różnicowane dalej: cytologia, ekologia, fizjologia, ochrona itd. Powstaną w ten sposób zapisy indeksowe:

Rośliny — biologia 581
Rośliny — cytologia 581.1
Rośliny — ekologia 581.5
Rośliny — hodowla 631.52

Określników tych może być odpowiednio więcej. W katalogu przedmiotowym okreśniki podlegają dosyć daleko idącej normalizacji i uogólnieniu, w indeksie przedmiotowym są traktowane bardziej liberalnie. Zobaczmy to na przykładzie:

Lotnictwo
astronomia lotnicza 527
choroby lotnicze 616-001.12
dworce — architektura 725.3
fotografia lotnicza 528.7
medycyna 613.6
nawigacja lotnicza 527
prawo 347.82
prawo międzynarodowe 341.226
sport 797.55
technika 629.73
zaciemnianie przeciwlotnicze 628.978
zagadnienia ogólne 656.7

Z zapisu tego widzimy, że Lotnictwo jest rozpatrywane w ujęciu działów 3, 5, 6, 7. Dokładne aspekty wyrażone są w określnikach przejętych z odpowiedników słownych symboli UKD. Aspekty te w indeksie przedmiotowym mogą (i powinny) wystąpić dodatkowo w postaci samodzielnych tematów:

Astronomia lotnicza 527
Choroby lotnicze 616-001.12

W katalogu przedmiotowym, gdzie — jak pamiętamy — umieszczane są opisy bibliograficzne, każdy z tych aspektów staje się samodzielnym tematem, który może być połączony z Lotnictwem odsyłaczem uzupełniającym typu:

Lotnictwo zob. też Medycyna lotnicza, Nawigacja lotnicza...

Natomiast pod tematem Lotnictwo znajdują się określniki ogólne typu:

- Lotnictwo — badanie
- Lotnictwo — historia
- Lotnictwo — nauczanie
- Lotnictwo — socjologia
- Lotnictwo — szkolenie
- Lotnictwo — technika

Ukazane różnice są wynikiem funkcji, jakie pełni indeks i katalog, o czym mówiliśmy na początku. Indeks ma orientować w języku, katalog ma dawać informację o zbiorze dokumentów. Język indeksu powinien być stosunkowo bliski językowi naturalnemu, język katalogu musi być bardziej sztuczny, bardziej znormalizowany, ponieważ odsyła on już nie do innego języka, lecz do opisów dokumentów. Zbyttnia liberalizacja powodowałaby rozpraszanie pokrewnych i bliskich treściowo dokumentów.

Odsyłacze

Z tego, co powiedzieliśmy dotychczas, wynikałoby, że sieć odsyłaczy w indeksie przedmiotowym jest bardzo niska, bo zastępują ją albo określniki, albo sformułowania synonimiczne funkcjonalnie (formy równoległe). Rzeczywiście tak jest.

Odsyłacze całkowite (zob.) stosujemy w zasadzie tylko wtedy, gdy hasło w zapisie indeksowym ma określniki. Np. mamy hasła:

- Chorzy umysłowo — leczenie
- Chorzy umysłowo — opieka społeczna
- Chorzy umysłowo — podziały wspólne

Gdybyśmy uważali za celowe podanie tematu Chorzy umysłowo w postaci zimwertowanej — Umysłowo chorzy, to lepiej w takiej sytuacji (aby nie powtarzać określników) zrobić odsyłacz całkowity typu:

Umysłowo chorzy zob. Chorzy umysłowo

Podobnie możemy postąpić, gdy przy jakimś temacie występują określniki wymagające dalszych określników, np.:

- Narodowości — grupy narodowościowe w szkolnictwie
- Narodowości — mniejszości narodowe
- zob. Mniejszości narodowe.

Określnik mniejszości narodowe wystąpi tu jako samodzielny temat z dołączonymi do niego określnikami:

- Mniejszości narodowe — polityka wewnętrzna
- Mniejszości narodowe — prawo międzynarodowe
- Mniejszości narodowe — szkolnictwo

Odsyłacz całkowity można też wprowadzić, gdy synonimiczna lub bliska zakresowo nazwa nie występuje w odpowiedniku słownym jakiegoś symbolu, a chcemy jej istnienie zaznaczyć. Wprowadzamy np.:

Mozaizm zob. Religia żydowska

Religia żydowska 296

Odpowiednik słowny 296 ma postać:

Religia żydowska. Judaizm
Talmud

Bardzo rzadko występują w indeksie odsyłacze uzupełniające, które łączą pokrewne zagadnienia. Ich rolę przejmują określniki (por. przykład wcześniejszy Lotnictwo).

Gdybyśmy chcieli określić proporcje między odsyłaczami w katalogu przedmiotowym i w indeksie przedmiotowym, to można by przyjąć że kształtują się one jak 100:1. W katalogu prawie każde hasło jest powiązane z innym hasłem — jest to reguła; natomiast w indeksie są to przypadki dosyć rzadkie — tu rolę odsyłaczy uzupełniających przejmują określniki, rolę odsyłaczy całkowitych — hasła synonimiczne.

☆

Podsumowując zwracamy uwagę na to, że zarówno w indeksie, jak i w katalogu przedmiotowym mamy do czynienia z językiem hasel przedmiotowych. Jest on jednak realizowany nieco odmiennie — liberalnie w indeksie, bardziej schematycznie w katalogu.

Język indeksu przedmiotowego do katalogu systematycznego jest językiem przekładu z języka naturalnego na język informacyjno-wyszukiawczy (tu UKD), natomiast język katalogu przedmiotowego odzwierciedla sposób zorganizowania zbioru opisów dokumentów.

Indeks przedmiotowy do katalogu systematycznego jest zbudowany na podstawie schematu klasyfikacyjnego przyjętego w danym katalogu, ma odzwierciedlać rzeczywisty obraz piśmiennictwa ujętego w katalogu. Trzeba też przyjąć, że bez indeksu przedmiotowego nie jest możliwe efektywne posługiwanie się ani tablicami klasyfikacyjnymi, ani katalogiem systematycznym.

JADWIGA SADOWSKA

Na temat indeksu przedmiotowego zob. też.:
J. Sadowska: *Indeksy przedmiotowe do katalogu systematycznego*. „Zagadnienia Informacji Naukowej” 1984 nr 2, s. 25–37;

J. Sadowska: *Indeksy przedmiotowe do tablic klasyfikacyjnych. Problemy praktyczne*. „Zagadnienia Informacji Naukowej” 1986 nr 1, s. 83–96;

M. Załęska: *Indeks przedmiotowy. Główne zagadnienia związane z opracowywaniem indeksów do tablic UKD*. „Zagadnienia Informacji Naukowej” 1973 nr 2, s. 53–77.

Pieśni nadziei i zwycięstwa

Scenariusz uroczystości patriotycznej

Pieśni i piosenki wykonywane przez chór szkolny:

Rota — słowa Maria Konopnicka, muzyka Feliks Nowowiejski

Piechota — słowa i muzyka Leon Łuskino

Palacyk Michła — słowa Józef A. Szczepański, muzyka żołnierze „Parasola”

Polsko naszych marzeń — słowa i muzyka Przemysław Gintrowski

Zeby Polska była Polską — słowa i muzyka Jan Pietrzak

Nagrania — płyty:

Pieśń Legionów — *Jeszcze Polska nie zginęła...* (płyta nr S—661 str. A)

Pieśni legionowe — (płyta nr ALP—018 str. A i B)

— przemówienie do I Kompanii Kadrowej. J. Piłsudski. Kraków — Oleandry 3 VIII 1914

— *Pierwsza Kadrowa* — słowa anonimowe, melodia ludowa, str. A

— *Świat cały śpi spokojnie* — słowa i melodia anonimowe, str. A

— *Marsz Pierwszej Brygady* — słowa A. Halczyński, muzyka T. Biernacki, str. B

Za każdy kamień Twój, stolicu... — pieśni podziemia i Powstania Warszawskiego (płyta nr SXV—919 str. A i B oraz płyta nr SXV—920 str. B)

— *Warszawskie dzieci* — słowa Stanisław Ryszard Dobrowolski, muzyka Andrzej Panufnik (płyta SXV—919 str. A)

— *Hej chłopcy bagnet na broń* — słowa i muzyka Krystyna Krachelska (płyta SXV—919 str. B)

— *Mata dziewczynka z AK* — słowa Mirosław Jezierski, muzyka Jan Markowski (płyta SXV—920 str. B)

Sierpień 80 (płyta nr LP—163)

— *Piosenka dla córki* — słowa Krzysztof Kasprzyk, muzyka Maciej Pietrzyk (str. A)

— *Sierpień 80* — słowa Andrzej Waliński, muzyka Maciej Pietrzyk (str. B)

PRZEBIEG IMPREZY

Spotykamy się dziś, aby wspólnie przeżyć rocznicę odzyskania niepodległości

przez Polskę. 11 listopada 1918 r. Polska po 123 latach oswobodziła się z więzów niewoli i osiągnęła wolność. Tego dnia na czele polskiej władzy państwowej, tzw. Rady Regencyjnej, stanął zwolniony z niemieckiego więzienia Józef Piłsudski. Okupacyjne wojska austro-węgierskie i niemieckie zostały rozbrojone przez ludność polską, a osłabiona rewolucją 1917 r. Rosja zrzekła się zaboru. Wymarzona przez Polaków niepodległość stała się faktem.

Chcemy uczynić dzisiejszy dzień refleksją nad historią i współczesnością naszej Ojczyzny. Spróbujmy dziś inaczej niż zwykle przyrzeć się Polsce. Posłuchajmy polskich pieśni patriotycznych, w których jak w lustrze odbiły się losy polskiego narodu.

Uroczystości nadałmy tytuł — Pieśni zwycięstwa i nadziei. Spotkanie zaczniemy od tych najdawniejszych, aby stopniowo, zgodnie z biegiem dziejów kraju, przejść do współczesnych.

Zaczynamy od Bogurodzicy

Dzieje oręża polskiego, jego zwycięstwa i klęsk, są tematyką pieśni wojennej, rycerskiej i żołnierskiej. Najślawniejsza jest *Bogurodzica* — rycerska pieśń pochodząca prawdopodobnie z XIII w., znana dawniej jako pieśń ojczysta. Ten klejnot naszego dziedzictwa kulturalnego, dzieło wybitnego muzyka, którego nazwiska ani imienia nie znamy, oparty jest w treści muzycznej na archaicznej intonacji gregoriańskiej. Wiemy z kronik Galla Anonima, że śpiewano ją w roku 1410 przed bitwą pod Grunwaldem. Oryginał jej przechowuje Biblioteka Jagiellońska w Krakowie. Posłuchajmy fragmentu melodii.

Mazurek Dąbrowskiego

Melodię i słowa tej pieśni znamy wszyscy. Od najmłodszych lat przywykliśmy do tego, że pieśń tę słyszymy zawsze w chwilach ważnych i uroczystych. Napisał ją Józef Wybicki we Włoszech w lipcu 1797 r. dla żołnierzy walczących na ziemi włoskiej pod dowództwem generała Henryka Dąbrowskiego. Dał jej tytuł *Pieśń Legionów Polskich we Włoszech*. Jej melodia to mazur ludowy, najprawdopodobniej znany Wybickiemu już w chwili pisania słów.

Mazurek zrobił oszałamiającą karierę. Jego melodia i słowa przedarły się z Legionów Polskich przez graniczne kordony do Polski. *Jeszcze Polska nie zginęła* — śpiewano pod zaborami, śpiewali Polacy

w całej Europie i emigranci w Ameryce. Z chwilą wybuchu Powstania Listopadowego *Mazurek* stał się powszechnie uznanym hymnem narodu, towarzyszył Polakom w chwilach tragicznych i wielkich, także w walce o wolność i niepodległość. Z jego melodią szli do boju powstańcy wielkopolscy i śląscy. Brzmiał też na frontach drugiej wojny światowej, gdziekolwiek walczył polski żołnierz. Zagrzewał do boju, pomagał przetrwać, rodził nadzieję. Był również obecny w polskich domach, ukryty w pozytywkach i zegarach.

W niepodległej Polsce *Mazurek Dąbrowskiego* został w 1926 r. oficjalnie uznany za hymn państwowy. Obecnie można sobie wyobrazić, z jakim wzruszeniem słuchano go, gdy — jako melodia zakazana przez wroga a droga sercu każdego Polaka — cicho pobrzmiwał w polskich domach. I my w skupieniu wysłuchajmy teraz dźwięków płynących z dziewiętnastowiecznej pozytywki wygrywającej melodię *Mazurka*.

Roła

Obok hymnu narodowego jedną z głównych pieśni jednoczących uczucia społeczeństwa polskiego była *Roła* — wiersz Marii Konopnickiej napisany w roku 1908, spopularyzowany jako pieśń z muzyką Feliksa Nowowiejskiego. W pierwotnym zamierzeniu autorki był protestacyjną odpowiedzią na ustawę rządu pruskiego o przymusowym wywłaszczeniu Polaków z ziemi i stanowił sprzeciw Konopnickiej wobec germanizacyjnej polityki zaborcy. Ten „mały wiersz” — jak go poeta określiła — liczy zaledwie 81 lat, a przecież w najnowszych dziejach naszego narodu nie było chyba ani jednego ważnego wydarzenia, w którym Polacy nie wyraziliby swej postawy słowami *Roty*.

Rotę śpiewali legionści Piłsudskiego, potem żołnierze II Brygady Hallera w okresie I wojny światowej. Podczas II wojny słowa *Roty* niczym magiczne zaklęcia porywały do walki z wrogiem, dawały siły wytrwania. Towarzyszyła i towarzyszy też *Roła* Polakom w dążeniach do prawdy i demokracji w powojennych latach historii Polski. Miejmy nadzieję, że coraz częściej słyszeć ją będziemy także na akademiach szkolnych.

Pieśni legionowe

Pieśni legionowe znacie od niedawna. W szkole słyszeście je po raz pierwszy na uroczystości rok temu. Pieśni te śpiewane były w latach Wielkiej Wojny Narodów 1914—1918 przez Legiony i inne formacje wojskowe, które — jak mówił Józef Piłsudski — szły „czynem wojennym budzić Polskę do zamrtychwstania”. Autorów słów i melodii wielu z tych piosenek nie znamy, oparte są na

starych pieśniach ludowych. Wszystkie były chętnie śpiewane także przez Wojsko Polskie do czasu II wojny światowej.

Józef Piłsudski podczas połączenia kompanii kadrowych i drużyn strzeleckich na spotkaniu 3 sierpnia 1914 r. w Oleandrach w Krakowie powiedział:

(płyta nr ALP—018 str. A)

Posłuchajmy teraz kilku najbardziej znanych pieśni legionowych. Najpierw utwór *Pierwsza Kadrowa*, słowa anonimowe, melodia ludowa, następnie *Świat cały śpi spokojnie*, słowa i melodia anonimowe oraz *Marsz I Brygady*, słowa A. Hałacińskiego, muzyka T. Biernacki.

Ostatnią pieśń — *Piechota*, ze słowami i muzyką Leona Łuski, wykona chór.

Pieśni Powstania Warszawskiego

Ważnym okresem naszych polskich losów było Powstanie Warszawskie. Trwało zaledwie 73 dni, lecz pozostawiło po sobie podziw i szacunek. Było dowodem nie tylko męstwa, ale i myśli politycznej wybiegającej w przyszłość. Pozostało nam po Powstaniu wiele piosenek, które także były orężem w walce. Posłuchamy kilku z nich.

W pierwszych dniach powstania, kiedy zwycięskie walki zgrupowania ppłk. „Radostawa” — Jana Mazurkiewicza z niemieckimi czołgami napawały powstańców radością i dawały poczucie wyzwolenia spod niemieckiej okupacji, powstała na Woli piosenka batalionu „Parasol”. Autor, pchor. „Ziutek”, skomponował ją, gdy ze swoją drużyną pełnił służbę na terenie pałacyku Michła. Piosenkę *Pałacyk Michła* usłyszycie w wykonaniu chóru szkolnego.

Potem przyszły dni tragiczne dla batalionu. W toku krwawych walk na Starej Wólce szybko stopniały szeregi chłopców w panterkach. Polegli również w rejonie Pałacu Krasińskich „pieśniarz Parasola”, pchor. „Ziutek”.

Gracym propagatorem piosenki batalionu „Parasol” był Mieczysław Fogg, żołnierz zgrupowania Armii Krajowej ze Śródmieścia. Wprawdzie nie walczył na pierwszej linii, ale wędrował od piwnicy do piwnicy, od barykady do barykady i w chwilach, gdy nie padały pociski, śpiewał ku pokrzepieniu serc, na prowizorycznie ustawionych estradach, piosenki Polski podziemnej.

Warszawskie dzieci to utwór napisany przez Stanisława Ryszarda Dobrowolskiego „Goliarda”. Piosenkę kónspiracyjnie nagrano na płytę i rozpowszechniono. W czasie powstania była jedną z najpopularniejszych pieśni żołnierskich. Często też pobrzmiwała na falach powstańczej rozgłośni „Błyskawica”.

Piosenka *Hej, chłopcy, bagnet na broń*, pióra i kompozycji „Danuty” — Krystyny Krahełskiej, stała się czymś w rodzaju nieoficjalnego hymnu podziemnego harcerstwa. Cieszyła się w Warszawie ogromną popularnością, ale pełnię sławy uzyskała dopiero podczas powstania i po jego upadku. Warto zapamiętać, że jej autorka „dała twarz” warszawskiej *Syrenie* — w latach 1936—1937 pozowała znanej artystce rzeźbiarce, prof. Ludwice Nitschowej, w której pracowni powstawała wówczas *Syrena*. Jeśli kiedykolwiek będziecie w Warszawie nad Wisłą, podejdźcie do pomnika-herbu naszej stolicy i przyjrzyjcie się twarzy *Syreny*. Będziecie oglądać portret młodej warszawianki, tej właśnie, która w roku 1944 jako sanitariuszka — łączniczka „Danuta” poległa śmiercią powstańca w walce o Warszawę, a po której została piękna powstańcza piosenka.

W miesiąc po kapitulacji Warszawy, w październiku 1944 r., powstała piosenka, której słowa napisał kpr. pchor. „Karnisz” — Mirosław Jezierski, a muzykę skomponował por. „Krzysztof” — Jan Markowski. W ten sposób autorzy wyrazili hołd wszystkim dziewczętom powstańczej stolicy, które jako bezimienne sanitariuszki—łączniczki, a niekiedy i z bronią w ręku, brały udział w walce przeciw hitlerowskiemu okupantowi. Lucjan Fajer w książce *Żołnierze Starówki* tak o nich napisał:

Ich twarze wymizerowane i blade [...]

Każda z nich miała swoje ukryte marzenia. W chwili wytchnienia przychodziło zapomnienie o tym, co przed chwilą oglądały ich oczy. Każda z nich miała kogoś bliskiego, matkę, ojca, a może ukochanego... Później znowu to samo — bomby i granaty... ranni i zabici. Tak dzień po dniu.

Posłuchajcie piosenki *Mała dziewczynka* z AK.

Przez wiele lat po wojnie śpiewane były takie piosenki jak *Budujemy nową Polskę*, *Piosenka o Nowej Hucie*, *Czas*

do pracy, *czas*, o tysiącach i milionach rąk i jednym bijącym sercu. Obok nich powstawały i inne. Tworzyli je zarówno wybitni kompozytorzy, jak i amatorzy, często anonimowi. Słuchać ich mogli jednak tylko nieliczni, były to bowiem piosenki zakazane.

Przełomu dokonał Festiwal Piosenki Prawdziwej, który odbył się we wrześniu 1981 r. w Gdańsku. Usłyszeliśmy wówczas aktorów i piosenkarzy śpiewających o trudnych okresach w powojennej Polsce. Powstały tak pełne prawdy piosenki jak *Ballada o Janku Wiśniewskim*, *Jeźdźcy Apokalipsy*, *Młode wilki*. Kształtowały one nową świadomość Polaków.

Najpierw wysłuchamy piosenki *Polsko naszych marzeń* ze słowami i muzyką Przemysława Gintrowskiego. Śpiewa chór szkolny.

W ostatnich latach najbardziej rozpowszechniły się piosenki strajkowe. Usłyszemy dwie z wydanej ostatnio płyty *Sierpień 80*. Śpiewa i gra na gitarze Maciej Pietrzyk — młody wówczas kompozytor i uczestnik strajków. Wysłuchamy *Piosenki dla córki* ze słowami Krzysztofa Kasprzyka, a następnie *Sierpień 80* ze słowami Andrzeja Walińskiego.

Spotkanie z pieśniami nadziei i zwycięstwa zakończymy piosenką, która stała się współczesnym symbolem pragnień i nadziei, oczekiwań na wolną i niepodległą Polskę. Utwór jest napisany i wykonywany przez Jana Pietrzaka. Motyw pieśni posłużył jako przerywnik w polskich programach Radia „Wolna Europa” — *Żeby Polska była Polską*. Dzisiejszą uroczystość zamknie tą pieśnią chór — zapraszamy wszystkich do wspólnego śpiewania refrenu.

MAŁGORZATA BIERNACKA —
bibliotekarka
MARIA KOŁODZIEJCZYK —
nauczycielka muzyki
MAŁGORZATA SMORAĞIEWICZ —
plastyczka
ANNA WÓJCIK — polonistka
Łódź — Szkoła Podstawowa nr 56

Lekcja biblioteczna

Poszukujemy materiałów na określony temat (kl. VII)

Cele:

— doskonalenie umiejętności samodzielnego poszukiwania materiałów w zbiorach bibliotecznych,

— utrwalenie wiadomości o warsztacie informacyjnym biblioteki.

Pomoc:

— wybrane źródła informacji bezpośrednio (encyklopedie, słowniki),

— źródła informacji pośrednio: katalogi, kartoteki, katalogi wydawnicze, poradniki i czasopisma bibliograficzne,

— plansze:

wzory opisów bibliograficznych książek, artykułu w czasopiśmie i artykułu (rozdziału) w wydawnictwie zwartym (książce),

źródła informacji bezpośrednio i pośrednio (wykres graficzny).

TOK LEKCJI

● Realizację właściwego tematu poprzedza rozmowa (ukierunkowana, swobodne wypowiedzi uczniów), w której poruszamy krótko następujące zagadnienia:

— cel zajęć z przysposobienia czytelniczego i informacyjnego (czego uczymy się podczas lekcji bibliotecznych, co poznają uczniowie),

— znaczenie książki w zdobywaniu wiedzy (książka a środki masowego przekazu, wykazać wyższość książki),

— książki z literatury pięknej a książki popularnonaukowe (przypomnienie podziału tej literatury, aparat naukowy w książkach popularnonaukowych),

— źródła informacji bezpośrednio i pośrednio w bibliotece (przypomnienie wiadomości o księgozbiorze podręcznym, o katalogach i o kartotekach),

— opis bibliograficzny książki, artykułu w czasopiśmie i fragmentu książki.

● Podanie i zapisanie tematu.

● Praca w grupach (uczniowie pracują w trzech grupach). Rozdanie poleceń na kartkach. Część ogólna poleceń jest jednakowa dla każdej grupy:

Korzystając ze znanych ci źródeł informacji bezpośrednio i pośrednio wyszukaj materiały na niżej podany temat.

Sporządź opisy bibliograficzne, nazwij źródła informacji, z których korzystałeś. Wybierz przynajmniej dwie książki lub dwa artykuły z każdego źródła informacji.

GRUPA I: HIGIENA UKŁADU NERWOWEGO.

— Uwzględnij materiały o ochronie wzroku, słuchu, higienie pracy umysłowej, wpływie klimatu na organizm człowieka, o odpoczynku człowieka.

— Wyjaśnij pojęcie: receptor.

GRUPA II: INDIE I PAKISTAN

— Uwzględnij materiały o położeniu geograficznym państw, o ich gospodarce, o ludności itp.

— Wyjaśnij pojęcie: subkontynent.

GRUPA III: PIERWSZA WOJNA ŚWIATOWA

— Uwzględnij materiały o wybuchu wojny, przebiegu lat walki, o udziale państw europejskich, o stosowanej broni i o odzyskaniu niepodległości przez Polskę.

— Wyjaśnij pojęcie: wojna.

Uczniom posłużą tu przygotowane dla każdej grupy odpowiednie elementy warsztatu informacyjnego biblioteki:

— katalog rzeczowy (dział 61, 91, 93/99),

— kartoteka tekstowa, regionalna, zagadnieniowa (w nich hasła: organizm człowieka, Indie, Pakistan, I wojna światowa, rok 1918 — niepodległość Polski),

— encyklopedie ogólne, *Encyklopedia Przyroda i Technika*, *Świat w przekroju 1984/85*, *Atlas polityczny świata*, *Słownik historii Polski*, *Dzieje Polski* — praca pod red. Topolskiego, *Z przeszłości dalekiej i bliskiej*, *Słownik języka polskiego*.

Opisy bibliograficzne uczniowie sporządzają na osobnych kartkach. Przystępując do pracy w każdej grupie rozdzielają między siebie otrzymane źródła informacji, w których będą wyszukiwać materiały. Ta część lekcji wraz ze sprawozdaniem każdej grupy powinna zająć ok. 20 minut.

Książki i czasopisma dla każdej grupy są zgromadzone na osobnym stolczku (ewentualnie na wystawce). Opisy bibliograficzne mogą uczniowie wykonać z autopsji.

● W podsumowaniu, utrwaleniu wiadomości zwracamy uwagę raz jeszcze na:

— źródła informacji wykorzystane na lekcji,

— inne źródła informacji pośrednio wskazujące materiały, które znajdują się poza biblioteką (katalogi wydawnicze,

czasopisma bibliograficzne i informacyjne, bibliografia załącznikowa),

— wykazy bibliograficzne zebranych materiałów (sporządzimy je na innej lekcji lub w bibliotece z każdą grupą osobno).

• Lekcja kończy się odczytaniem (recytacją) przygotowanych przez dzieci fragmentów wierszy o książce lub wypowiedzi słynnych ludzi na temat książki, czytania, zdobywania wiedzy. Bibliotekarz może również przytoczyć niektóre myśli, np:

Maria Dąbrowska: Książka i możliwość czy-

tania to jeden z największych cudów ludzkiej cywilizacji.

Kornel Makuszyński: Dom, w którym jest książka, jest przybytkiem słońca.

Eliza Orzeszkowa: Czytałam [...] i coraz jaśniejszym stawał mi się świat i jego dzieje.

Henryk Sienkiewicz: Mieszkanie bez książki — ciemniejsze jest niż bez lampy.

Józef Ignacy Kraszewski: Czytajmy, bo czytanie [...] jest życiem drugim.

ROMANA GRYZ

• Informacje • Pogłoski • Donosy •

Biuletyn Komisji Ochrony i Konserwacji Zbiorów Bibliotecznych Zarządu Głównego SBP — w pierwszym numerze, zredagowanym przez S. Kubową i J. Szłęką, wydanym staraniem Biblioteki Uniwersytetu Wrocławskiego, znalazły się m.in. informacje na temat składu programu Komisji, działań Komisji na rzecz ratowania zbiorów zabytkowych MBP w Cieszynie, prac IFLA związanych z konserwacją i ochroną zbiorów. Adres redakcji: Biblioteka Uniwersytecka we Wrocławiu. Oddział Prac Naukowych, Organizacyjno-Naukowych i Dydaktycznych, ul. Karola Szajnochy 10, 50-076 Wrocław, tel. 44-20-18 wew. 17.

„Umarłych czcąc, żywych wołam 1918—1920” to tytuł wystawy zorganizowanej przez WBP i radomskie Koło Towarzystwa Pamięci Józefa Piłsudskiego. Wystawa eksponowała ślady historii na „Drodze do niepodległości”: ponad 150 zdjęć grobów legionistów, peowiaków i ochotników WBP, cmentarzy Obronców Ojczyzny, książki, pocztówki mapy i inne publikacje obrazujące obronę Lwowa, wojnę polsko-radziecką 1918—1920, pamiątki rodzinne 15 pp „Wilków” i 72 pp im. D. Czachowskiego. Ekspozycje pochodziły z kolekcji własnej i zasobów rodzinnych Władysława Michalskiego i Jacka Józefowicza. Wystawa była czynna w Filii nr 6 WBP w Radomiu w sierpniu i wrześniu. (D. T.)

Biuletyn Informacyjny Biblioteki Narodowej. Zeszyt 1—2 z 1989 r. zawiera m.in. artykuł J. Sadowskiej — „UNIMARC jako podstawa for-

matu narodowego”, sprawozdania: W. Sznee z konferencji nt. programu UAP (Warszawa, 24—25 IV 1989), K. Ramlau-Klekowskiej z polsko-radzieckiego seminarium nt. bibliografii (Warszawa, 25—26 IV 1989), J. Sadowskiej z radziecko-polskiego seminarium nt. opracowania przedmiotowego (Leningrad, 7—8 VI 1989) tłumaczenie (opracowanych przez J. G. Sylvestre w ramach Generalnego Programu Informacji finansowanego przez Unesco) wytycznych dla bibliotek narodowych.

Biuletyn Informacyjny Polskiego Komitetu Współpracy z IFLA. W numerze 4 (zima—wiosna 1990) opublikowano m.in. sprawozdanie z działalności PKW IFLA w r. 1989, relacje S. Kubowa i M. Brykczyńskiej z 55 Konferencji i Sesji Rady IFLA (Paryż, 1989), informacje dotyczące Federacji. Biuletyn zredagowała D. Liszkowska-Solnicka przy współpracy S. Kubowa.

Czytelnicтво w procesie samodoskonalenia nauczycieli. Praca zbior. pod red. Włodzimierza Goriszowskiego i Piotra Kowolika. Kielce: Wydaw. Wyższej Szkoły Pedagogicznej, 1990. Wydana w nakładzie 200 egz. publikacja zawiera prace ponad 10 autorów oparte na badaniach przeprowadzonych w l. 1988—1989 na terenie województw: bielskiego, częstochowskiego, katowickiego, kieleckiego. Przedstawiono propozycje rozwiązań metodycznych w zakresie kierowanego procesu czytelnictwa nauczycieli oraz pracowników instytucji doradztwa pedagogicznego, omówiono zastosowanie komputera w pracy biblioteki. (M. P.)

BIBLIOTEKARSKIE LEKTURY

Oprócz zaspokajania potrzeb kulturalnych i oświatowych szerokich kręgów społeczeństwa przez udostępnianie książek i czasopism oraz innych nośników treści intelektualnych, bibliotekom publicznym przypada rola lokalnych ośrodków informacji. Poza dużymi ośrodkami naukowymi są one pod tym względem niezastąpione, gdyż nie mogą ich wyręczyć w tym dziele ani biblioteki naukowe, ani też wojewódzkie czy rejonowe ośrodki informacji naukowej, technicznej i ekonomicznej (WOINTE i ROINTE), które też lokowane były zwykle w większych ośrodkach miejskich.

Problematyce działalności informacyjnej bibliotek publicznych stopnia wojewódzkiego poświęcone było polsko-radzieckie seminarium, które odbyło się w końcu października 1987 r. w Łodzi. Stronę radziecką reprezentowało wówczas dwoje przedstawicieli Państwowej Biblioteki Publicznej im. Sałtykowa-Szczedrina w Leningradzie, O. Zykow i E. Niebogatikowa. Polskę reprezentowali pracownicy bibliotek publicznych całego kraju, pracownicy Biblioteki Narodowej oraz bibliotekarze łódzcy zatrudnieni nie tylko w bibliotekach publicznych.

Niemal dokładnie w trzy lata od tego czasu ukazał się tomik materiałów tego seminarium, wydany staraniem Biblioteki Narodowej.

Wojewódzka biblioteka publiczna jako centrum informacyjne regionu: materiały do seminarium polsko-radzieckiego, Łódź 28—29.X.1987 / [red. Krystyna Dąbrowska] ; Biblioteka Narodowa. Instytut Książki i Czytelnictwa. — Warszawa : BN, 1990. — 83 s. ; 21 cm

Otwiera go referat pierwszego z wymienionych gości radzieckich. Powołując się na ustawę o bibliotekarstwie w ZSRR z roku 1984 poinformował on, że publiczne biblioteki obwodowe, odpowiadające polskim wojewódzkom bibliotekom publicznym, pełnią funkcję ośrodków informacji w zakresie kultury i sztuki jako składowe części systemu informacji dziedzinowej do obsługi pracowników aparatu partyjnego (!), gospodarki narodowej, a dopiero w trzeciej kolejności własnie pracowników kultury. Tam zaś, gdzie nie występują biblioteki specjalne, bibliotekom obwodowym przypada rola głównych ośrodków informacji. Autor wyraża przekonanie, że biblioteki długo jeszcze będą prowadziły działalność informacyj-

ną metodami tradycyjnymi (a w Związku Radzieckim to wciąż są — a w każdym razie były do roku 1987 — akcje w rodzaju „Dni informacji”, „Dni specjalistów” itp., na czas których organizuje się wystawy, przeglądy literatury, odczyty i inne podobne imprezy) i że trzeba te metody doskonaląc, aby otrzymać nawet dwu-, trzykrotnie lepsze wyniki niż do tej pory. Jak jednak mierzyć te wyniki — nie informuje.

Odpowiedź na to pytanie próbowała dać E. Niebogatikowa, która przedstawiła referat o zastosowaniu analizy ekonomicznej w racjonalnej organizacji działalności biblioteczno-informacyjnej biblioteki obwodowej. Badania i prace wdrożeniowe w tej dziedzinie prowadziła — i być może nadal prowadzi — Biblioteka im. Sałtykowa-Szczedrina. W ich rezultacie powstają normatywne systemy wskaźników dla poszczególnych procedur działalności informacyjnej, uwzględniające ocenę możliwości w dziedzinie niezbędnych środków i ich wykorzystania oraz ocenę wyników pracy. Np. dla bieżącej pisemnej informacji zbiorowej opracowano normatyw składający się aż z 18 wskaźników. Czy normatywy te znajdują rzeczywiste zastosowanie w pomiarze efektów działalności informacyjnej — należy wątpić. Zresztą w dyskusji autorka referatu przyznała, że w gruncie rzeczy chodzi o uzyskanie maksymalnego efektu przy minimalnym nakładzie środków i sił, gdyż w Związku Radzieckim biblioteczne usługi informacyjne są zasadniczo bezpłatne.

Polacy jako gospodarze seminarium przedstawili sześć referatów i komunikatów, w większości ilustrujących doświadczenia i propozycje rozwiązań w zakresie działalności informacyjnej wojewódzkich bibliotek publicznych. I tak Grzegorz Chmielewski uczynił to na przykladzie WiMBP w Zielonej Górze, Stanisław Krzywicki i A. Solarska — Książnicy Szczecińskiej (tak nazywa się teraz tamtejsza WiMBP), Zdzisław Daraż — wojewódzkich bibliotek publicznych południowo-wschodniej części kraju, a Andrzej Gawroński — MBP w Łodzi, wówczas jeszcze im. Waryńskiego, obecnie zaś Józefa Piłsudskiego. Jak wynika z tych wszystkich enuncjacji, w Polsce występuje dość znaczna różnorodność rozwiązań, z których jednak wszystkie — co rozumiałe — zorientowane są na informację o charakterze regionalnym. Pod tym kątem kompletowane są warsztaty informacyjne, które z kolei stają się podstawą do opracowywania bibliografii terytorialnej. MBP w Łodzi, będąca de facto biblioteką wojewódzka, czyniła starania o skoordynowanie swoich wysiłków z innymi bibliotekami w mieście, jednak bez większego powodzenia. Z lepszym skutkiem udaje się to Książnicy Szczecińskiej. WBP w Rzeszowie udanie współpracuje z innymi bibliotekami wojewódzkimi na

południu kraju, wydając wspólną bibliografię tego regionu.

Drugi kierunek działalności informacyjnej wojewódzkich bibliotek publicznych, szczególnie w ośrodkach odległych od większych skupisk instytucji naukowych i kulturalnych, to pomoc studiującym i dokształcającym się. WBP w Rzeszowie i WiMBP w Zielonej Górze ponadto kładą duży nacisk na upowszechnianie wiedzy rolniczej, wprzęgając do tego zadania całe wojewódzkie sieci biblioteczne. Jak informowali dyrektorzy obu bibliotek, nie przychodzi im to z łatwością ze względu na duże niedostatki w dziedzinie łączności, a w części także z uwagi na brak należycie przygotowanych kadr bibliotekarskich.

Jerzy Maj z Biblioteki Narodowej przedstawił w swoim referacie możliwość wykorzystania techniki komputerowej w wojewódzkich bibliotekach publicznych. Z dwóch metod wprowadzania automatyzacji — ogólniej i oddolnie — preferuje on oczywiście tę drugą, jako bardziej realną, umożliwiającą etapowość procesu i uniknięcie dużych szkód w wypadku popełnienia ewentualnych błędów. Uważa on zarazem za konieczne — a jednak! — skoordynowanie procesu komputeryzacji bibliotek w skali krajowej i powierzenie roli koordynatora instytucji zatrudniającej specjalistów z zakresu bibliotekarstwa i informatyki oraz prowadzącej badania w tych dziedzinach. Jego zdaniem do obsługi wszystkich procedur bibliotecznych wystarczy półprofesjonalny mikrokomputer z dyskiem twardym, miękkim i drukarką mozaikową. Za jego pomocą można bowiem zautomatyzować centralny katalog zbiorów sieci bibliotek publicznych województwa, sporządzić centralny katalog książek i czasopism niebeletrystycznych (chodzić pewnie o czasopisma specjalistyczne; cóż to są bowiem czasopisma niebeletrystyczne?) oraz prowadzić ewidencje nabytków i ich dystrybucję w bibliotekach sieci. Pewnie ze względu na temat seminarium autor poминаł tak ważną dziedzinę automatyzacji bibliotek i tak łatwo jej się poddającą, jak ewidencja wypożyczeń.

Autor referatu nie byłby sobą, gdyby omawiając uwarunkowania społeczne i organizacyjne automatyzacji bibliotek nie zdystansował się od ludzi wykonujących zawód bibliotekarza, winnych — jego zdaniem — zacofania organizacyjnego i technicznego polskiego bibliotekarstwa. Zaprotesztować należy zwłaszcza przeciw tezie, że to kobiety, stanowiące sół zawodu bibliotekarskiego, opóźniają techniczny rozwój bibliotekarstwa. Bo z tego, że na przeszłość stoją nie rozbudzone potrzeby informacyjne użytkowników bibliotek publicznych oraz bujny rozwój nieformalnego obiegu informacji wśród specjalistów, można się zgodzić, acz nie bez zastrzeżeń. Kto wie przecież, czy obieg nie-

formalny informacji nie rekompensuje niedorozwoju usług informacyjnych bibliotek i ośrodków informacji? Nb. autorowi, w miejscu, gdzie wymieniał różne materiały informacyjne, chodziło zapewne o „preprinty”, a nie „reprinty”, jak to zostało wydrukowane.

Uwagi wymaga referat Ewy Barteczko, poświęcony współpracy Biblioteki Narodowej z wojewódzkimi bibliotekami publicznymi w zakresie działalności informacyjnej. Za duże osiągnięcie uważa ona doprowadzenie do zatwierdzenia w roku 1979 *Programu rozwoju informacji w wojewódzkich bibliotekach publicznych*, którego głównym zadaniem było nie ujednolicenie działalności, lecz przyspieszenie tworzenia podstaw do tej działalności w nowych bibliotekach wojewódzkich powstałych w wyniku reformy administracyjnej kraju w roku 1975. Od tego też czasu Biblioteka Narodowa dbała zwłaszcza o szkolenie pracowników zajmujących się działalnością informacyjną w tych bibliotekach, organizowała narady kierowników działów informacyjno-bibliograficznych, a w roku 1983 zorganizowała krajową konferencję poświęconą tej problematyce. W Bibliotece Narodowej powstały też opracowania pomocnicze z tego zakresu, a także prowadzone były badania na ten temat, z których najbardziej gruntowne zaprezentował w roku 1985 Edward Pigoń*.

Jak przyznaje autorka referatu, od roku 1984 zaznaczać się zaczęło rozluźnienie więzi Biblioteki Narodowej ze służbami informacyjnymi wojewódzkich bibliotek publicznych, na co wpływ miało też uzyskanie przez nie pewnej dojrzałości i samodzielności. Niemniej uważa ona, że wskazane jest ponowne zaktywizowanie współpracy, szczególnie w zakresie wspólnego tworzenia katalogów centralnych w Bibliotece Narodowej, w dziedzinie wypożyczeń międzybibliotecznych, wymianie wydawnictw, organizowaniu imprez naukowych i szkoleniowych oraz wymianie informacji o zgromadzonych krajowych i zagranicznych wydawnictwach informacyjnych. Biblioteki wojewódzkie mogłyby też uczestniczyć w regularnym opracowywaniu przez Bibliotekę Narodową informatorów o ośrodkach informacji w kraju.

Tomik materiałów seminarium zawiera też podsumowanie dyskusji, podczas której wyeksponowano różnice i podobieństwa między służbami informacyjnymi bibliotek polskich i radzieckich, omówiono kwestie współpracy międzybibliotecznej w dziedzinie informacji, głównie w skali środowiskowej (interesująco napisany referat Andrzeja Gawrońskiego rzeczywiście pobudzał do dyskusji), poruszając przy okazji zagadnienie współpracy

* Działalność informacyjna i użytkownicy informacji wojewódzkich bibliotek publicznych / Edward Pigoń. — Warszawa 1985.

między bibliotekami a WOINTE i ROINTE. Poruszono też ekonomiczne aspekty działalności informacyjnej, wiele uwagi poświęcając sprawie odpłatności za usługi w tej dziedzinie. Najwięcej uwagi przykuwała jednak, jak wynika z podsumowania, kwestia automatyzacji bibliotek, choć zarazem konstatacje na ten temat były najmniej odkrywczyste i nie prowadziły do konkretnych wniosków.

Zadać należy na koniec pytanie, czy publikacja materiałów seminarium zwołanego w roku 1987 była teraz wskazana. Otóż niewątpliwie tak, pomimo że we fragmentach referaty i wypowiedzi w dyskusji stały się nieaktualne. Tomik ten stanowi jednak dokumentację pewnego etapu w rozwoju działalności informacyjnej bibliotek publicznych oraz refleksji na ten temat. Przytoczone tu przykłady rozwiązań organizacyjnych mogą też być inspiracją do korzystania z nich lub do adaptacji do nowych warunków ustrojowych kraju. Po prostu warto przeczytać tę książeczkę.

Pewnego rodzaju ilustrację też zawartych w referacie Krzywickiego i Solarskiej, wygłoszonym podczas seminarium polsko-radzieckiego w Łodzi stanowi edycja katalogu czasopism zagranicznych Książnicy Szczecińskiej. To monumentalne dzieło, opracowane siłami zaledwie jednej osoby, zawiera opisy 2341 tytułów czasopism XIX i XX w. wydanych poza granicami Polski, a zgromadzonych w tej największej bibliotece Pomorza Zachodniego.

Katalog czasopism zagranicznych Książnicy Szczecińskiej / [oprac. Barbara Witkowska]. — Szczecin : Książnica Szczecińska, 1989. — 754 s. ; 26 cm

Katalog ten z pewnością stanie się niezodzownym narzędziem pracy wszystkich bibliotek naukowych w kraju, a szczególnie bibliotek o profilu humanistycznym. Nieocenione usługi odda on badaczom interesującym się historią polskich ziem zachodnich i stosunków polsko-niemieckich.

Może ktoś powiedzieć — i trudno mu zaprzeczyć — że to po prostu nie innego, jak opublikowany fragment kartotekowego katalogu alfabetycznego czasopism. Wystarczyło do niego napisać parę słów wstępu i praca gotowa. Trudno jednak będzie zaprzeczyć i temu, kto zwróci uwagę, że do tej pory niewiele bibliotek na taki krok się zdecydowało. I to bynajmniej nie ze względu na niską ocenę trudności edytorskiego. Obawiać się należy, że raczej z powodu realnej oceny wartości

informacyjnej katalogów, z reguły wymagających uprzedniej melioracji.

Co się tyczy wstępu do omawianego katalogu, to jest on zbyt lakoniczny i przez to niewystarczający. Należało oczekiwać choćby zwięzłego rysu historycznego zbiorów, który z pewnością pozwoliłby wyjaśnić powody zgromadzenia tak dużej liczby czasopism niemieckich czy też włączenia do katalogu zbioru czasopism Szczecińskiego Towarzystwa Naukowego. Autorce katalogu być może informacje te wydają się oczywiste i dla postronnych mało istotne — nie ma jednak racji tak myślać.

Wątpliwości dotyczą również użytych w katalogu skrótów wyrazów typowych. Otóż w dużej części nie odpowiadają one ustalonym normom. W polskiej terminologii występuje np. wyraz „wolumin” (zob. *Encyklopedia współczesnego bibliotekarstwa polskiego*. Wrocław 1976), od którego skrót brzmi „wol.”. Nie ma więc potrzeby stosowania wyrazu pochodzącego z innego języka, gdy nie stanowi on części tytułu lub podtytułu czasopisma. Przykładów takich można przytoczyć wiele. Z kolei w wykazie skrótów nie powinno się podawać terminów inaczej niż w mianowniku liczby pojedynczej.

Innego rodzaju wątpliwości nasuwa treść katalogu. Otóż znaleźć w nim można wiele tytułów, które zgromadzone w pojedynczych zeszytach. Nierzadko są to tytuły, które odstają od humanistycznego profilu zbiorów Książnicy Szczecińskiej. Dobrze jeszcze, gdy są to czasopisma czy gazety sprzed roku 1945. Mają one już wszak charakter zabytków, których biblioteka może nie chcieć utracić. Ale czy warto przechowywać obecnie czasopismo „Doszkolnoje wospitanije” (nb. brakło to oznaczenia częstotliwości) z lat 1950—1953 lub dwa, w dodatku niekompletne, roczniki bułgarskiego periodyku „Nasza rodina” (też brak oznaczenia częstotliwości)? Czy nie warto by zamienić z jakąś biblioteką pojedynczy rocznik miesięcznika „Irische Blätter” na brakujący rocznik któregoś bardziej biblioteczki przydatnego czasopisma pomorskiego?

Oczywiście, nie jest to kwestia, która musi być natychmiast rozstrzygnięta. Jest to szersze zagadnienie z zakresu polityki gromadzenia zbiorów, które wymaga rozwiązania nie tylko w murach Książnicy Szczecińskiej, lecz w skali ogólnokrajowej. Gdyby inne biblioteki zdecydowały się na opublikowanie swoich katalogów czasopism, droga do takich rozwiązań byłaby znacznie krótsza. Biblioteki Europy zachodniej notują w tej dziedzinie już obecnie duże osiągnięcia. Wydaje się, że z rozstrzygnięciami nie powinny dłużej zwlekać także polskie biblioteki.

STEFAN KUBOW

§ Prawo biblioteczne

PODWYŻKI WYNAGRODZEŃ NAUCZYCIELI AKADEMICKICH

Począwszy od 1 lipca br. wprowadzone zostały kolejne podwyżki płac nauczycieli akademickich (rozporządzenie ministra edukacji narodowej z dnia 6 lipca 1990 r. opublikowane w Dzienniku Ustaw nr 53, poz. 308).

Stawki miesięcznego wynagrodzenia zasadniczego wynoszą m.in. dla:

- starszego kustosa dyplomowanego 995 000—1 040 000 zł
- kustosa dyplomowanego 840 000— 930 000 zł
- adiunkta bibliotecznego 775 000— 835 000 zł
- asystenta bibliotecznego 715 000— 770 000 zł

Nowe stawki dodatków funkcyjnych wynoszą m.in. dla:

- dyrektora biblioteki głównej 120 000—270 000 zł
- zastępcy dyrektora biblioteki głównej 60 000—130 000 zł
- kierownika biblioteki wydziału lub instytutu 40 000—100 000 zł

Ustalone również zostały nowe stawki dodatku za prace wykonywane w warunkach szkodliwych dla zdrowia lub uciążliwych:

- do 17 tys. zł przy I stopniu szkodliwości,
- do 25 tys. zł — przy II stopniu,
- do 34 tys. zł — przy III stopniu.

Dodatki te wypłaca się miesięcznie z dołu.

PODWYŻKA PŁAC NAUCZYCIELI

W „Monitorze Polskim” nr 30, poz. 239 ukazało się zarządzenie ministra edukacji narodowej z dnia 13 lipca 1990 r. zmieniające zarządzenie w sprawie wynagradzania nauczycieli. Wprowadzono z dniem 1 lipca br. nową tabelę miesięcznych stawek wynagrodzenia zasadniczego od 966 tys. dla posiadacza stopnia naukowego doktora legitymującego się stażem pracy ponad 30 lat do 371 tys. zł dla nauczyciela z wykształceniem średnim i stażem pracy do 2 lat. Obowiązuje również nowa tabela dodatków funkcyjnych. W pedagogicznych bibliotekach wojewódzkich wynoszą one dla:

- dyrektora biblioteki 149 000—272 000 zł
- wicedyrektora biblioteki 99 000—223 000 zł
- kierownika wydziału 50 000—124 000 zł
- nauczyciela bibliotekarza instruktora 50 000— 74 000 zł

Wprowadzono m.in. również nowe stawki dodatków za prace w warunkach szkodliwych dla zdrowia, analogiczne jak w szkolnictwie wyższym.

NOWE PŁACE BIBLIOTEKARZY

Ministerstwo Kultury i Sztuki w piśmie z dnia 8 października br. wprowadziło z dniem 1 października br. nowe tabele wynagrodzeń zasadniczych dla pracowników upowszechniania kultury, w tym dla bibliotekarzy zatrudnionych w bibliotekach publicznych:

Pracownicy działalności podstawowej:

Kategoria zaszeregowania	Stawki miesięczne w złotych
IV	455 000 — 545 000
V	480 000 — 590 000
VI	520 000 — 635 000
VII	560 000 — 685 000
VIII	600 000 — 735 000
IX	650 000 — 795 000
X	700 000 — 860 000
XI	755 000 — 925 000
XII	820 000 — 990 000
XIII	950 000 — 1 065 000
XIV	950 000 — 1 140 000
XV	1 015 000 — 1 220 000
XVI	1 080 000 — 1 300 000
XVII	1 145 000 — 1 380 000
XVIII	1 215 000 — 1 460 000

Pracownicy administracyjni i obsługi:

I	300 000 — 400 000
II	340 000 — 425 000
III	380 000 — 465 000
IV	420 000 — 505 000
V	460 000 — 545 000
VI	500 000 — 590 000
VII	540 000 — 635 000
VIII	580 000 — 680 000
IX	620 000 — 725 000
X	665 000 — 775 000
XI	710 000 — 825 000
XII	755 000 — 880 000
XIII	800 000 — 940 000
XIV	850 000 — 1 000 000
XV	905 000 — 1 065 000
XVI	960 000 — 1 130 000
XVII	1 015 000 — 1 195 000

Podstawą naliczania stawek dodatku funkcyjnego jest począwszy od 1 października 1990 r. kwota 300 000 złotych, tj. najniższa stawka w I kategorii zaszeregowania.

ZMIANA NAJNIŻSZEGO WYNAGRODZENIA PRACOWNIKÓW

W „Monitorze Polskim” nr 32 opublikowane zostało zarządzenie ministra pracy i polityki społecznej z dnia 14 sierpnia 1990 r. w sprawie najniższego wynagrodzenia pracowników. Począwszy od 1 września br. najniższe wynagrodzenie pracowników za pełny miesięczny wymiar czasu pracy, obliczone na podstawie przysługujących im stawek wynagrodzeń zasadniczych i innych składników wynagrodzenia, w tym wartości deputatów, wynosi 368 000 zł miesięcznie.

W odniesieniu do systemu płac obowiązującego instytucje i placówki upowszechniania kultury, w tym biblioteki publiczne, Ministerstwo Kultury i Sztuki wystosowało w dniu 4 września 1990 r. pismo wyjaśniające (znak DE-IV-10/31/51/90), że podstawą do obliczania stawek dodatków funkcyjnych od 1 września br. będzie minimalna stawka miesięcznego wynagrodzenia zasadniczego w pierwszej kategorii zaszerogowania. Zasada taka obowiązywać będzie w całej sferze budżetowej. Nadto wyjaśniono, że w umowie o pracę dodatek funkcyjny może być ustalony procentowo lub kwotowo. Wybór zastosowanej formy należy do stron umowy. Właściwsza — zdaniem ministerstwa — jest forma kwotowa (w granicach określonych w procentach), ponieważ nie powoduje ona automatycznych podwyżek dodatku funkcyjnego.

STAŻ PRACY — NOWE ZASADY OBLICZANIA

Ustawa z dnia 20 lipca 1990 r. (Dz.U. nr 54, poz. 310) ustaliła zasady wliczania okresów pracy w indywidualnym gospodarstwie rolnym do pracowniczego stażu pracy. Chodzi tu o okresy:

- samodzielnego prowadzenia indywidualnego gospodarstwa rolnego,
- pracy w indywidualnym gospodarstwie rolnym prowadzonym przez współmałżonka,
- przypadające przed dniem 1 stycznia 1983 r. okresy pracy po ukończeniu 16 roku życia w gospodarstwie rolnym prowadzonym przez rodziców lub teściów, poprzedzające objęcie tego gospodarstwa i rozpoczęcie jego prowadzenia osobiście lub wraz ze współmałżonkiem,
- przypadające po dniu 31 grudnia 1982 r. okresy pracy w indywidualnym gospodarstwie rolnym w charakterze domownika w rozumieniu przepisów o ubezpieczeniu społecznym rolników indywidualnych i członków ich rodzin.

Wymienione wyżej okresy pracy wlicza się do stażu pracy, od którego zależą uprawnienia pracownicze wynikające ze stosunku pracy (np. dodatek za wysługę lat, nagroda jubileuszowa itd.).

Od powyższej zasady ustawa przewiduje następujące wyjątki:

— okresów pracy w gospodarstwie rolnym nie zalicza się do okresu zatrudnienia, od którego zależy nabycie prawa do urlopu wypoczynkowego lub innego świadczenia przysługującego z upływem roku pracy lub okresu krótszego niż jeden rok,

— jeżeli do stażu pracy na podstawie odrębnych przepisów wlicza się jedynie okresy zatrudnienia w danym zakładzie pracy, w określonej branży lub okresie pracy na danym stanowisku lub pracy wykonywanej w szczególnych warunkach.

Ustalono również tryb dokumentowania okresów pracy w gospodarstwie rolnym. Jako regułę przewiduje się posługiwanie się przez zainteresowanych odpowiednimi zaświadczeniami z urzędów gminy. Jeśli natomiast brak jest takich możliwości — z braku stosownej dokumentacji — wystarczające jest posłużenie się zeznaniami dwóch świadków zamieszkujących w tym czasie na terenie, na którym jest położone to gospodarstwo rolne. Omawiana ustawa wejdzie w życie z dniem 1 stycznia 1991 r. Doradzam jednak zainteresowanym wcześniejsze podjęcie starań, aby zapobiec niepotrzebnej zwłoce.

ZMIANY W URLOPACH WYCHOWAWCZYCH

Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 31 lipca 1990 r. (Dz. U. nr 4, poz. 315) wprowadziło kolejne zmiany do przepisów o urlopach wychowawczych. Zainteresowanych odsyłam do tekstu jednolitego, którego rychło ukazanie się jednocześnie zapowiedziano.

ZASADY UDZIELANIA DOTACJI STOWARZYSZENIOM

W Dzienniku Ustaw nr 51, poz. 303 ukazało się rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 24 lipca br. określające zasady i tryb udzielania stowarzyszeniom dotacji celowych na finansowanie zadań zleconych przez państwo oraz na częściowe finansowanie działalności statutowej. Zasady te obowiązują tylko w 1990 r.

OPŁATY SKARBOWE

W Dzienniku Ustaw nr 56 opublikowane zostało rozporządzenie ministra finansów zmieniające stawki opłat skarbowych. Rozporządzenie obowiązuje od dnia ogłoszenia, czyli od 23 sierpnia 1990 r.

DELEGACJE SŁUŻBOWE

Od 1 września br. obowiązują nowe przepisy o delegacjach służbowych, które

zostały ogłoszone w Monitorze Polskim nr 32. Nowe zarządzenie ministra pracy i polityki społecznej dotyczy pracowników uspołecznionych zakładów pracy. Ustalono wysokość diety na 12 000 zł na dobę podróży służbowej. Jeśli podróż trwa mniej niż 8 godzin, dieta nie przysługuje, jeśli od 8 do 12 godzin — to przysługuje połowa diety, ponad 12 godzin — pełna dieta. Powyższe ustalenia dotyczą podróży służbowych trwających nie dłużej niż jedną dobę. Przy dłuższych podróżach za każdą dobę przysługuje dieta w pełnej wysokości, a za niepełną do 8 godzin — połowa diety, ponad 8 godzin — cała dieta. Wysokość diety będzie zmieniać się w zależności od wskaźnika wzrostu cen żywności pod warunkiem, że w miesiącu poprzedzającym ustalenie wysokości diety wzrost tych cen przekroczył 10%.

Ryczałt na pokrycie kosztów dojazdów środkami komunikacji miejscowej wynosi 20% diety, czyli 2400 zł. Nie przysługuje on w wypadku gdy pracownik odbywa podróż samochodem (obojętnie służbowym czy prywatnym).

Ryczałt za nocleg wynosi 15% diety, czyli obecnie 18 000 zł i przysługuje, jeśli pracownikowi nie zapewniono noclegu w służbowym pokoju gościnnym lub jeśli nie przedłożył rachunku z hotelu lub kwatery prywatnej.

Dotychczas regulująca kwestie związane z podróżami służbowymi uchwała nr 25 Rady Ministrów z dnia 23 lutego 1989 r. straciła moc.

PRAWO AUTORSKIE

W Monitorze Polskim nr 30, poz. 240 ukazało się zarządzenie ministra kultury i sztuki z dnia 10 lipca br. w sprawie odstąpienia od ustalania umów wzorcowych oraz zasad i stawek wynagradzania za utwory wydawane w formie książkowej, utwory fotograficzne, muzyczne, plastyczne i sceniczne oraz dzieła lutnicze. Tytuł zarządzenia mówi sam za siebie — teraz rządzić będzie Pan Rynek. Zarządzenie weszło w życie z dniem ogłoszenia, tj. 7 sierpnia br. Z dniem tym straciły moc 4 rozporządzenia Rady Ministrów i 2 zarządzenia ministra kultury i sztuki regulujące drobiazgowo w poszczególnych branżach sprawy honoraryjne. Obecnie obowiązywać będzie wyłącznie prawo autorskie, a na drugim planie — kodeks cywilny. Zarządzenie ma zastosowanie do umów zawartych po 7 sierpnia br. Przewidziano jednak możliwość zastosowania za zgodą stron przepisów zarządzenia do umów zawartych przed tą datą.

Do pracowników

BIBLIOTEK SZKOLNYCH I PEDAGOGICZNYCH

adresowany jest miesięcznik instrukcyjny, metodyczny i informacyjny

BIBLIOTEKA W SZKOLE

„Biblioteka w szkole“ (format A4, 2 ark. druk.)

Pomaga — prowadzić bibliotekę i zajęcia z przysposobienia czytelniczego i informacyjnego, **dośćarcza** — zestawienia bibliograficzne, sprawdzone wzory form pracy z czytelnikiem, materiały instrukcyjne i metodyczne, **informuje** o przepisach prawnych, umożliwia wymianę doświadczeń, opinii, poglądów. **Cena prenumeraty:** kwartalna (I kwartał 1991 r.) — 27.000 zł, miesięczna — 10.000 zł. Powyższe ceny uwzględniają wysokie koszty przesyłki poszczególnych numerów do prenumeratorów. Istnieje możliwość zamówienia prenumeraty płatnej przy odbiorze (za zaliczeniem pocztowym). W takim przypadku do ceny prenumeraty doliczone będą koszty pobrania pocztowego.

Adres korespondencyjny wydawcy: Agencja „SUKURS”, ul. Bytomska 9/4, 01-612 Warszawa

Wpłaty na prenumeratę prosimy wnosić na konto Agencji „SUKURS” — PKO II O/Warszawa, nr 1528-154279-136 — w terminach:

prenumerata kwartalna — do końca stycznia 1991 r.,

miesięczna do dnia 15 miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty.

ZAPRASZAMY DO LEKTURY I WSPÓŁPRACY

Zaakceptowano Plan Działania na rzecz Bibliotek ★ Międzynarodowa baza danych o zbiorach przechowywanych w postaci kopii mikrofilmowych i mikrofiszowych ★ Wypożyczenia międzybiblioteczne realizowane są najwolniej w krajach byleż wspólnoty państw socjalistycznych ★ Możliwości pomocy finansowej i organizacyjnej dla naszych bibliotek ★ Próbujmy gonić uciekającą Europę.

EUROPEJSCY BIBLIOTEKARZE JEDNOCZĄ WYSIŁKI

Konferencja w Brukseli
(9—11 maja 1990 r.)

W obliczu bliskiej integracji państw Wspólnoty Europejskiej również bibliotekarze tej części kontynentu dążą do zjednoczenia swych wysiłków. Pierwszą poważną inicjatywą pod tym względem było utworzenie w roku 1986 Europejskiej Fundacji na Rzecz Współpracy Bibliotek. Zgodnie z aktem fundacyjnym działa ona w kierunku umacniania współpracy bibliotek oraz takiego zarządzania zasobami informacyjnymi, jakie pozwoli najlepiej zaspokoić potrzeby społeczeństw*.

Za jeden z celów fundacja postawiła sobie zwołanie w roku 1990 europejskiej konferencji na temat automatyzacji i współpracy bibliotek. Użyte w angielskim hasle tej konferencji słowo „networking” mówi o łączeniu bibliotek w sieci, a nie o tradycyjnej współpracy. Sieci zaś rozumieć należy jako lokalne, rzadziej ogólnokrajowe, wspólnoty bibliotek dzielące między siebie zadania w dziedzinie gromadzenia, opracowania i udostępniania zbiorów, a także działalności informacyjnej. W Polsce wspólnoty takie nie są znane. Ku podobnemu organizmowi zdążał w latach siedemdziesiątych system Krakus.

Głównym celem konferencji było uzyskanie akceptacji szerokich kręgów bibliotekarzy dla tzw. Planu Działania na rzecz Bibliotek (Plan of Action for Libraries) — dokumentu Rady Wspólnoty Europejskiej, opracowanego przed dwu lata, który ma nabrać mocy urzędowej jeszcze w roku 1990. Zakłada on rozwój źródeł informacji czytelnych maszynowo, współpracę między sieciami bibliotek, rozwój techniki komputerowej dającej się zastosować w bibliotekach oraz kształcenie i wymianę doświadczeń w zakresie automatyzacji i współpracy bibliotek.

Założenia tego planu przedstawiła jego inicjator, A. Iljon z Luksemburga, w referacie otwierającym konferencję. Zapropnowała ona, żeby na początkowym etapie realizacji planu podjąć kilka przedsięwzięć pilotażowych z udziałem bi-

bliotek z różnych krajów i dzięki temu zebrać pierwsze doświadczenia w dziedzinie współpracy, przystąpić do prac nad międzynarodowymi standardami dla bibliotek oraz opracować poradniki w zakresie poszczególnych procesów bibliotecznych, przeznaczone do wykorzystania w krajach Wspólnoty Europejskiej. Autorka uznała też za wskazane tworzenie narodowych ośrodków mających zadanie stymulowania realizacji planu.

W innych referatach proponowano ponadto, aby przeprowadzić przegląd stanu zaawansowania rozwoju bibliotekarstwa w poszczególnych krajach europejskich, jego wyposażenia technicznego, stanu kadr oraz zapotrzebowania społecznego na usługi biblioteczne i informacyjne. Przedstawiciel Portugalii, M. V. Cabral, wskazał konkretnie na kraje Półwyspu Iberyjskiego, Włochy i Grecję jako regiony Europy zaniedbane pod względem rozwoju bibliotekarstwa i zaproponował włączenie do planu działania sprawy przyspieszenia rozwoju usług bibliotecznych w tych krajach. Przedstawiono też doświadczenia niektórych krajów w realizacji zadań przewidzianych tym planem — np. w RFN zaawansowane są prace nad konwersją retrospektywnej informacji o piśmiennictwie i zasobach bibliotecznych, a w Holandii nad udostępnianiem informacji o publikacjach przed ich opublikowaniem.

Następne dwa dni konferencji poświęcone były w głównej mierze zagadnieniom bardziej szczegółowym, a jej uczestnicy obradowali w trzech grupach, stosownie do własnych zainteresowań.

Autor niniejszego w drugim dniu wziął udział w sesji poświęconej sieciom biblioteczным. W jednym z wygłoszonych referatów podano opis systemu bibliografii bieżącej w Jugosławii, o nazwie YUBIB. Uwzględniła on kilka języków występujących w tym kraju, a także obie przyjęte w nim pisownie — łacińską i cyrylicą. Dzięki jednak publicznej sieci komputerowej oraz zastosowaniu formatu opisu UNIMARC system funkcjonuje należycie i może wejść do europejskiego systemu bibliografii piśmiennictwa.

* Por.: S. Kubów: *Europejska Fundacja na Rzecz Współpracy Bibliotek*. „Bibliotekarz” 1989 nr 10/12 s. 42—43.

Pożytki z zastosowania techniki komputerowej w funkcjonowaniu lokalnych sieci bibliotecznych wykazał przedstawiciel RFN, a możliwości ułatwień w korzystaniu z informacji przekazywanych na dyskach kompaktowych (CD ROM) oraz udostępnianiu ich poza bibliotekami włączonymi w sieć zaprezentował dyrektor Centrum Obliczeniowego Politechniki w Leicester, M. Collier. Wskazał on ponadto na potrzebę wymiany doświadczeń między bibliotekarzami najbliższej związanej z użytkownikami informacji.

Również w drugim dniu obrad odbyła się sesja na temat ochrony i konserwacji zbiorów. Mowa była tu o pracach nad międzynarodową bazą danych o zbiorach przechowywanych w postaci kopii mikrofilmowych i mikrofiszowych. Przedstawiciel Komisji Ochrony i Dostępu do Zbiorów w Waszyngtonie, która te prace prowadzi, wezwał do uczestnictwa w nich bibliotekarzy krajów Europy środkowej i wschodniej. Mogą one liczyć na pomoc finansową różnych organizacji międzynarodowych, w tym także przezeń reprezentowanej. Wskazywano też na możliwości wykorzystania do celów ochrony zbiorów techniki dysków optycznych (Stany Zjednoczone i W. Brytania mają już w tym zakresie pewien dorobek), mówiono o technikach masowej konserwacji i restauracji książek i czasopism. Doświadczenia w tej dziedzinie przedstawiła Książnica Niemiecka w Lipsku.

Trzeciego i zarazem ostatniego dnia najbardziej ekscytująca wydała się sesja poświęcona wypożyczeniom bibliotecznym. Bardzo interesujący raport z analizy tej działalności w Europie przedstawił dyrektor Biura Wypożyczeń Międzynarodowych IFLA, G. Cornish, dowodząc bezpośredniego związku między stopniem zmechanizowania i zautomatyzowania wypożyczeń a stopniem ich upowszechnienia w poszczególnych krajach. Na szarym końcu statystyk występują bowiem kraje byłej wspólnoty państw socjalistycznych. Przedstawicielka Francji w swoim referacie poinformowała m. in., że zamówienia z tych krajów realizowane są najwolniej, gdyż na ogół trzeba je przetransformować z tradycyjnego rewersu lub zwykłego pisma na wersję maszynową, w jakiej do dużych centrów

wypożyczeń międzybibliotecznych wpływa większość zamówień.

Podsumowując konferencję przewodniczący komitetu organizacyjnego, prof. H. Liebaers, stwierdził, że przyniosła ona oczekiwane wyniki, gdyż jej uczestnicy zaakceptowali założenia Planu Działania i przedstawili wiele nowych idei w dziedzinie współpracy bibliotek europejskich na rzecz zaspokajania potrzeb użytkowników w dziedzinie informacji. Jak należało się spodziewać, przyjęta została propozycja odbywania co kilka lat podobnych konferencji, a między nimi — spotkań poświęconych pojedynczym zagadnieniom bibliotekarstwa i działalności informacyjnej.

W konferencji udział wzięło ponad 700 osób, w tym 15 przedstawicieli Europy środkowej i wschodniej, którym uczestnictwo umożliwiło UNESCO. Wśród nich było troje przedstawicieli Polski — obok niżej podpisanego S. Lewandowska z Biblioteki Śląskiej i Dariusz Kuźmiński z Głównej Biblioteki Lekarskiej, który reprezentował też oficjalnie Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich. Ich rola sprowadzała się jedynie do pilnego przysłuchiwania się referatom i dyskusji oraz wyszukiwania możliwości włączenia się bibliotekarstwa polskiego w nurt europejski. Możliwości takie istnieją, a konieczność ich wykorzystania nie ulega wątpliwości. Wobec perspektywy przystąpienia Polski do Rady Europy nie należy wykluczać pomocy finansowej, sprzętowej i organizacyjnej ze strony Rady Wspólnoty Europejskiej, Europejskiej Fundacji na rzecz Współpracy Bibliotek, rządów krajów członkowskich Wspólnoty oraz działających w tych krajach licznych fundacji naukowych i kulturalnych. Konieczne jest jednak wprowadzenie do światowego obiegu polskiej myśli naukowej w dziedzinie bibliotekarstwa oraz zapewnienie udziału bibliotekarzy polskich w międzynarodowych imprezach oraz przedsięwzięciach naukowo-badawczych i wdrożeniowych. Pomiesione na ten cel wydatki zwrócić się w formie napływu nowych idei w organizowaniu dostępu do światowych i europejskich zasobów informacji — niezbędnego czynnika postępu cywilizacyjnego kraju.

STEFAN KUBÓW

22 czerwca 1990 r. zginęli w wypadku samochodowym **BOGUSŁAW LAMCH** i **PAWEŁ PIETRZYŃSKI** — pracownicy Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Wałbrzychu. Odeszli wybitni młodzi ludzie, których obecność w życiu publicznym pomnażała szanse na pokonanie piętrzących się trudności, opanowanie rozprzestrzeniającego się chaosu, a potem na prawidłowy, spokojny, twórczy rozwój.

Z żałobnej karty



**BOGUSŁAW
LAMCH**
(1954—1990)

Dyrektor Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Wałbrzychu. Otrzymał od życia wspaniały dar. Kochał książki. Były dla niego przedmiotem naukowych dociekań i estetycznej kontemplacji, źródłem osobistych i zawodowych aspiracji.

Drógę do książki jako nadrzędnej życiowej wartości pokonywał z właściwym sobie oporem, logiką i konsekwencją. Po skończeniu Wydziału Księgarskiego Technikum Ekonomicznego w Łodzi realizował indywidualny tok studiów z zakresu kulturoznawstwa i bibliotekoznawstwa. Odbył staż asystencki w Instytucie Bibliotekoznawstwa Uniwersytetu Wrocławskiego. Do Wałbrzycha przyjechał w roku 1978. Początkowo pracował w księgarni wydawnictw naukowo-technicznych, później w Wydziale Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego, a od roku 1983 w Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej.

Dzięki wrodzonym zdolnościom intelektualnym i rozległej wiedzy, nieustannie rozwijanej i aktualizowanej na studiach podyplomowych, potrafił patrzeć na książkę w sposób szeroki i nowoczesny — w perspektywie społecznej, zwłaszcza komunikacyjnej, naukowej i artystycznej. Wyniki swych zawodowych poszukiwań prezentował na seminariach i konferencjach, publikował na łamach czasopism fachowych: „Bibliotekarza”, „Poradnika Bibliotekarza”, „Książki i Czytelnika” oraz prasy regionalnej.

Interesowały go węzłowe problemy współczesnego bibliotekarstwa: nowoczesne nośniki gromadzenia i przetwarzania informacji, wykorzystanie sprzętu wideo-technicznego w działalności bibliotecznej, kształcenie kadr bibliotekarskich. Prace, koncepcje, idee, dla których potrafił znaleźć teoretyczne uzasadnienie i wiele praktycznych zastosowań, były synonimem walki z zawodowym konserwatyзмом i

anachronicznym spojrzeniem na bibliotekę. On sam w oczach ludzi, którzy wiele znaczą w polskim bibliotekarstwie, stał się najlepszym reprezentantem nowego pokolenia, zapowiedzią przekształceń, którym muszą ulec biblioteki (i bibliotekarze), jeśli chcą wytrzymać presję społecznych potrzeb zmieniającego się technologicznie i mentalnie świata!

W roku 1989 został przewodniczącym Sekcji Bibliotek Publicznych Zarządu Głównego Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich. Bardzo szybko spłacił kredyt zaufania, które legło u podstaw wyboru, włączając się aktywnie i twórczo w ogólnosrodowiskową dyskusję na temat modelu funkcjonowania bibliotek w warunkach reformy gospodarczej oraz w nowym systemie zarządzania i finansowania kultury.

Ogromnie dużo czasu poświęcał bibliotece wojewódzkiej. Był perfekcjonistą. Doskonale orientował się w prawnych, ekonomicznych i merytorycznych mechanizmach funkcjonowania instytucji upowszechniania kultury, w problemach organizacji i techniki zarządzania. Był bardzo dobrym dyrektorem: mądrym, rzutkim, twórczym, poszukującym. W roku 1984 utworzył — w porozumieniu z Centrum Kształcenia Ustawicznego — Politeczne Studium Bibliotekarskie. Był prekursorem — w skali krajowej — zastosowań sprzętu audiowizualnego w działalności informacyjnej i kulturalno-oświatowej bibliotek. Pracował nad wdrożeniem komputerów do pracy bibliotecznej. Ostatnio najwięcej wysiłków włożył w remont obiektu przeznaczanego na siedzibę biblioteki centralnej. „Zdobył” ten budynek dla biblioteki, kierował pracami nad koncepcją rozbudowy i programem funkcjonalnym, zabiegał o środki na kontynuowanie prac. Miał wizję biblioteki nowoczesnej, realizującej najnowsze formy gromadzenia, przetwarzania i udostępniania zbiorów, będącej jednocześnie centrum wiedzy o regionie i ośrodkiem intelektualnym dla miasta i województwa. Chciał, aby pod dachem nowej biblioteki znalazły właściwe warunki prezentacji rozproszone dotychczas wartościowe inicjatywy programowe — giełdy bibliofilskie, wystawy, usługi reprograficzne i fonograficzne, eksperymentalne formy przetwarzania i popularyzowania informacji audiowizualnej.

Podziwiano go za profesjonalizm, znanostwo zawodu, a także za życzliwość, bezinteresowną chęć pomocy. Dla wielu był doradcą, ekspertem, autorytetem. W pamięci przyjacieli i znajomych pozostanie jako człowiek niezwykle uporządkowany, zdyscyplinowany, logiczny. Zdawało się,

że w tym pracowitym, racjonalnym życiu nie ma miejsca i czasu na przypadek, a wszystko, co ważne, ma w nim swoje właściwe miejsce: praca, kariera zawodowa, rodzina, zainteresowania muzyką operową. Zdawało się, że posiadał swój własny niepowtarzalny sposób na życie.



**PAWEŁ
PIETRZYŃSKI**
(1954—1990)

Przyjechał do Wałbrzycha w roku 1978 jako absolwent wrocławskiej polonistyki i od razu podjął pracę w redakcji „Informatora Kulturalnego Województwa Wałbrzyskiego”. Wybrał najlepiej, jak mógł — był urodzonym redaktorem. Jego ambicją i marzeniem było rozszerzenie formuły tego miesięcznika. W ciągu kilku lat twórczej i pełnej poświęcenia pracy przekształcał pismo informacyjne w periodyk, którego łamy były otwarte dla wszystkich wartościowych przedsięwzięć, których tworzywem jest słowo, linia, kolor lub fotografia. I takich, które można tymi samymi środkami opisać. Informacje przestały pełnić w tym czasopiśmie rolę pierwszoplanową, dominowały teksty literackie, historyczne, krajoznawcze, omówienia ważnych imprez kulturalnych, recenzje, opinie. Każdy numer był przemyślany do najdrobniejszego szczegółu, z dbałością o właściwe sąsiedztwo tekstów, oprawę graficzną często pełniącą rolę komentarza lub puenty, ale przede wszystkim z myślą o tym, aby teksty, grafika i fotografie ułożyły się w jednolitą całość, aby każdy z numerów miał swój charakter.

Wydane przez niego numery „Informatora” mogą być wzorem rzetelnej, twórczej pracy redaktorskiej i inspirować młodych podejmujących trud wydawania pisma kulturalnego. Lata, w których redaktorem odpowiedzialnym „Informatora” był Paweł Pietrzyński, to najlepszy okres w historii tego miesięcznika. Wtedy było to pismo chętnie czytane i lubiane. Jego redaktor interesował się także tym, czy jest właściwie kolportowane i kupowane. Nie ufał państwowemu kolportażowi, sprawdzał, czy pismo dociera do ważnych jego zdaniem miejsc, indagował kioskarki o liczbę sprzedanych egzemplarzy, cieszył się z malejącej liczby zwrotów. Decyzję o odejściu z „Informatora” podjął sam, z końcem 1984 r. Opowiadał, że pracowało mu się coraz trudniej. Wałbrzych stracił świetnego redaktora, ale niebawem zyskał

w jego osobie wyśmienitego popularyzatora wiedzy o literaturze i książce, edytora, a także animatora ruchu bibliofilskiego.

W roku 1985 Paweł Pietrzyński rozpoczął pracę w Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej w Wałbrzychu, w utworzonej przez dyrektora Bogusława Lamcha Sekcji Oświatowo-Wydawniczej. Zajął się organizowaniem wystaw książki, imprez literackich i bibliofilskich, wydawaniem pięknych druków, współpracą z czasopismami bibliotekarskimi. Włożył olbrzymią pracę w to, aby wałbrzysianie mogli oglądać na organizowanych przez Wojewódzką Bibliotekę Publiczną wystawach największe osiągnięcia polskiej i obcej sztuki książki — od nieczęsto oglądanej w oryginałach dziewiętnastowiecznej grafiki książkowej i pięknych okazów drukarstwa secesyjnego, przez kontrowersyjne publikacje polskiej awangardy do książek współczesnych, polskich i zagranicznych.

Jego dziełem jest kształt edytorski publikacji wydawanych przez Wojewódzką Bibliotekę Publiczną wespół z Oddziałem Wałbrzyskim Towarzystwa Przyjaciół Książki. Opracowywał układ typograficzny, dobierał papier, wymyślał okładkę, częstokroć nawet sam ręcznie szył cały nakład. Odcisnął się na tych drukach, poszukiwanych przez biblioteki i bibliofilów w kraju, a niekiedy i za granicą, jego subtelny smak i styl.

Współpracował z periodykami bibliotekarskimi. Był członkiem kolegium redakcyjnego wrocławskiego kwartalnika „Książka i Czytelnik”. Cierpliwie i starannie przygotowywał do druku teksty pisane dla „KiCZ-u” przez wałbrzyskich bibliotekarzy, redagował kronikę życia bibliotekarskiego naszego województwa. Był prawdziwym *spiritus movens* wałbrzyskiego ruchu bibliofilskiego. Jako sekretarz Zarządu Oddziału Wałbrzyskiego TPK potrafił skupić wokół spraw związanych z książką grono dziś już kilkudziesięciu ludzi z Wałbrzycha, Świdnicy, Strzegomia i Radkowa, którzy spotykają się co jakiś czas, aby o sprawach książki słuchać i dyskutować. Współpracował z fotografikami skupionymi w Wałbrzyskim Towarzystwie Fotograficznym i z plastykami z wrocławskiej PWSSP.

Był człowiekiem dobrym i szlachetnym, człowiekiem niezwykłej pracowitości, a przy tym bardzo, chyba za bardzo skromnym. Był delikatny i życzliwy, obdarowany szczególnym poczuciem humoru, zawsze przejęty cudzymi problemami, gotów do pomocy...

Rozmiary straty... Te zmierzyć się dać chyba tylko tym, co Bogusław Lamch i Paweł Pietrzyński, mimo młodego wieku — obaj mieli po 36 lat — zdołali zrobić. Łatwiej byłoby nam iść w tę niepewną przyszłość, gdyby ich nie zabrakło.

**JACEK CZARNIK
ANDRZEJ TYWS**

Fundacja kultury Polskiej finansowana z budżetu państwa, zasilana darowiznami zastąpi od r. 1991 Fundusz Rozwoju Kultury. W prozajdowej „Gazecie Wyborczej” napisano z tej okazji m.in.: „dotacja budżetowa, niezależnie od tego, czy będzie przechodziła za pośrednictwem fundacji, czy nie, w przyszłym roku zmniejszy się co najmniej o połowę. Ministerstwo Kultury będzie więc zmuszone do wycofywania się z finansowania kolejnych obszarów kultury. Już w tej chwili np. nie wiadomo, co będzie z bibliotekami, które w założeniu finansować ma samorząd. Wysokie czynsze sprawiają, że eksmisją zagrożone są biblioteki warszawskie. Jeszcze większym problemem jest prowincja, gdzie biblioteka stanowi często jedyną formę kontaktu z kulturą. Mówienie, że to ludzie zadecydują, czy chcą biblioteki, czy nie, jest czystą demagogią. Bo wiem tzw. mecenat społeczny jest w tej chwili za biedny, a ministerstwo ma nikłe szanse na konieczną interwencję”.

Dorobek typograficzny Stanisława Gliwy (zmarłego w r. 1986 w Londynie wybitnego artysty-drukarza i bibliofila) był przedmiotem wystawy zorganizowanej przez Muzeum Narodowe we Wrocławiu. W otwarciu (14 IX) wzięła udział wdowa po Stanisławie Gliwie, Maria Gliwowa, oraz bibliofile z całej Polski. Muzeum wydało piękny katalog wystawy w układzie typograficznym Danuty Dziedzic. (StK)

HABILITACJE

Dr Marcin Drzewiecki (Instytut Bibliotekoznawstwa i Informacji Naukowej Uniwersytetu Warszawskiego) obronił pracę habilitacyjną — „Biblioteki szkolne i pedagogiczne w Polsce. Rola w procesie dydaktycznym i miejsce w krajowej sieci biblioteczno-informacyjnej”. Praca ta ukazała się w serii Rozprawy Uniwersytetu Warszawskiego. Niewielki nakład (300 egz.) został wyczerpany. Podobno Uniwersytet Warszawski przygotowuje drugie wydanie. Stałemu współpracownikowi naszej redakcji serdecznie gratulujemy.

SPRAWY KADROWE

Franciszek Czajkowski, kierownik Ośrodka Instrukcyjno-Methodycznego Czytelnictwa Chorych i Niepełnosprawnych Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej i Książnicy Miejskiej w Toruniu,

przewodniczący Sekcji Czytelnictwa Chorych i Niepełnosprawnych ZG SBP, przedstawiciel SBP w gremiach IFLA (uczestnik Konferencji IFLA w Tokio, Sydney, Brighton, Paryżu, Sztokholmie) zrezygnował w sierpniu z funkcji przewodniczącego Zarządu Okręgu SBP w Toruniu.

Stefan Kubów (43 l.), dr, przewodniczący ZG SBP w l. 1981—1989, inicjator utworzenia i przewodniczący Polskiego Komitetu Współpracy z IFLA, przewodniczący Komisji Ochrony i Konserwacji Zbiorów Bibliotecznych ZG SBP, przestał — z końcem sierpnia — być dyrektorem Biblioteki Uniwersyteckiej we Wrocławiu.

Dyrektorem WBP w Wałbrzychu na miejsce zmarłego tragicznie Bogusława Lamcha wybrany został w drodze konkursu **Andrzej Tyws** (dotychczasowy wicedyrektor tej placówki).

W związku z rezygnacją dr. Stanisława Bado-nia z funkcji redaktora naczelnego miesięcznika „Bibliotekarz”, Prezydium ZG SBP powołało nową redakcję w składzie: **Jan Wołosz** (sekretarz naukowy Biblioteki Narodowej, wicedyrektor ZG SBP) — redaktor naczelny, **Andrzej Jopkiewicz** (dyrektor Centralnej Biblioteki Statystycznej) — sekretarz redakcji. Rozmowa z J. Wołoszem — wewnątrz numeru.

PUBLIKACJE

Biuletyn Biblioteki Jagiellońskiej. R. XXXIX nr 1/2 — zawiera m.in. artykuły: **W. Milde** (RFN) — „Ewangeliarz Henryka I Lwa”, **J. Kracika** — „Jan Kubiński — nieznaną typograf krakowski XVII w.?”, **J. Bzinkowskiej** — „Rękopisy Stacji Meteorologicznej Uniwersytetu Jagiellońskiego. Wykaz inwentarzowy ksiąg obserwacji meteorologicznych za lata 1792—1940”, **J. Szockiego** — „Księgozbiór domowy Józefa Szujskiego (w świetle sporządzonych jego ręką rękopisów) Cz. 1”. **I. Keder** — „Plany rozbudowy siedziby Biblioteki Jagiellońskiej w 2 połowie XIX wieku i utworzenia na Plantach placu Mickiewicza”, ponadto — sprawozdanie z działalności BJ w roku akademickim 1986/87, wspomnienia o zmarłych pracownikach BJ: **Rudolfie Różyckim**, **Edwardzie Wojakowskim**, **Stanisławie Prędkim**, **Filipie Kiecu**. **Stefanie Rogalskim**, **Bronisławie Stachnik**, **Lesławie Bochenku**, **Zofii Zarembe**.